DWUTYGODNIK 1999

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

14

ZDJĘCIA DUCHÓW

Analiza fotograficznych dowodów na istnienie duchów

ŚWIĘTY GRAAL Na tropie legendarnego, życiodajnego kielicha

POZAZIEMSKIE IMPLANTY znalezione w ludzkich ciałach

Tylko u nas
Były agent wywiadu amerykańskiego ujawnia wyniki oficjalnych badań nad UFO

PLUS

NAJNOWOCZEŚNIEJSZE TECHNIKI DZIAŁAŃ WOJENNYCH • CZY AIDS TO BROŃ BIOLOGICZNA STWORZONA PRZEZ CZŁOWIEKA? • NIE DO WIARY!

3,99 zł

ISSN 1429 - 8058 INDEKS 343579

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

365 **UFO**

IMPLANTY OBCYCH: W ostatnich latach chirurdzy usunęli z ciał ludzi rzekomo porwanych przez UFO wiele tajemniczych przedmiotów. Czy zostały one wszczepione przez kosmitów?

370 **TAJEMNICZY ŚWIAT**

NA TROPIE ŚWIĘTEGO GRAALA: Jak wygląda mityczny przedmiot, który odmienił życie wszystkich, co go ujrzeli? *Faktor X* podąża tropem tajemnicy Cudownego Kielicha.

375 **PARAPSYCHOLOGIA**

ZDJĘCIA DUCHÓW: Czy fotografie, rzekomo przedstawiające zjawy, są namacalnym dowodem na istnienie świata duchów, czy należy raczej przyjąć bardziej racjonalne tłumaczenie?

380 **ŚCIŚLE TAJNE**

AIDS – ZAPLANOWANE LUDOBÓJSTWO?: Przedstawiamy pogląd, że AIDS jest bronią biologiczną, stworzoną w laboratoriach rządowych w celu unicestwienia „niepożądanych" członków populacji.

385 **ZBLIŻENIA**

KOSMICZNA TAJEMNICA: Były analityk wywiadu NATO, Robert Dean, łamie przysięgę milczenia i ujawnia zawartość ściśle tajnego dokumentu dotyczącego wizyt istot pozaziemskich.

388 **GRANICE NAUKI**

APOKALIPTYCZNA TECHNOLOGIA: W drugim odcinku naszej relacji na temat przyszłości działań zbrojnych przyjrzymy się różnym rodzajom śmiercionośnej broni.

Tył **NIE DO WIARY!**

Zdarzyło się naprawdę

Strona tytułowa:
Zdjęcie główne :Maurice Grosse; obok: Derrel Sims/Saber Enterprises

KOMPLETUJ KOLEJNE NUMERY

SEGREGATORY

Zorganizowanie i przechowanie zbioru składającego się z kolejnych wydań ułatwi Ci segregator, który przesyłamy na zamówienie. Zwróć uwagę na specjalne oferty, które ukażą się w przyszłych wydaniach magazynu.

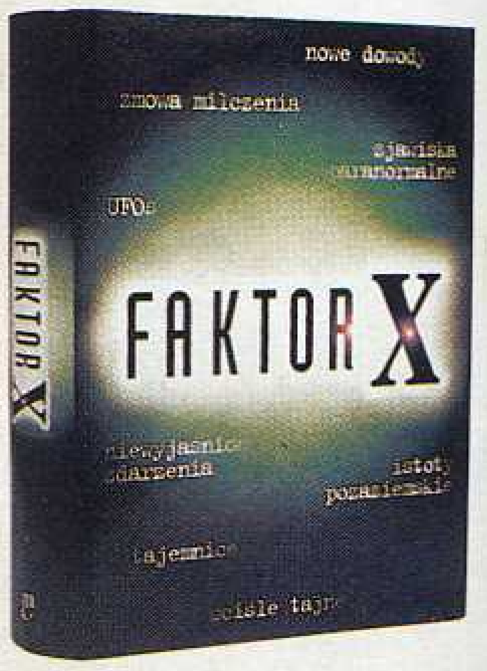

FAKTOR X

Wydawca:
Marshall Cavendish Polska Sp. z o.o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

Redaktor naczelny:
Martin Annable
Projekt graficzny:
Basia Taboda
Redakcja wersji polskiej:
Agnieszka Cieślak
Jarosław Stawirej
Skład i łamanie:
Jacek Dziubiński
Redaktor techniczny:
Terry Strongman
Dyrektor marketingu:
Peter Swanston
Kierownik marketingu:
John Balmond

Druk:
Donnelly Polish American Printing Company
ul. Obrońców Modlina 11
33-833 Kraków

Wszelkie pytania dotyczące niniejszej publikacji prosimy kierować do wydawcy:
Faktor X
Marshall Cavendish
Polska Sp. z o. o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa
www.faktorx.com

© Marshall Cavendish Ltd, 1997
Wydanie polskie: 1999

IMPLANTY OBCYCH

W CIAŁACH LUDZI, KTÓRZY TWIERDZĄ, ŻE BYLI PORWANI PRZEZ UFO, ODKRYTO DZIWNE PRZEDMIOTY. CZY ISTOTNIE DOŚWIADCZYLI ONI KONTAKTU Z OBCYMI?

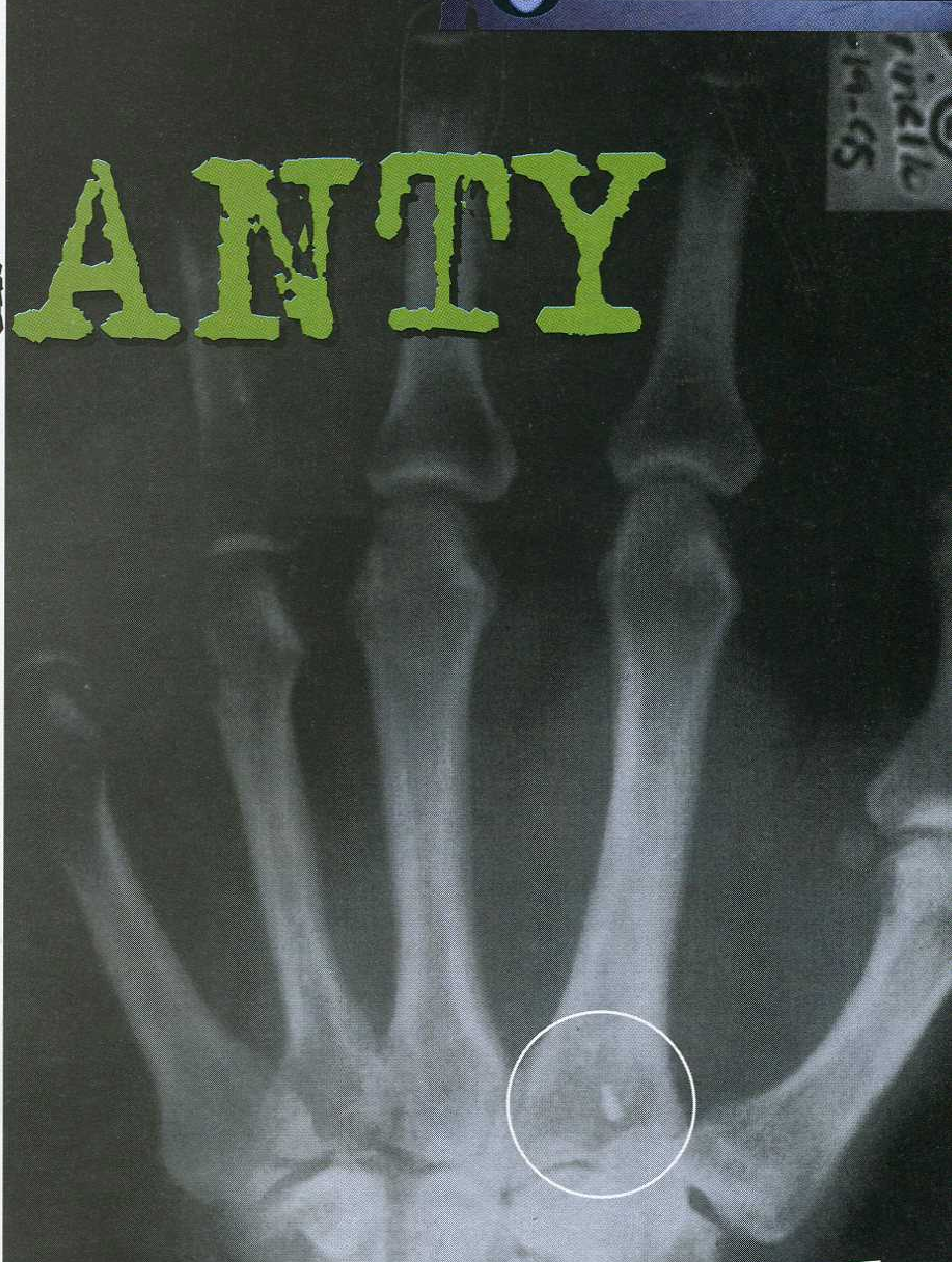

Obywatel amerykański Pat Parrinello od dzieciństwa stykał się z niesamowitymi zjawiskami. Wszystko zaczęło się, kiedy miał sześć lat. Pewnej nocy, gdy się obudził, z przerażeniem stwierdził, że nie może się poruszyć. Pokój zalany był jaskrawym światłem. Parrinello jest pewien, że to właśnie od tamtej nocy jest nieustannie obserwowany przez wielkogłowe istoty, ufologom znane jako „szaraki”.

W przeciwieństwie do innych ludzi rzekomo uprowadzonych przez UFO, którzy potrafili odtworzyć szczegóły porwania jedynie pod wpływem hipnozy, Parrinello doskonale wszystko pamięta i nie musi sięgać do pokładów podświadomości. Pamięta nie tyko sam fakt porwania, ale również dziwne testy medyczne, którym poddawały go obce istoty.

CHIRURDZY Z KOSMOSU

Po jednym z takich spotkań Parrinello odniósł wrażenie, że Obcy wszczepili mu coś pod skórę. Nie jest to jedyny taki przypadek – coraz więcej osób twierdzi, że padło ofiarą porwania przez UFO i że Obcy pozostawili w ich ciałach implanty.

Od kilku lat wielu badaczy stara się udowodnić, że implanty te istotnie pochodzą spoza Ziemi. W większości przypadków próby spełzały na niczym. Inaczej było w przypadku Pata Parrinella.

W sierpniu 1995 roku Parrinello, jako jeden z pierwszych w historii chirurgii został poddany operacji usunięcia przedmiotu, który w tajemniczy sposób znalazł się w jego ciele. Podobnej operacji poddała się mieszkająca w innej części USA kobieta o imieniu Janet. Zabieg przeprowadził doktor Roger Leir z Ventura w Kalifornii. Pacjentów skierował do niego Derrel Sims, ufolog, który zorganizował tę wyjątkową sesję.

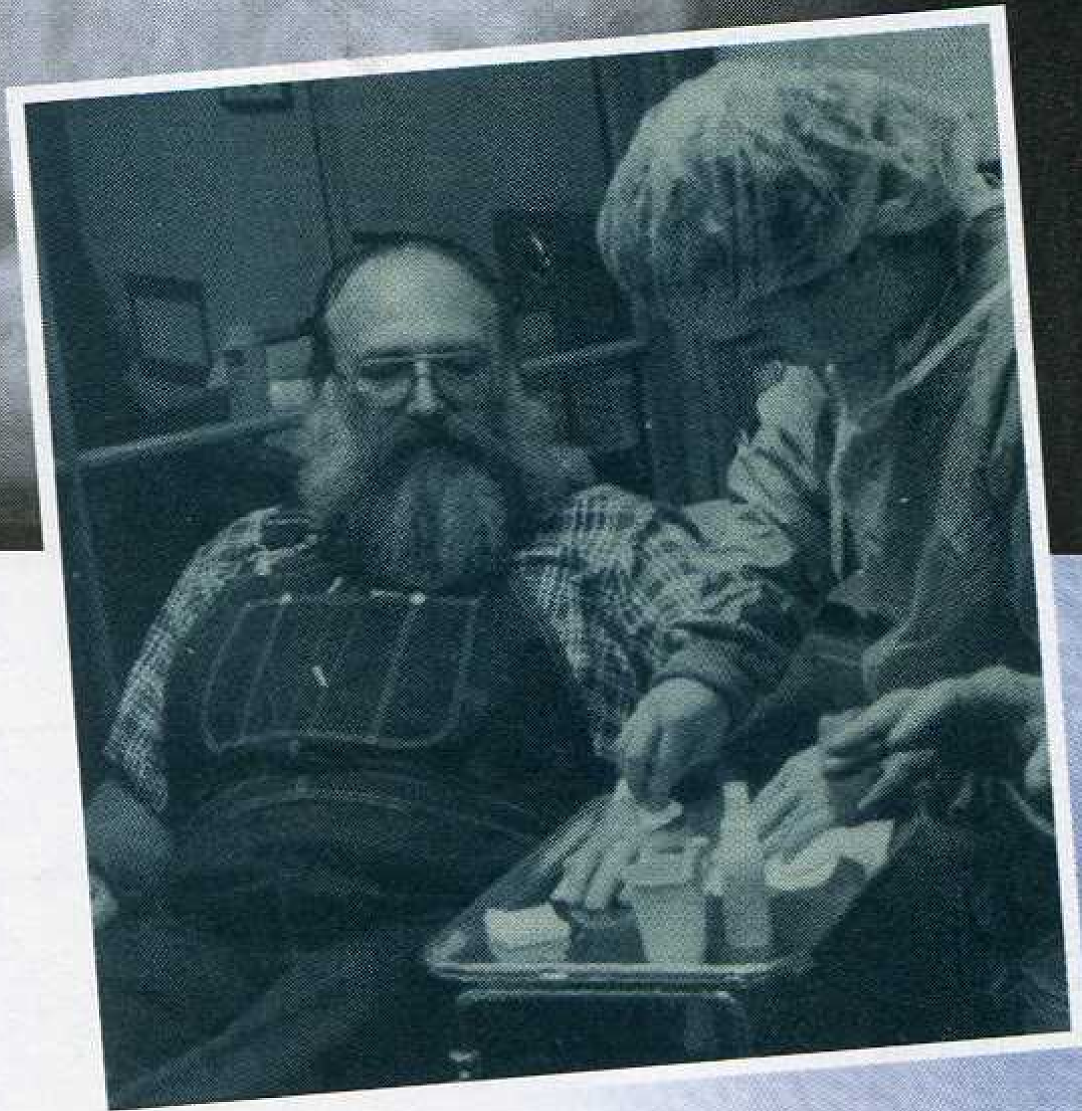

Derrel Sims/Saber Enterprises

▲ Na zdjęciu rentgenowskim widać tajemnicze obce ciało pod skórą Pata Parinella, ofiary porwania przez UFO. Prosty zabieg chirurgiczny pozwolił wydobyć obiekt z ciała porwanego.

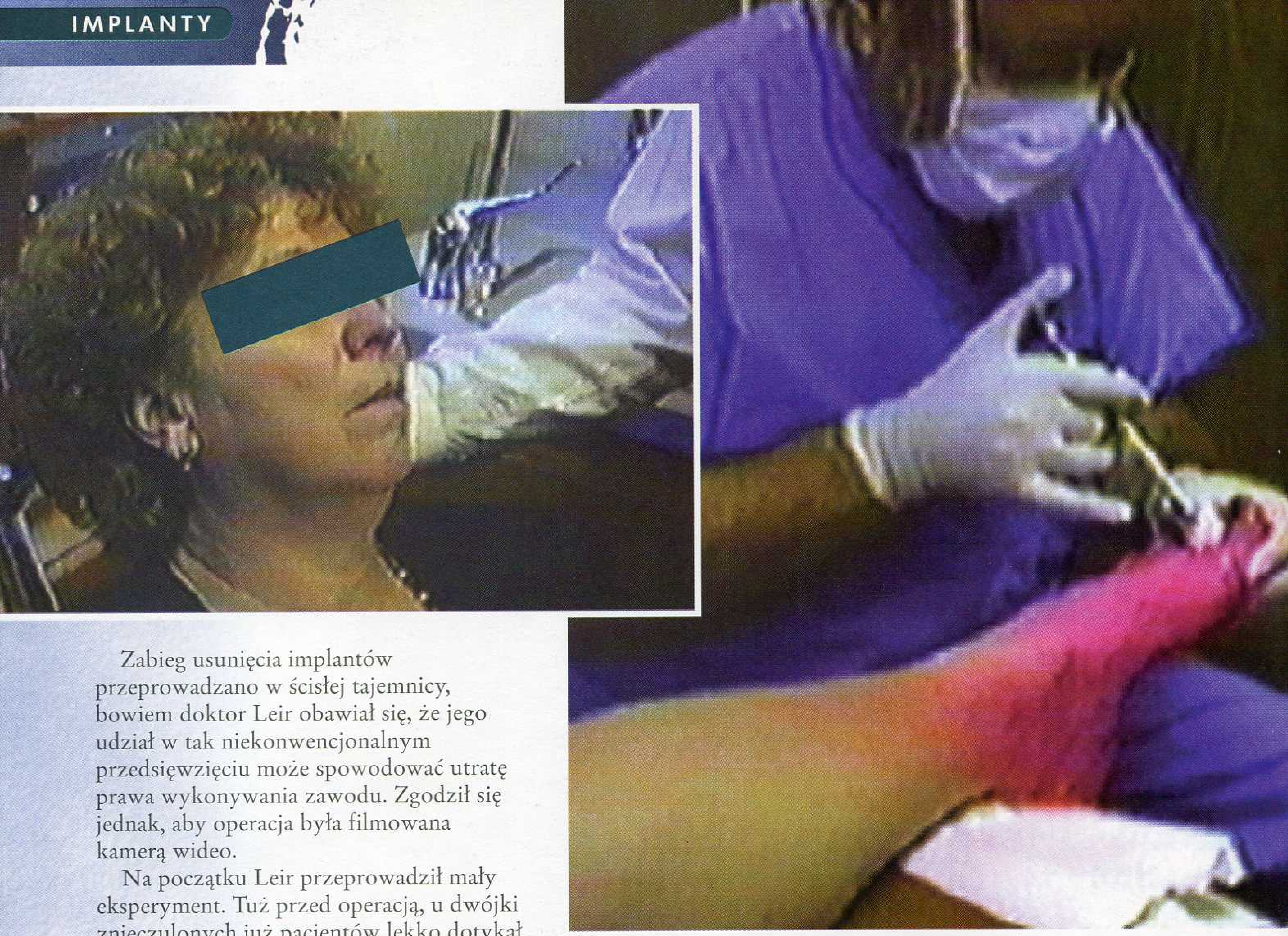

▲ **Dr Roger Leir usiłuje wydobyć niezidentyfikowany przedmiot z palca u stopy Janet (po lewej) Janet jest pod wpływem miejscowego znieczulenia. Żeby asystent mógł wyłuskać połączony z nerwem implant, Leir musiał wykonać głębokie nacięcie i przytrzymać brzegi rany (u góry, po prawej).**

Zabieg usunięcia implantów przeprowadzano w ścisłej tajemnicy, bowiem doktor Leir obawiał się, że jego udział w tak niekonwencjonalnym przedsięwzięciu może spowodować utratę prawa wykonywania zawodu. Zgodził się jednak, aby operacja była filmowana kamerą wideo.

Na początku Leir przeprowadził mały eksperyment. Tuż przed operacją, u dwójki znieczulonych już pacjentów lekko dotykał to miejsce, gdzie pod skórą znajdowały się implanty. Oboje pacjenci zareagowali okrzykami bólu. Leir był zdumiony ich reakcją, gdyż środki znieczulające powinny były całkowicie znieść odczuwanie bólu.

MAGNETYCZNA ZAGADKA

Kolejnym odkryciem było spostrzeżenie, że metalowy element w ciele Parrinella jest namagnesowany. Czujnik mierzący natężenie pola elektromagnetycznego wskazywał bardzo wysoki poziom. Po wydobyciu implantu jego magnetyczne właściwości zniknęły.

. Ciemny kawałek metalu usunięty z dłoni Parrinella miał 2 mm szerokości i 4 mm długości. Pokryty był cienką warstwą hemoglobiny i keratyny, czyli białek wchodzących w skład ludzkiego organizmu. Powłoki takie pokrywają wszystkie obce tkanki tkwiące w organizmie, a także np. stanowią element wewnętrzny torbieli. Później okazało się, że DNA tych białek jest zgodne z DNA Parrinella. Leir jest jednak przekonany, że nie była to torbiel, twierdzi też, że nigdy wcześniej nie widział nic podobnego. Obiekt był niezwykle twardy; do tego stopnia, że nie można go było przeciąć nawet bardzo ostrym skalpelem. Miał też zakończenia nerwowe, których obecność wyjaśniałaby gwałtowną reakcję pacjentów na delikatny nawet nacisk.

Dwa elementy o podobnym składzie chemicznym, z których jeden miał kształt trójkąta o wymiarach 1,5 mm na 1,5 mm, wydobyto z ciała Janet. Implanty te Derrel Sims przekazał naukowcom z Uniwersytetu w Houston, w celu przeprowadzenia dokładniejszych badań.

Z KOSMOSU?

Czy te niewielkie przedmioty, nie przekraczające centymetra długości dostały się do wnętrza ciała drogą naturalną, czy może zostały tam umieszczone przez obce, inteligentne istoty? Kiedy już udało się wydobyć rzekome implanty, na tym właśnie problemie skupiły się dalsze badania.

Pod cienką warstwą białka te

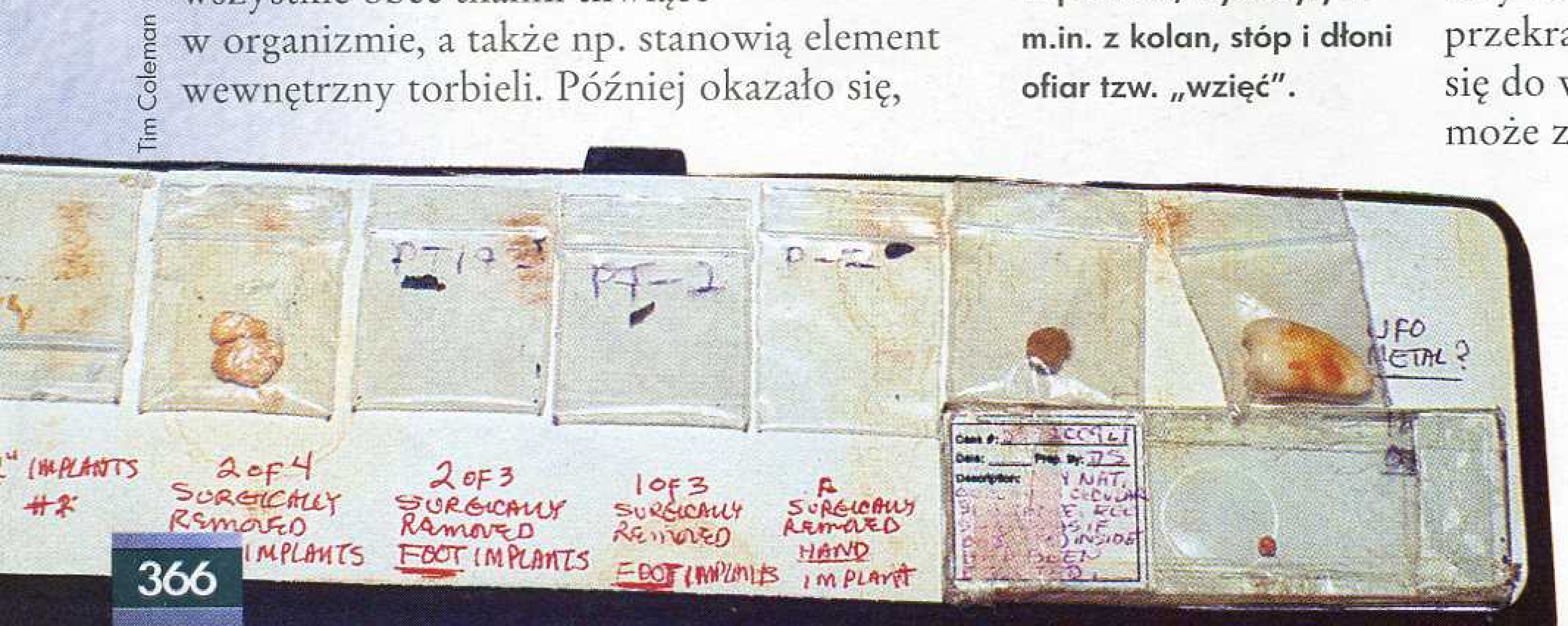
P7/2
PT-2
P-2
UFO METAL?
" IMPLANTS #2
2 of 4 SURGICALLY REMOVED IMPLANTS
2 OF 3 SURGICALLY REMOVED FOOT IMPLANTS
1 OF 3 SURGICALLY REMOVED FOOT IMPLANTS
A SURGICALLY REMOVED HAND IMPLANT
Case #:
Date:
Prep. By: TS
Description:

▼ **Derrel Sims posiada kolekcję 30 niezwykłych implantów, wydobytych m.in. z kolan, stóp i dłoni ofiar tzw. „wzięć”.**

Tim Coleman

Derrel Sims/Saber Enterprises

niewielkie elementy zbudowane były z czegoś, co wyglądało jak czarne paski błyszczącego metalu. Analiza chemiczna wskazywała na obecność boru – pierwiastka w sposób naturalny nie występującego w organizmie człowieka.

W świetle ultrafioletowym badane obiekty lśniły na zielono. Sims utrzymuje, że zauważył podobne światło emanujące z ciał ofiar porwanych przez UFO, które – jak podejrzewa – również mogły mieć wszczepione pod skórę implanty. Twierdzi on dalej, iż podczas badań przeprowadzonych w 1995 r. z ciał ofiar tego rodzaju „odzyskał" kolejnych trzynaście implantów.

OKIEM SCEPTYKA

Wyniki badań Simsa nie wszystkich przekonują. Jak zauważył Philip Klass, dziennikarz piszący o lotnictwie i jeden z najbardziej zagorzałych przeciwników ufologii, nie ma żadnych przekonujących dowodów na pozaziemskie pochodzenie rzekomych implantów. Nie udało się również ustalić, czemu owe implanty miałyby służyć. Klass uważa, że obiekty te są zupełnie naturalne, a ponieważ latami nie wywoływały bólu ani żadnych innych dolegliwości, mogły pozostawać pod skórą nie zauważone. Ponadto – jak utrzymuje Klass – Parrinello już dawno, bo jeszcze w 1984 r., skarżył się na obrzęk dłoni. Czyżby więc przedmiot wydobyty z jego ciała dostał się tam w jakiś naturalny sposób przed wielu laty i nie miał nic wspólnego z kosmitami?

IMPLANTY I BLIZNY

Podobnie jak w przypadku porwań przez UFO, czyli tzw. „wzięć", o których zaczęto mówić ponad 10 lat od czasu powstania ufologii (pierwszy przypadek odnotowano dopiero pod koniec 1957 r.), również relacje o bliznach na ciele, które mogą być śladem chirurgicznej ingerencji Obcych, pojawiły się z opóźnieniem, bo dopiero w 1966 r., a pierwszy powszechnie

TYLKO U NAS

Swiadek

Craig Glenday/MC Picture Library

DERREL SIMS

Sims, były pracownik CIA, jest autorytetem w dziedzinie implantów pozaziemskiego pochodzenia. Kieruje grupą badaczy, skupionych wokół Fundacji Badań Interaktywnych i Technologii Kosmicznej w Houston. Zapytaliśmy go, jak to się stało, że zainteresował się ufologią:

Między 3 a 17 rokiem życia prześladowały mnie wspomnienia, z których wynikało, że byłem uprowadzony przez UFO. Zacząłem się tym bliżej interesować kiedy miałem 16 lat, i robię to już od 27 lat. Z czasem skupiłem się na poszukiwaniu dowodów fizycznych.

Co Pan sądzi o implantach?

Mogę tylko powiedzieć, co stwierdziliśmy w naszych laboratoriach: niektóre spośród usuniętych przez nas obcych ciał pokryte były tkanką biologiczną, niektóre tkwiły w ciałach ludzi od 41 lat i w tak długim czasie powinny były wywołać ciężki stan zapalny. Ostateczny wynik: obiekty te są pochodzenia meteorytycznego. Pracownicy laboratoriów twierdzą, że to niemożliwe, a jednak nie udało im się ustalić, skąd wzięły się te obiekty, ani jakie było ich przeznaczenie.

Pana zdaniem, czemu one służą?

Implanty zostały wszczepione pacjentom, którzy wcześniej nie poddawali się zabiegom chirurgicznym, muszą więc spełniać jakąś funkcję. Niektórzy badacze są przekonani, że to nadajniki. Ja w to wątpię. Moim zdaniem, służą one raczej do stałego kontrolowania i śledzenia ofiary porwania.

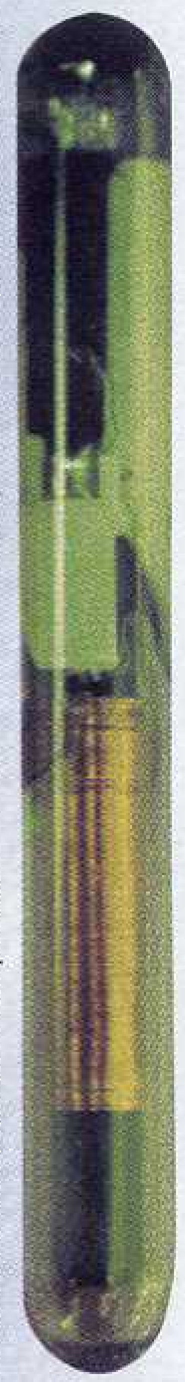

Derrel Sims/Saber Enterprises

▲ To niewielkie, mniejsze od ziarnka ryżu urządzenie wszczepia się strusiom w skórę na szyi, w celu monitorowania ich zachowania. Każdy taki przekaźnik ma zapisany elektronicznie kod identyfikacyjny, dzięki któremu farmerzy mogą łatwo ustalić, gdzie znajduje się dany osobnik. Badacze UFO przypuszczają, że implanty obcych mogą służyć tym samym celom, tyle że w odniesieniu do istot ludzkich.

znany i udokumentowany przypadek ujawniono w połowie lat 70.

Krytycy zwracają uwagę, że większość relacji o bliznach pochodzi ze Stanów Zjednoczonych; w innych krajach nie pojawiają się one tak często – nawet tam, gdzie „wzięcia” nie należą do rzadkości. Oczywiście można to tłumaczyć faktem, że w innych krajach nie prowadzi się tak szeroko zakrojonych badań.

Niektórzy badacze przypominają też, że aż jedna trzecia osób poproszonych o dokładne zbadanie swego ciała odnajdywała na skórze blizny, o których wcześniej nie wiedziała. W grupie tej znajdowali się ludzie, którzy nigdy wcześniej nawet nie widzieli UFO, nie mówiąc już o porwaniu. Czy miałoby to świadczyć, że jedna trzecia ludzkości jest nieświadoma tego, że była kiedyś porwana przez UFO i poddana badaniom medycznym? Czy może blizny są jedynie pamiątkami po dawno zapomnianych upadkach i zadrapaniach z dzieciństwa?

Derrel Sims/Saber Enterprises

HISTORIA IMPLANTÓW

Pierwsze raporty o ofiarach „wzięć”, które twierdziły, że że w ich ciałach umieszczono implanty, pojawiły się dopiero w późnych latach 70. Przypuszczano, że najczęściej implant był wciskany przez nos; rzekome ofiary budziły się potem z zakrwawioną twarzą. Właśnie ten fakt stanowił dla ufologów pierwszą wskazówkę, że badana osoba mogła paść ofiarą porwania przez kosmitów.

W latach 80. liczba takich przypadków zaczęła rosnąć, w końcu co czwarta ofiara „wzięcia” wspominała o takich doznaniach. Według powtarzających się relacji porwanych, coraz częściej implanty miały dostawać się do ich organizmów również inną drogą: równie często jak nos w ich opowieściach zaczęły pojawiać się głowa, uszy i usta. Implanty w innych częściach ciała – takich jak ręka czy stopa, jak w przypadkach badanych przez Leira i Simsa w 1995 roku – należą do rzadkości.

NA FOTELU DENTYSTYCZNYM

Jednego z pierwszych namacalnych dowodów dostarczyła sprawa prowadzona przez Keitha Basterfielda, pracownika socjalnego z Południowej Australii, zajmującego się ufologią. Był to jednocześnie jeden z pierwszych takich przypadków spoza USA. Bohaterką wydarzeń była Susan, młoda kobieta z Adelaidy, która twierdziła, że pierwszy kontakt z UFO miała w 1971 roku, jako dziesięcioletnia dziewczynka. Od tej pory kosmici często ją odwiedzali i regularnie poddawali badaniom medycznym, które – jak sądzi Susan – miały na celu dokładne śledzenie jej rozwoju.

W porwaniach tych uczestniczyły dwa

Analiza

IMPLANTY W POLSCE

Najsłynniejszy polski przypadek pozaziemskiego implantu odkrytego w ludzkim ciele dotyczy pani Zofii Namlik ze Świebodzic. Dwa lata temu w programie telewizji POLSAT pokazano rentgenowskie zdjęcie jej głowy, z wyraźnym kształtem prostopadłościanu. Pani Namlik przedstawiła zaświadczenie lekarskie, opisujące obiekt jako „ognisko o mieszanym sygnale, wielkości 2/2/1,2 cm”.

12 grudnia 1997 we Wrocławiu podjęto próbę wprowadzenia pani Zofii w stan regresji hipnotycznej. Po ok.10 minutach, leżąca na kanapie pacjentka uniosła do góry ręce, mówiąc, że „oni” tu teraz są i nie dopuszczą do wprowadzenia jej w stan hipnozy, ponieważ przez jej zmysły czują obecność niepożądanych osób. Jeden ze świadków zdarzenia dostrzegł materializującą się w pokoju niezwykłą postać. Dziennikarz krakowskiej stacji radiowej, biorący udział w seansie, zaobserwował, iż każda próba zbliżenia się do pacjentki powoduje zakłócenia urządzeń rejestrujących wydarzenie.To samo stwierdziła osoba filmująca seans kamerą wideo.

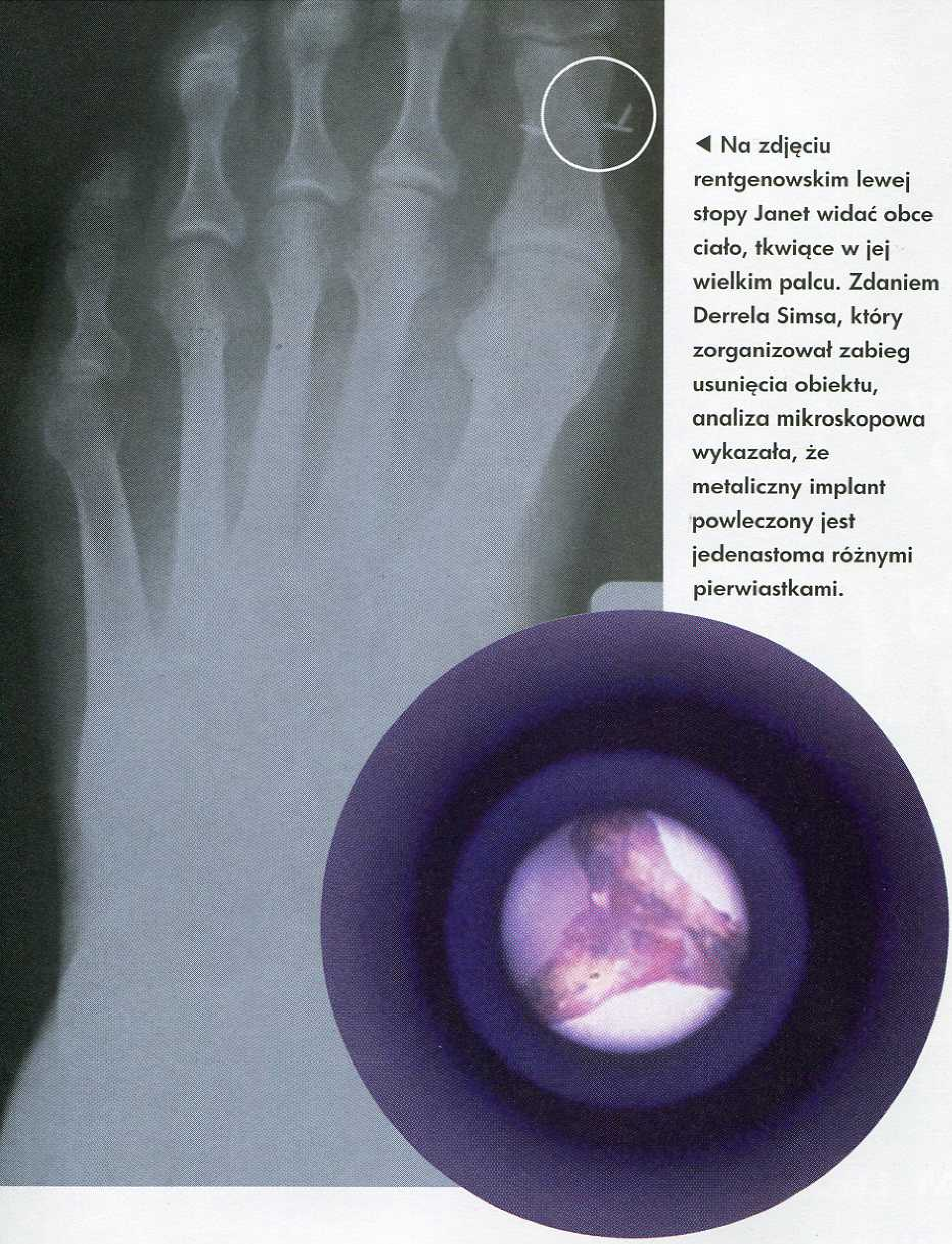

◀ Na zdjęciu rentgenowskim lewej stopy Janet widać obce ciało, tkwiące w jej wielkim palcu. Zdaniem Derrela Simsa, który zorganizował zabieg usunięcia obiektu, analiza mikroskopowa wykazała, że metaliczny implant powleczony jest jedenastoma różnymi pierwiastkami.

rodzaje istot. Małe, wielkogłowe, podobne do tzw. „szaraków" – wykonywały najprostsze prace. Wszystkim kierowały wyższe istoty, przypominające nieco ludzi.

W 1991 r. rentgenowskie zdjęcie, wykonane podczas okresowej wizyty u dentysty, ujawniło ciemny, niewyraźny obiekt, tkwiący w szczęce Susan. Kilka tygodni później zrobiono jeszcze jedno prześwietlenie. Tym razem po tajemniczym obiekcie nie było śladu. Susan powiedziała Basterfieldowi, że między jednym a drugim prześwietleniem została po raz kolejny porwana przez UFO. Przypuszczała, że kosmici usunęli implant, aby zapobiec jego wykryciu. Pierwsze zdjęcie rentgenowskie niestety zaginęło.

> **Jeśli obiekty te rzeczywiście zostały umieszczone w ciałach ofiar przez przybyszów z kosmosu, dopasowanie ich budowy i składu chemicznego do ludzkiego organizmu nie stanowiłoby dla nich żadnego problemu**
>
> John E. Mack, lekarz, *Uprowadzenia*

Kiedy w 1995 r. Pat Parrinello podjął decyzję o usunięciu implantu, przez kilka tygodni cierpiał na silny ból głowy, widział też śledzące go UFO. Uznał, że w ten sposób Obcy chcą go nakłonić, żeby nie poddawał się zabiegowi. Można się tylko zastanawiać, dlaczego UFO nie usunęło implantu, tak jak w przypadku Susan.

CORAZ BLIŻEJ PRAWDY

Przy dzisiejszym poziomie technologii stwierdzenie, czy implanty, o których mowa, pochodzą z kosmosu, nie powinno stanowić problemu. Amerykańskie szpitale są jednak uzależnione od ubezpieczalni, a trudno sobie wyobrazić, aby towarzystwo ubezpieczeniowe zechciało zapłacić niebagatelne kwoty za badania, które część lekarzy uznałoby za pozbawione sensu.

Musimy więc poczekać, aż znajdą się lekarze, którzy rozstrzygną, czy implanty te rzeczywiście zostały umieszczone w ciałach ludzi przez Obcych.

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze zajmiemy się tajną grupą agentów rządowych, znaną jako „Ptaszarnia", która rozpowszechnia fałszywe pogłoski na temat UFO.

OPINIE

Martin Cannon

ZIEMSKIE WYJAŚNIENIE

Jeśli implanty nie są naturalnymi tworami biologicznymi, a niektóre badania medyczne wydają się na to wskazywać, to czy mogą one pochodzić spoza naszej planety?

Amerykański badacz, Martin Cannon (po prawej) uważa, że nie. Ma on swoją teorię, według której rzekome porwania zostały sfabrykowane, nie przez ofiary jednak, lecz przez tajne służby rządu USA – prawdopodobnie przez CIA.

W swoim czasopiśmie *The Controllers*, Cannon sugeruje, że służby te porywały niewinnych obywateli i wszczepiały im urządzenia służące do kontroli umysłów. Ofiary porwań były następnie bezwolnymi wykonawcami rządowych zleceń. Po wykonaniu zadania, pamięć „porwanych" programowano przy pomocy hipnozy w ten sposób, że pozostawały im tylko wspomnienia przeżyć, które do złudzenia przypominały klasyczne przypadki „wzięć". W rezultacie, po przebudzeniu byli oni przekonani, że padli ofiarą porwania przez UFO. Wszelkie informacje o porwaniu bardzo łatwo było więc zdyskredytować.

W POSZUKIWANIU ŚWIĘTEGO GRAALA

OD PONAD 800 LAT LUDZIE POSZUKUJĄ MITYCZNEGO NACZYNIA, Z KTÓREGO PODCZAS OSTATNIEJ WIECZERZY MIAŁ PIĆ SAM JEZUS. CZY ŚWIĘTY GRAAL JEST JEDYNIE LEGENDĄ?

▲ Od dawna uważano, że wzgórza Glastonbury w Kornwalii strzegą tajemnicy Graala. Niektórzy badacze są przekonani, że Graalem jest wykonana z brązu czara z Glastonbury (powyżej). Jednak zdaniem Stevena Minnitta, pracownika Taunton Museum w Somerset, ornamenty i kształt czary są „zbyt angielskie".

Caroline Davies. Obok: Somerset County Council Museums Service

Pod koniec XII w. po całej zachodniej Europie zaczęły krążyć niezwykłe opowieści o Świętym Graalu, obdarzonym tajemniczą mocą. Wierszowane opowieści mówiły, że pojawia się on przede wszystkim w wizjach i snach. Mityczne naczynie uzdrawiało chorych, syciło głodnych i zapewniało długowieczność tym, którym dane było je ujrzeć.

Co dziwne, Graal zdawał się nie mieć określonej formy. Czasami występował jako kielich, czasem jako misa lub czara. Według jednej z opowieści, za każdym razem kiedy się pojawiał zmieniał kształt co najmniej pięć razy. Jednak mimo swej nieokreślonej postaci, Święty Graal był tak drogocenny, że legendarni rycerze Okrągłego Stołu – z baśniowym, celtyckim królem Arturem na czele – poprzysięgli nie spocząć, póki go nie odnajdą.

Od tamtych czasów usiłowały odnaleźć go niezliczone rzesze poszukiwaczy. Co jakiś czas prezentowali oni rozmaite kielichy i czary, twierdząc, że to właśnie jest ów słynny Święty Graal. Jednak do dziś żaden z „Graali" nie został uznany za oryginał. Czym więc naprawdę był i skąd się wziął ten nieuchwytny przedmiot?

W jednej z pierwszych opowieści, autorstwa angielskiego poety Roberta de Borron – *Roman de l'estoire dou Graal*

Notatnik

KRÓL ARTUR I POSZUKIWANIA ŚWIĘTEGO GRAALA

Choć historie o pochodzeniu i dziejach Świętego Graala często różnią się między sobą, opisy poszukiwań relikwii zbudowane są według jednego wzorca. Wszystko zaczyna się na dworze króla Artura w zamku Camelot. Graal przechowywany jest na szczycie wysokiej góry, a jego Strażnikiem jest Król Rybak, którego jałowe ziemie symbolizować mają utratę wiary.

Po niezwykłej uczcie, podczas której królowi Arturowi i jego rycerzom ukazał się niezwykły kielich, biesiadnicy postanawiają wyruszyć na jego poszukiwanie. Doświadczają szeregu prób, z których zwycięsko wychodzą tylko trzej – Galahad, Parsifal i Bors. Doznają oni zaszczytu ponownego ujrzenia Świętego Graala. Na koniec Król Rybak zostaje uzdrowiony, a jego ziemia ożywa, co ma stanowić symbol odnowy duchowej. Zwycięscy rycerze zyskują zaś sobie przychylność losu i boską opiekę.

(ok. 1190 r.) – Święty Graal to kielich użyty przez Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy. Utwór opowiada o tym, w jaki sposób kielich ten trafił do rąk Józefa z Arymatei, który zebrał do niego krew z przebitego boku Chrystusa.

Jakiś czas później, po Ukrzyżowaniu Chrystus ukazuje się Józefowi i powierza kielich jego pieczy. Józef dociera ze swą relikwią do brzegów Anglii i buduje w Glastonbury kościół pod wezwaniem Marii Dziewicy.

De Borron przenosi następnie akcję do czasów króla Artura, kiedy zaczynają się poszukiwania Świętego Graala. Odtąd kielich staje się już nie tyle rzeczywistym obiektem, co raczej niematerialną wizją.

ŹRÓDŁA HISTORYCZNE

Choć historia przedstawiona przez autora brzmi nieprawdopodobnie, przynajmniej częściowo wydaje się być zgodna z faktami historycznymi. W biografii Jezusa, napisanej przez angielskiego historyka A.N. Wilsona, znajduje się wzmianka o legendzie krążącej wśród kornwalijskich hutników, według której kilkunastoletni Jezus odwiedził Brytanię wraz z matką i kuzynem, Józefem z Arymatei. Legenda ta dotrwała aż do lat 30. naszego stulecia. Jest w niej też wzmianka o tym, jak Józef powrócił do Anglii, aby ukryć Graala w Glastonbury. Zadziwiający jest fakt, że Wilson odkrył podobną legendę o magicznym kielichu w ojczyźnie Jezusa – Galilei w Palestynie.

Nie ma pewności, czy Józef z Arymatei rzeczywiście był krewnym Jezusa, istnieje jednak świadectwo potwierdzające jego podróż do Anglii. Dowodem tym jest list św. Augustyna z Cantenbury, apostoła Anglii, do papieża Grzegorza I, z 597 roku. W liście przytoczone są nazwiska pierwszych misjonarzy, którzy dotarli do Anglii. Jest tam Filip i Jakub, jest też Józef z Arymatei. Nie ma zaś najmniejszej nawet wzmianki o Świętym Graalu.

FRANCUSKIE POWIĄZANIA

Inne wersje głoszą, że Józef z Arymatei dotarł ze Świętym Graalem jedynie do Francji. Tam wraz ze swymi uczniami wybudował zamek, albo raczej świątynię, w której miała znaleźć schronienie relikwia. Zgodnie z podaniem, świątynia stanąć miała na zboczach Góry Zbawienia. Przez lata historycy i poszukiwacze skarbów spierali się, gdzie znajduje się to legendarne miejsce. Większość z nich zgodziła się, że chodzi tu o Montségur w Langwedocji, w południowej Francji. Była to położona na szczycie góry twierdza heretyckiej sekty katarów, zwanych też albigensami. Sekta powstała w XII wieku i została rozbita przez inkwizycję w następnym stuleciu.

Poważne poszlaki pozwalają przypuszczać, że między albigensami a Świętym Graalem istnieje pewien związek. Niedługo przed tym, jak w 1244 roku albigensi skapitulowali przed armią Kościoła, wśród skarbów zakonu przechowywanych w Montségur miał się bowiem znajdować tajemniczy „kielich

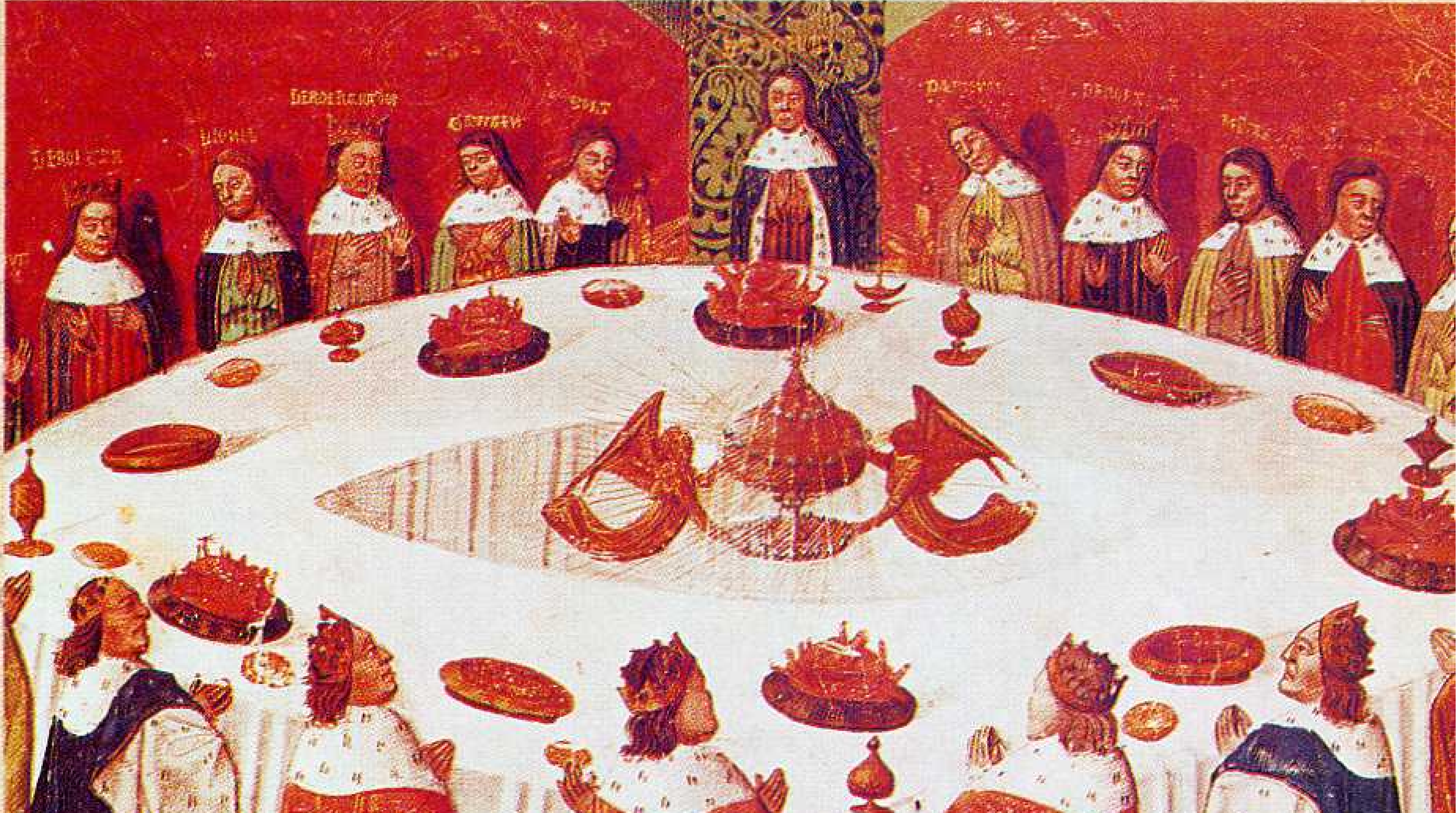

▼ W czasie jednego ze spotkań przy Okrągłym Stole zgromadzonym ukazał się Święty Graal. Rycerze króla Artura przysięgli, że nie spoczną, póki nie odnajdą kielicha. Ich wyprawa symbolizuje zaangażowanie w poszukiwanie prawdy i duchowej odnowy.

Visual Arts Library

Janet & Colin Bord/Fortean Picture Library

bogactwa”. Nie wiadomo, czy kielich ów obdarzony był magiczną mocą, jednak z całą pewnością albigensi używali go w trakcie mistycznych obrzędów, zwanych *manisola*. Co ciekawe, obrzędy te przypominały biesiadę rycerzy Okrągłego Stołu, w czasie której, jak głosi legenda, postanowili oni poświęcić swe życie na poszukiwanie Świętego Graala.

Niezależnie od swego pochodzenia, kielich ten najwyraźniej był dla albigensów bezcenny. Tuż przed odcięciem Montségur od reszty świata przez wojska katolickie, czterech albigensów, nie bacząc na niebezpieczeństwo, zeszło pod osłoną nocy z najbardziej stromego zbocza góry. Zabrali ze sobą skarby, również i kielich, które ukryli w sekretnym miejscu.

> **Graal nie jest konkretnym przedmiotem, lecz raczej rodzajem alegorii, wyobrażającej wewnętrzne oświecenie**
>
> Jamie George, wydawca i badacz Glastonbury

Jedna z hipotez głosi, że kielich w pierwszej połowie XIV w. został przewieziony do Szkocji przez templariuszy. Zakon templariuszy został założony w 1119 r. jako zakon rycerski. Jego głównym zadaniem miała być ochrona chrześcijan pielgrzymujących do Ziemi Świętej. Wielu templariuszy pochodziło z południowej Francji, czyli terenów, na których ruch katarów był szczególnie silny. Wielu z nich było więc, jeśli nie wyznawcami heretyckiej sekty, to przynajmniej jej sympatykami. Jest zatem bardzo prawdopodobne, że po upadku Montségur mityczny kielich mógł trafić właśnie w ręce templariuszy.

TYLKO U NAS

Świadek

Ric Spink/John Matthews

JOHN MATTHEWS

Pisarz i znawca mitologii Zachodu, przez 30 lat zajmował się legendą o Świętym Graalu. Jego praca zaowocowała sześcioma książkami, poświęconymi temu właśnie tematowi. *Faktor X* zapytał go, czy wierzy, że Święty Graal rzeczywiście istnieje:

W przeciwieństwie do wielu ludzi, uważam, że Graal nie jest i nigdy nie był materialnym obiektem. Moim zdaniem należy go traktować jako symbol doskonałości duchowej, poszukiwania bezpośredniej więzi z Bogiem, Opatrznością, czy jakkolwiek to nazwać. To potężny i uniwersalny symbol.

Dlaczego uważa Pan, że Graal jest ważny również dzisiaj?

Już sam fakt, że wciąż jest wielu ludzi gotowych poświęcić sporo wysiłku i czasu, żeby poznać jego zagadkę, dowodzi, że jego siła jest wciąż ogromna. Potrzebujemy absolutów, właśnie takich jak Graal, aby nie zapomnieć, że oprócz doczesnej egzystencji istnieje jeszcze coś znacznie ważniejszego i wspanialszego.

Moja wizja Graala jest następująca: jest to coś, co zawiera w sobie głębię i otchłań, duchowość i przemianę – doświadczenia, które niepostrzeżenie zniknęły z naszego życia. Przede wszystkim zaś Graal symbolizuje poszukiwanie czegoś większego od nas samych, czegoś, co jest wprawdzie tajemnicą, ale taką, którą można zgłębić – wystarczy tylko dobrze przyjrzeć się samemu sobie.

Niestety, w 60 lat po upadku katarów, król Francji Filip IV Piękny uznał, że templariusze stali się zbyt bogaci i wpływowi, podzielili więc los katarów. W 1307 roku królewskie wojska zaatakowały jednocześnie wszystkie siedziby zakonu. Kilku templariuszom, którzy – jak głosi jedna z wersji legendy – byli strażnikami Świętego Graala, udało się zbiec z relikwią do Szkocji. Kielich ukryli w tzw. „kolumnie czeladnika”, w kaplicy na zamku Roslin w hrabstwie Midlothian, gdzie prawdopodobnie spoczywa do dziś.

KOŚCIÓŁ GRAALA

Czy kielich katarów to Święty Graal? Nikt nie wie tego na pewno, ponieważ oficjalnie skarb heretyckiej sekty nigdy nie został odnaleziony. Doktor Arthur Guirdham, jeden z czołowych znawców historii katarów jest przekonany, że określenie „skarb” dotyczyło raczej wiedzy tajemnej. Jeśli tak było w istocie, to jakiego rodzaju była to wiedza?

Spośród wielu teorii najbardziej pociągająca zdaje się być ta, która mówi, że katarzy poznali duchową naukę Jezusa.

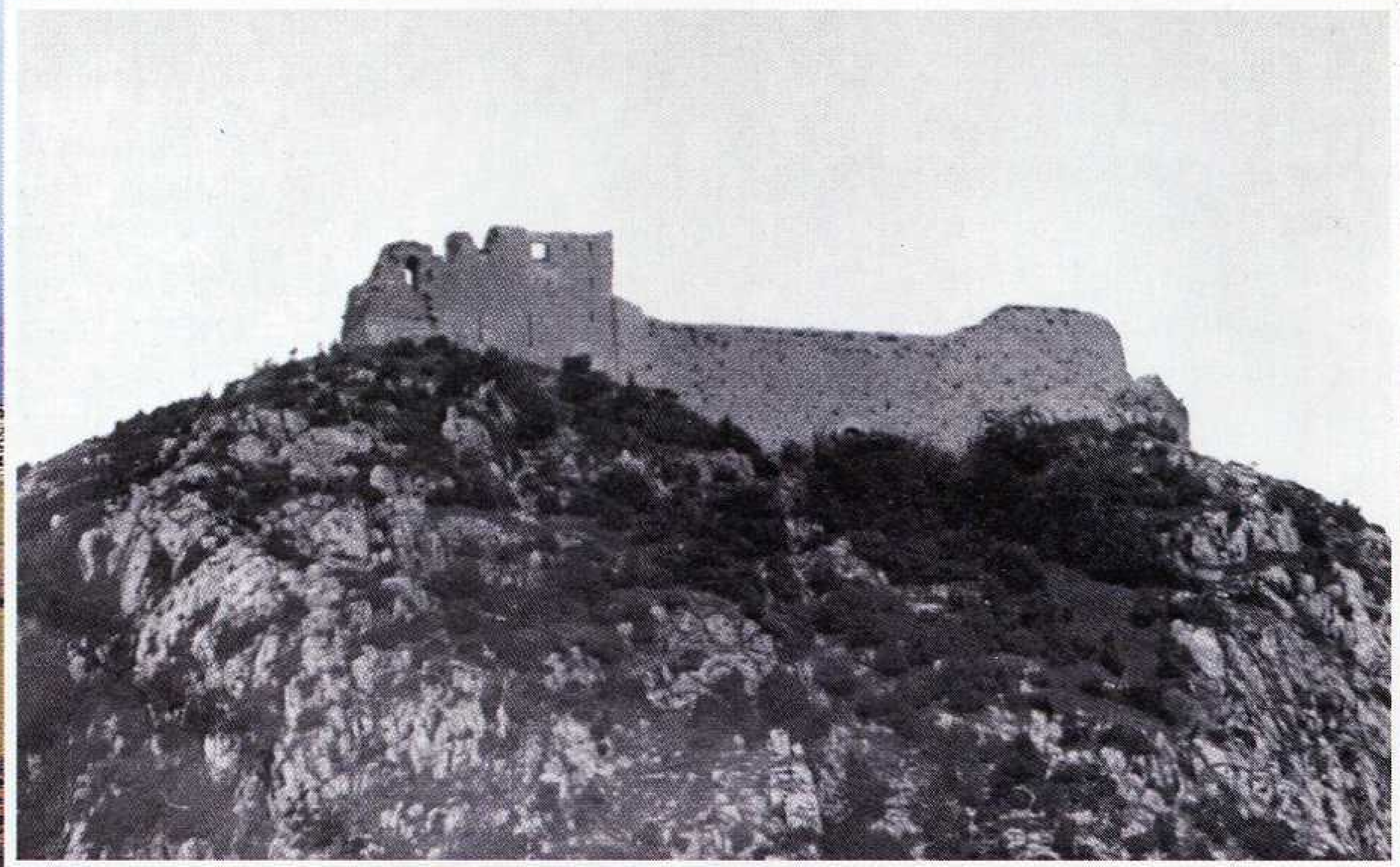

Roger-Viollet

◄ Miejsce ukrycia Świętego Graala jest przedmiotem zażartych dyskusji. Najczęściej wymienia się Glastonbury i Castell Dinas Brân w Walii. Pod uwagę bierze się też jednak twierdzę Montségur we Francji (powyżej), uważaną za ośrodek kultu Świętego Graala.

Według tej teorii, Jezus przekazał swą wiedzę nie apostołom – założycielom Kościoła katolickiego, lecz Józefowi z Arymatei. Legenda ta współgra z poglądami wielu historyków, zdaniem których Józef z Arymatei założył tajny Kościół Świętego Graala. W czasach, kiedy powstawały pieśni i podania o Graalu, funkcjonował on niejako równolegle z prawowitym Kościołem Katolickim.

Zdaniem A.N. Wilsona, potwierdzeniem tej hipotezy może być fakt, iż w I wieku naszej ery istniały właściwie dwa równorzędne Kościoły. Przedstawiciele pierwszego opuścili Ziemię Świętą i głosili naukę Jezusa w całej Europie, drugi natomiast opierał się na wierze, iż duchowe nauki Syna Bożego przekazane zostały jedynie Żydom. Ten ostatni, pozostający prawdopodobnie w rękach Matki Jezusa i jego krewnych, mógł uznać Graala za swój mityczny symbol. Jeżeli Józef z Arymatei rzeczywiście był krewnym Jezusa, to nauki Chrystusa mogły za jego pośrednictwem dotrzeć do Francji, gdzie po upływie tysiąca z górą lat zaowocowały heretyckimi poglądami sekty katarów.

Gdyby okazało się, że rzeczywiście istniały wyraźne związki między katarami a kultem Graala – mitycznego kielicha z Ostatniej Wieczerzy, tłumaczyłoby to, dlaczego Kościół tak brutalnie rozprawił się z ruchem katarów. Jak wyjaśnia w swojej książce *The Grail* („Graal") znawca mitologii John Matthews, krew

Notatnik

KIELICH NANTEOSA

Jedną z najbardziej tajemniczych relikwi, które pretendują do miana Świętego Graala jest Kielich Nanteosa. Obecny właściciel, który pragnie zachować anonimowość, odziedziczył go w 1950 roku. Początkowo wierzono, że kielich został sprowadzony do Glastonbury przez Józefa z Arymatei. 1500 lat później, kiedy w czasach Henryka VIII likwidowano wszystkie klasztory w Anglii, został on prawdopodobnie przemycony przez uciekających mnichów do Walii, gdzie podobno znajduje się do dziś.

Naczynie nazywane kielichem w rzeczywistości jest fragmentem misy z drzewa oliwnego. Zachowała się tylko jej podstawa – ścianki zostały uszkodzone dotykiem ust wielu pielgrzymów, pijących z niej wodę w nadziei, że naczynie przywróci im zdrowie. Obecnie Kielich jest niedostępny dla pielgrzymów, jednak regularnie zanurza się go w wielkiej misie z wodą. Następnie wodę rozlewa się do butelek i nasącza nią bibułę, którą wysyła się do wyznawców. Kielich Nanteosa rzekomo uzdrowił wielu ludzi, w tym również chorych na raka.

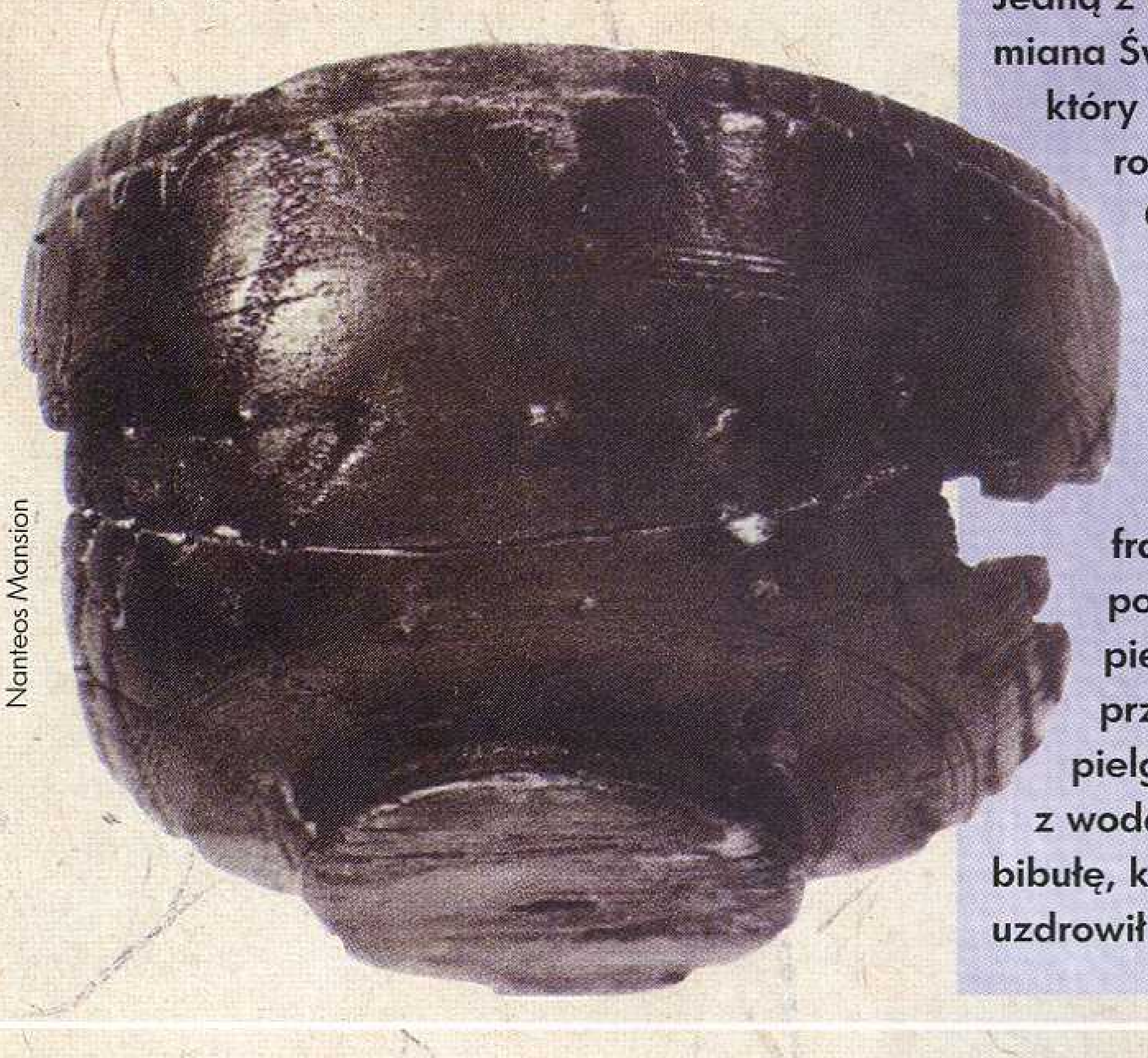

Nanteos Mansion

Chrystusa miała życiodajną moc i umożliwiała bezpośredni kontakt z Bogiem. Równie niezwykłe właściwości miało podobno naczynie, do którego krew została zebrana. Gdyby na dodatek okazało się, że kielich wiąże się w jakiś sposób z nauką Chrystusa, przekazaną tylko Józefowi z Arymatei, to Kościół miał pełne prawo obawiać się o swoją pozycję jedynego strażnika Boskiego Porządku na Ziemi.

Jedynym problemem, z jakim muszą uporać się zwolennicy powyższych teorii jest fakt, że aż do czasów Roberta de Borron, czyli przez ponad tysiąc lat, w żadnym z zachowanych pism z tego okresu nie ma wzmianki o tym, że Józef z Arymatei wszedł w posiadanie Świętego Graala. Skłania to wielu badaczy do uznania, że Święty Graal w rzeczywistości nigdy nie istniał.

OPINIE

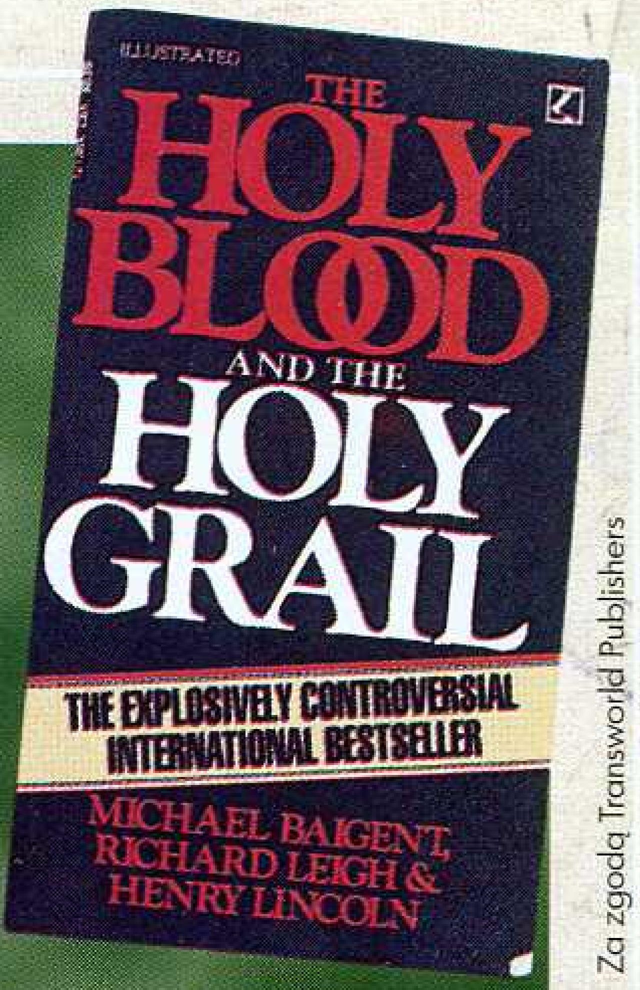
ILLUSTRATED
THE HOLY BLOOD AND THE HOLY GRAIL
THE EXPLOSIVELY CONTROVERSIAL INTERNATIONAL BESTSELLER
MICHAEL BAIGENT, RICHARD LEIGH & HENRY LINCOLN

Za zgodą Transworld Publishers

KRÓLEWSKI RÓD

Michael Baignet, Richard Leigh oraz Henry Lincoln uważają, że Graal nie jest ani kielichem, ani symbolem duchowego spełnienia, lecz zaszyfrowaną informacją na temat rodziny Chrystusa.

W kontrowersyjnej książce *The Holy Blood and the Holy Grail* („Święta Krew i Święty Graal") trójka autorów twierdzi, że Chrystus ożenił się i miał dzieci. W jakiś czas po ukrzyżowaniu, żonie Jezusa, Marii Magdalenie i przynajmniej jednemu dziecku udało się przedostać z Palestyny do Francji. Tam potomkowie Chrystusa wżenili się w królewski ród Franków i dali początek słynnej dynastii Merowingów. Opierając się na wynikach żmudnych poszukiwań, autorzy książki dochodzą do odważnego wniosku, że Święty Graal skrywa tajemnicę rodu wywodzącego się od Chrystusa.

MITYCZNE NACZYNIE

Wielu naukowców uznaje legendy o Świętym Graalu za jeden z wątków, które w magiczny sposób łączą nas ze starożytnością. Ich zdaniem niektóre elementy opowieści o Graalu zostały zaczerpnięte z mistycznych tradycji Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

Wschodnie podania dotarły do Europy prawdopodobnie za pośrednictwem uczestników krucjat, zwanych krzyżowcami, powracających z wojny, którą toczyli z muzułmanami o Jerozolimę i Ziemię Świętą. Krzyżowcy poznawali także legendy związane z wydarzeniami opisanymi w Biblii oraz apokryfy, czyli te opowieści o życiu Chrystusa, które nie weszły w skład Nowego Testamentu. Pod wpływem wszystkich tych czynników ukształtowała się właśnie idea Świętego Graala, schrystianizowana przez powiązanie jej z kielichem z Ostatniej Wieczerzy.

Chalice Well Trust

▼ Szafirowa Misa wydobyta ze studni w pobliżu Glastonbury w 1907 roku również uważana jest przez wielu za Graala. Podobnie jak relikwie uświęcone krwią Jezusa, występujące w średniowiecznych legendach, ona też rzekomo pojawia się w snach.

Jeśli więc legendy o Świętym Graalu są jedynie kulturowym wyrazem tamtych czasów, dlaczego przetrwały tak długo? W wyczerpującym studium mitów z całego świata, *The Masks of God* („Maski Boga"), Joseph Campbell pisze, że Graal to symbol wrót otwierających drogę do nieba. Zdaniem Campbella podania o Świętym Graalu stanowią ponadczasową „mitologię ludzkości", która duchowe doświadczenia człowieka, czyli ową szczególną „podróż w głąb siebie", jak to określa autor, stawia ponad sztywnymi dogmatami religii.

GRAAL DZISIAJ

Jeśli Święty Graal nie był przedmiotem materialnym, lecz symbolem duchowego oświecenia, to jego znaczenie jest dziś równie wielkie jak 800 lat temu, kiedy pojawiły się pierwsze podania o życiodajnym kielichu. Idea duchowego oświecenia leży w samym sercu wielkich religii Wschodu, a na Zachodzie odżywa obecnie w tzw. ruchu New Age.

Być może jednak Graal gdzieś czeka na swego odkrywcę. Ale bez względu na to, czy jest to kielich, czy symbol, poszukiwania będą trwały.

ZDJĘCIA DUCHÓW

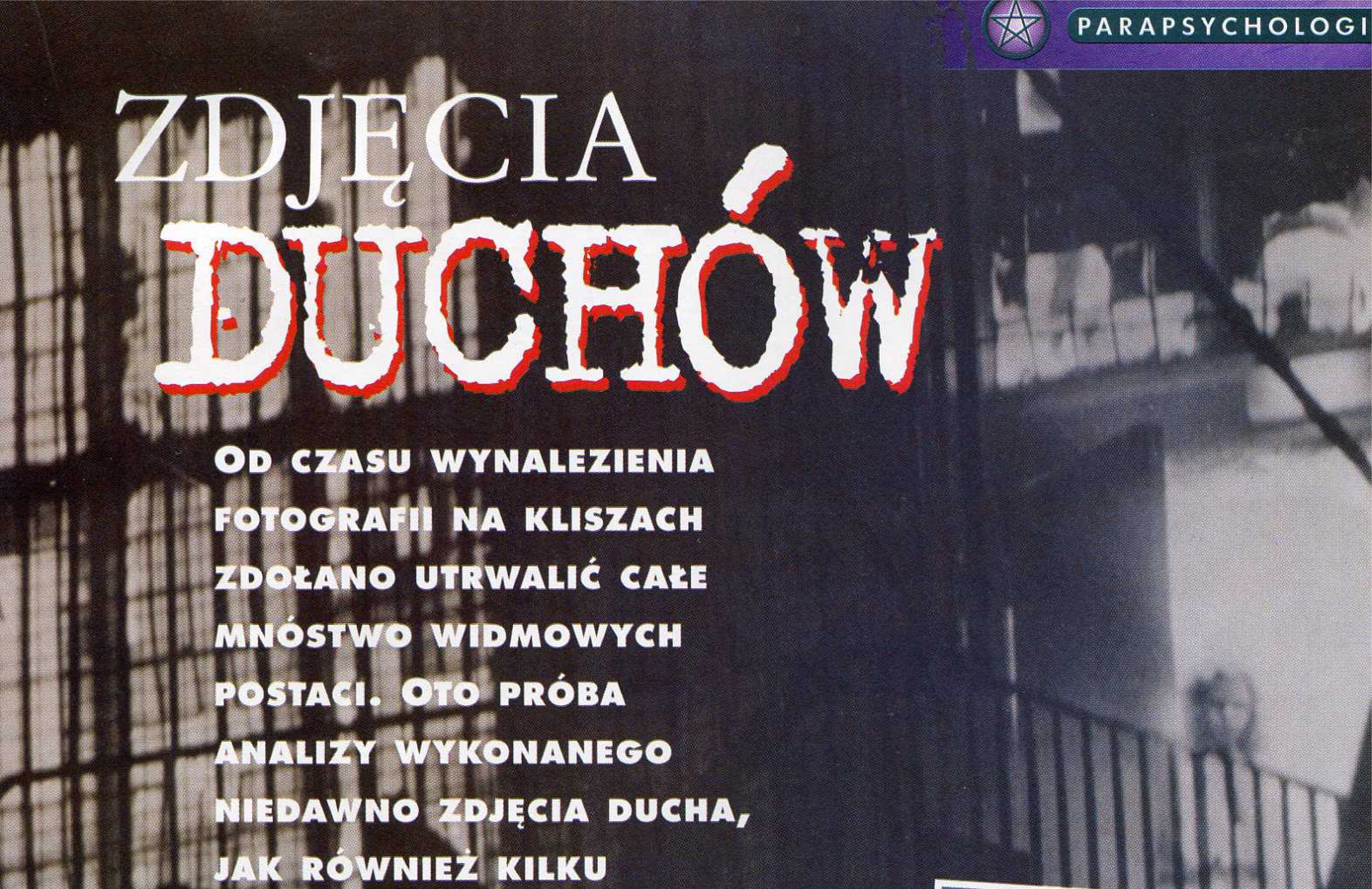

OD CZASU WYNALEZIENIA FOTOGRAFII NA KLISZACH ZDOŁANO UTRWALIĆ CAŁE MNÓSTWO WIDMOWYCH POSTACI. OTO PRÓBA ANALIZY WYKONANEGO NIEDAWNO ZDJĘCIA DUCHA, JAK RÓWNIEŻ KILKU NIEZWYKLE INTRYGUJĄCYCH ZDJĘĆ Z PRZESZŁOŚCI

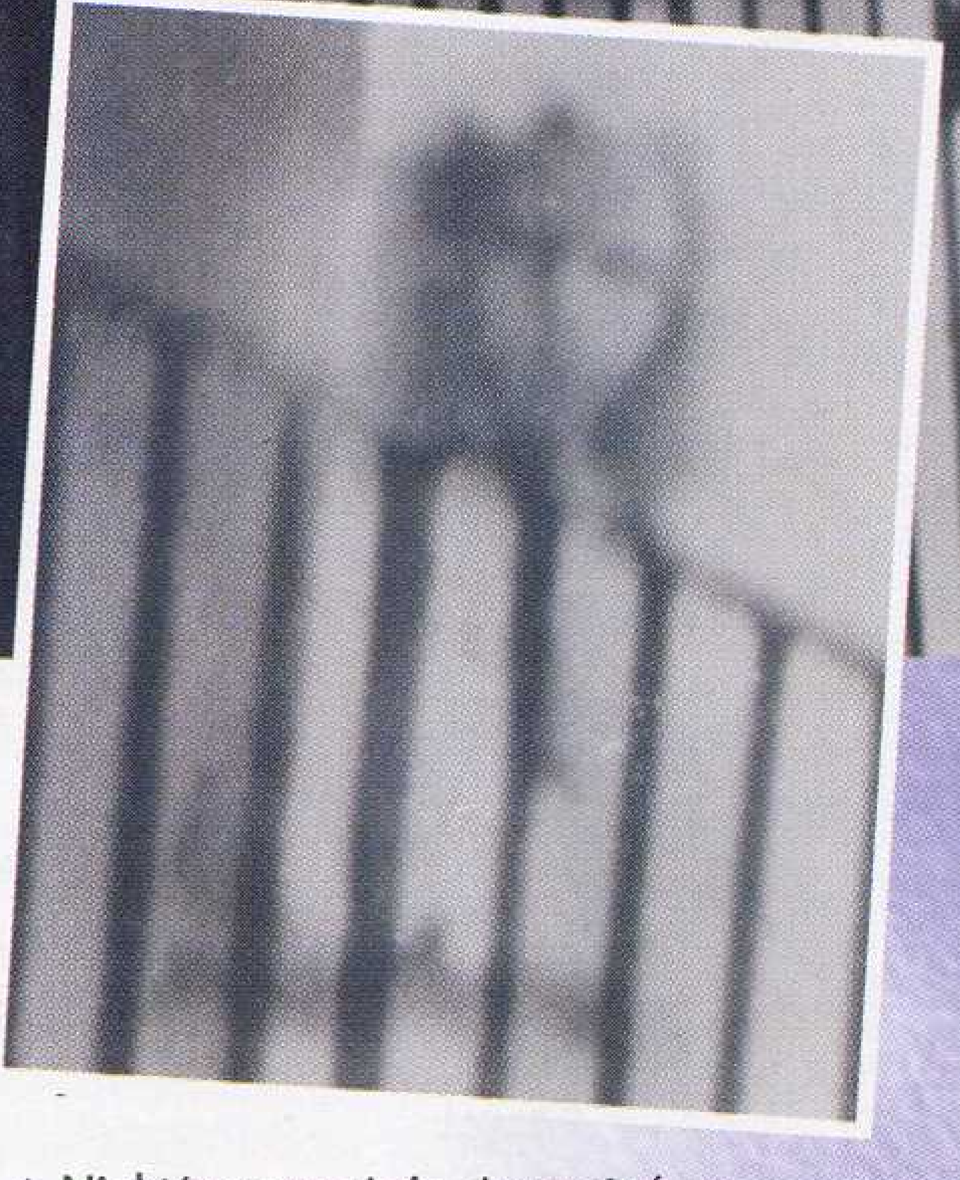

Tony O'Rahilly/Fortean Picture Library

▲ Niektórzy uważają, że postać sfotografowana przez Tony'ego O'Rahilly jest duchem dziewczynki, która zginęła w pożarze w 1677 roku. Mimo że na powiększeniu wyraźnie widać twarz (powyżej), sceptycy sugerują, iż jest to jedynie złudzenie optyczne.

Dziewiętnastego listopada 1995 roku, w trakcie pożaru ratusza w mieście Wem w Wielkiej Brytanii, fotograf amator Tony O'Rahilly wykonał kilka zdjęć płonącego budynku. Kliszę wywołał dopiero wiosną. Na jednej z fotografii ze zdumieniem zauważył spacerującą wśród płomieni... dziewczynkę.

Zdjęcie wykonane przy pomocy obiektywu 200 mm przedstawiało postać stojącą za poręczą, tuż przed drzwiami prowadzącymi na schody przeciwpożarowe. Oficer miejscowej straży pożarnej, Paul Beach, twierdzi, że niemożliwe jest, aby ktokolwiek przebywał w tym miejscu nie zauważony przez strażaków. Czy zatem O'Rahilly uchwycił na zdjęciu obraz ducha? Czy może istnieje bardziej prozaiczne wytłumaczenie?

Fotografia została poddana skrupulatnej analizie. Pierwszym z ekspertów, który zbadał kliszę, był Tony Adams, naczelny fotoreporter lokalnej gazety *Shropshire Star*. Stwierdził on, że nie dostrzega żadnych śladów oszustwa i że negatyw wydaje się być autentyczny. Inny znawca tajników fotografii, dziennikarz ogólnokrajowego pisma *Daily Express*, wyraził opinię, że jak na fotomontaż zdjęcie jest zbyt kiepskiej jakości. Jego zdaniem, fałszerz postarałby się bardziej.

O'Rahilly przekazał negatyw Stowarzyszeniu Naukowego Badania Zjawisk Paranormalnych (ASSAP). Doktor Vernon Harrison, były prezes Królewskiego Towarzystwa Fotograficznego, również zdecydowanie opowiedział się za autentycznością zdjęcia.

Doktor Harrison zauważył jednak, że głowa dziewczynki wydaje się być nieco nie dopasowana do reszty ciała: podczas gdy widoczna jest ona przed barierką, ciało znajduje się poza nią. Inną nieprawidłowość stanowi ciemna szarfa w talii dziewczynki, dziwnie wystająca z jednej strony. Komputerowa obróbka zdjęcia wykonana przez badacza z ASSAP, Phila Waltona, potwierdziła te wątpliwości. Doktor Harrison zasugerował wtedy, że postać na zdjęciu jest prawdopodobnie złudzeniem optycznym, wywołanym przez blask ognia oraz grę światła i cienia.

PŁONĄCE BELKI

Phil Walton udał się do Wem, żeby obejrzeć miejsce pożaru i zapoznać się z wykonanym przez straż pożarną filmem, dokumentującym przebieg zdarzeń. „– Kamerzysta stał mniej więcej w tym samym miejscu, co fotograf – relacjonuje Walton. – Na filmie widać najpierw płonącą belkę oraz kilka innych elementów budynku. Strażacy gaszą płomień, a obok żarzącej się belki, tuż za barierką, ukazuje się zarys postaci”. Szarfa opasująca widmową dziewczynkę okazała się zwęglonym kawałkiem drewna.

Michael Lewis, koordynator badań prowadzonych w ASSAP, także obejrzał film, doszedł jednak do całkiem odmiennych wniosków: „– Gęste kłęby dymu, wydobywające się przez drzwi, mogły ułożyć się w nietypowy kształt, przypominający sylwetkę dziecka. Nie widać natomiast nic, czym można by wytłumaczyć tak wyraźny obraz twarzy... Zwykłe złudzenie optyczne nie dałoby tak namacalnego wizerunku”.

> **Moim zdaniem, autentyczność zdjęcia nie budzi wątpliwości. Negatyw nie nosi żadnych śladów oszustwa**
>
> Dr Vernon Harrison, ekspert w dziedzinie fotografii

Pracownicy BBC przyznali Lewisowi rację i w jednym z odcinków programu *Out of this World* („Nie z tego świata”) postanowili udowodnić, że zdjęcie jest spreparowane. Ekspert z Narodowego Muzeum Fotografii wykazał, że twarz dziewczynki

ALBUM Z ŻYCIA PO ŻYCIU?

Fotograficzne dowody na istnienie duchów pozostawiają wiele do życzenia. W większości przypadków ujawniają jedynie łatwowierność ludzi, którzy bardzo łatwo padają ofiarą oszustwa. Na następnych stronach przedstawiamy jednak kilka interesujących zdjęć, które mimo skrupulatnej analizy nie dają się wytłumaczyć w tradycyjny sposób.

▶ 1 Te zdjęcia wykonano w austriackiej restauracji w Tyrolu. Na pierwszym z nich, zrobionym bez lampy błyskowej, widnieje nieznajoma kobieta. Jej postać, nieco większa niż pozostałe osoby, zdaje się przenikać przez stół. Na zdjęciu wykonanym parę sekund później, z lampą błyskową, tajemnicza zjawa jest już nieobecna (po prawej).

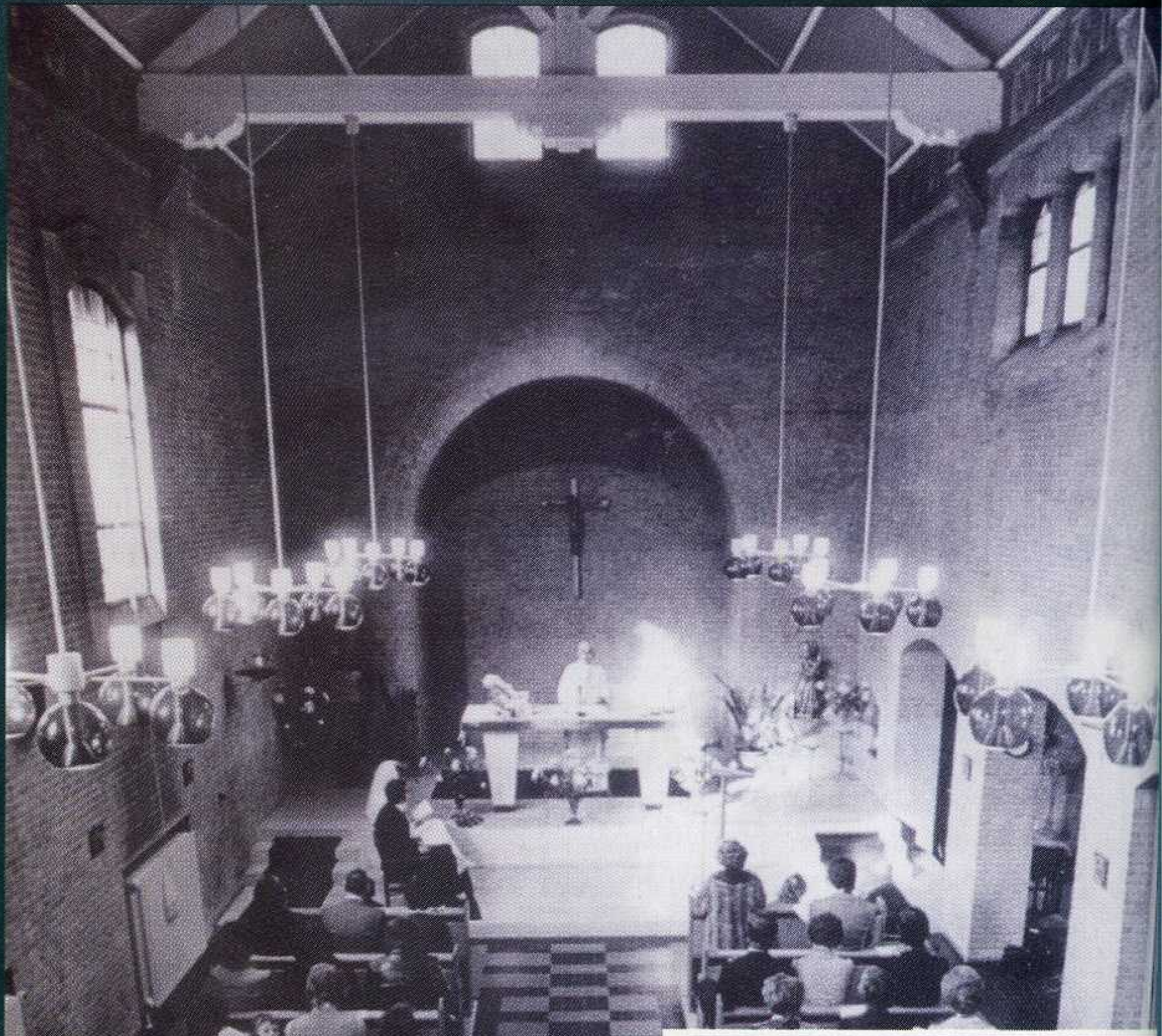

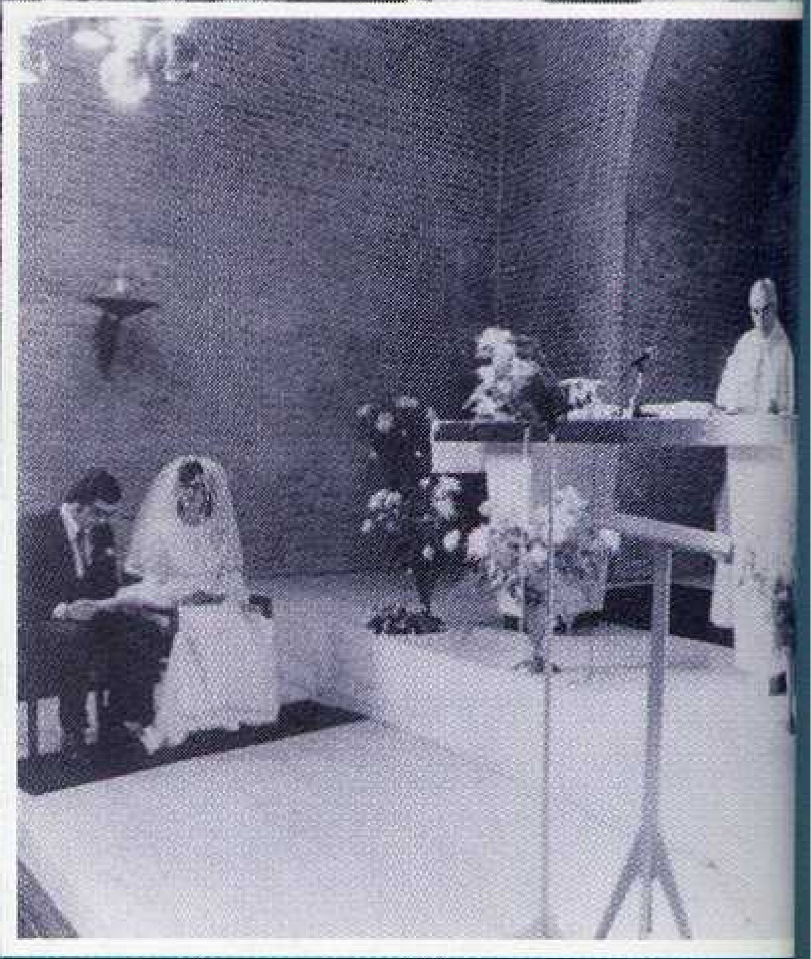

▲2 Na fotografii ze ślubu, wykonanej w Holandii, można dostrzec widmo zbliżające się do księdza. Sceptycy argumentują, iż na zdjęciu wykonanym pod innym kątem obraz jest identyczny, co wskazywałoby, że jest to po prostu plama światła; natomiast zwolennicy teorii o istnieniu duchów używają tego samego argumentu do poparcia swych twierdzeń.

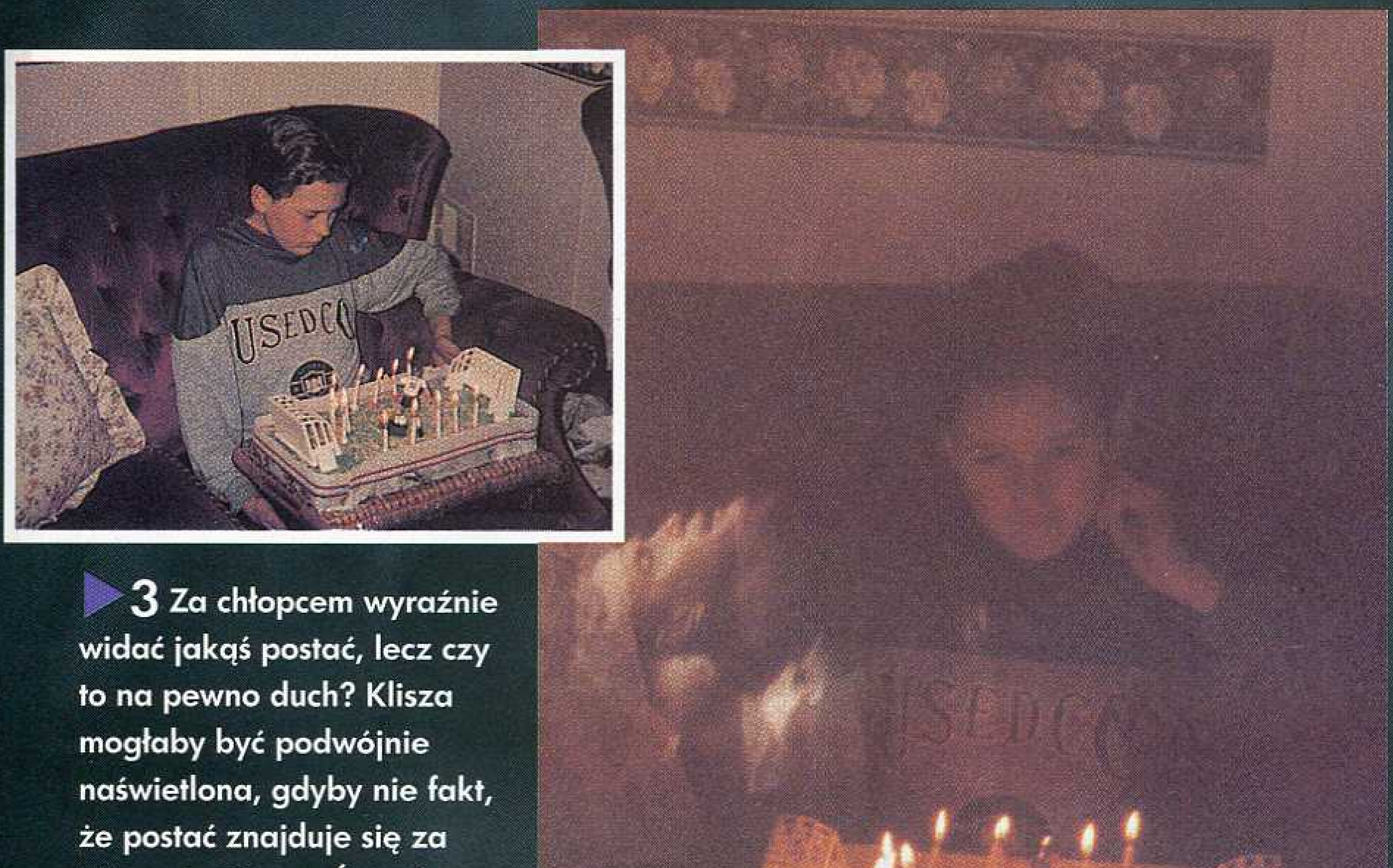

3 Za chłopcem wyraźnie widać jakąś postać, lecz czy to na pewno duch? Klisza mogłaby być podwójnie naświetlona, gdyby nie fakt, że postać znajduje się za plecami chłopca. Światło padające na widmową twarz także wskazywałoby na autentyczność zjawiska, zważywszy że całe zdjęcie jest raczej ciemne.

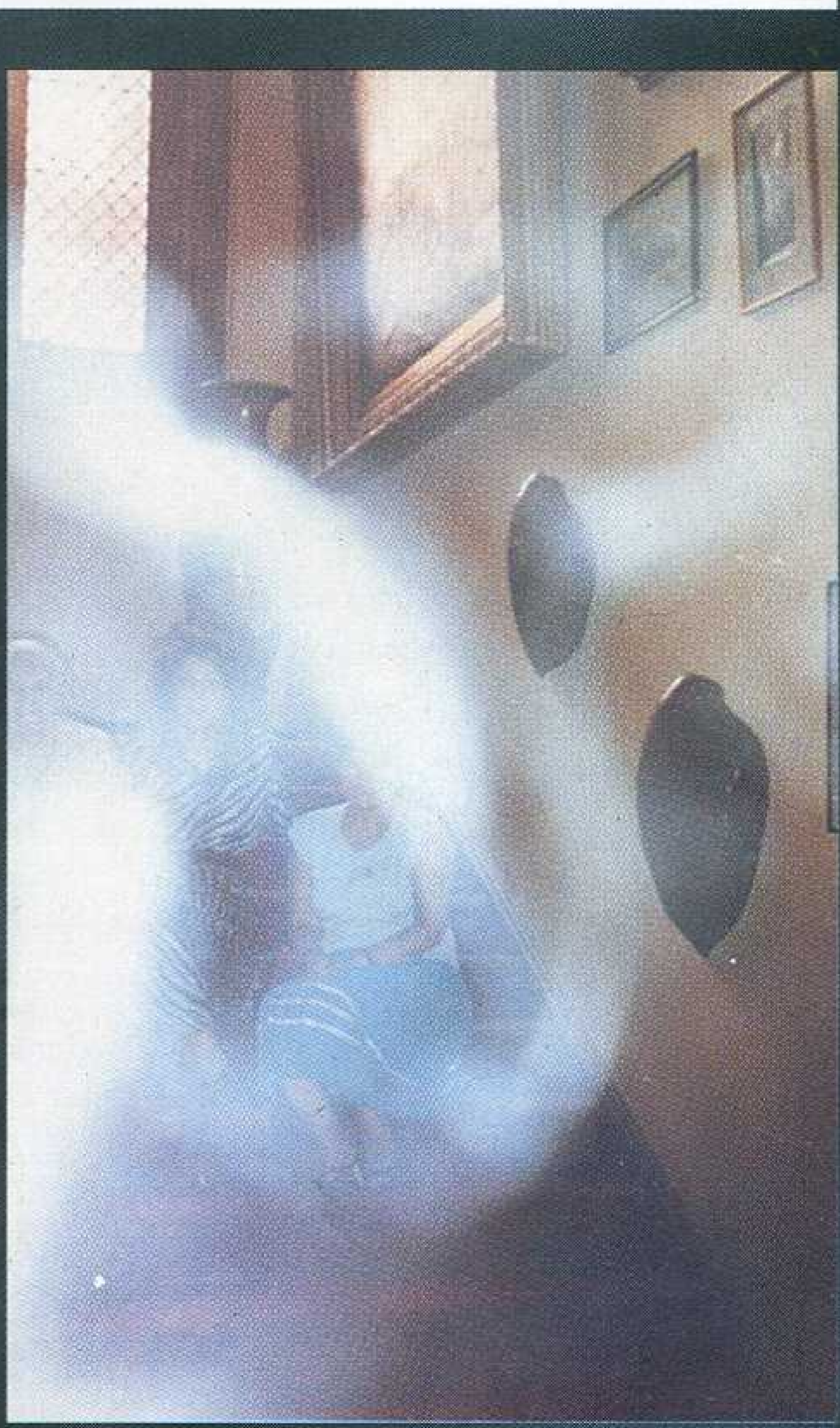

4 Za fotografie duchów często uznawane są zdjęcia, na których tak naprawdę widnieje mgła lub dym. Jednak widmo dostrzegalne na powyższym zdjęciu, wykonanym w siedzibie Państwowego Związku Spirytystów w Stansted w Anglii, zawsze pojawia się na fotografiach robionych w tym miejscu.

5 W październiku 1991 roku o godzinie 4:32 kamery w jednym z brytyjskich nocnych klubów zarejestrowały widmową postać, sunącą korytarzem. Zjawa była wystarczająco „cielesna", aby uruchomić system alarmowy, choć nie odkryto w tym czasie żadnych śladów włamania.

Kierownik lokalu, przybyły na miejsce na wiadomość o włamaniu powiedział, że „postać uchwycona przez ruchomy obiektyw kamery odwróciła się i przeszła przez zamknięte drzwi kasy. Drzwi były zamknięte bardzo dokładnie, co widać na filmie wideo, a jednak wydaje się, że postać tak jakby przez nie przeniknęła". Natura zjawiska pozostaje do tej pory nie wyjaśniona.

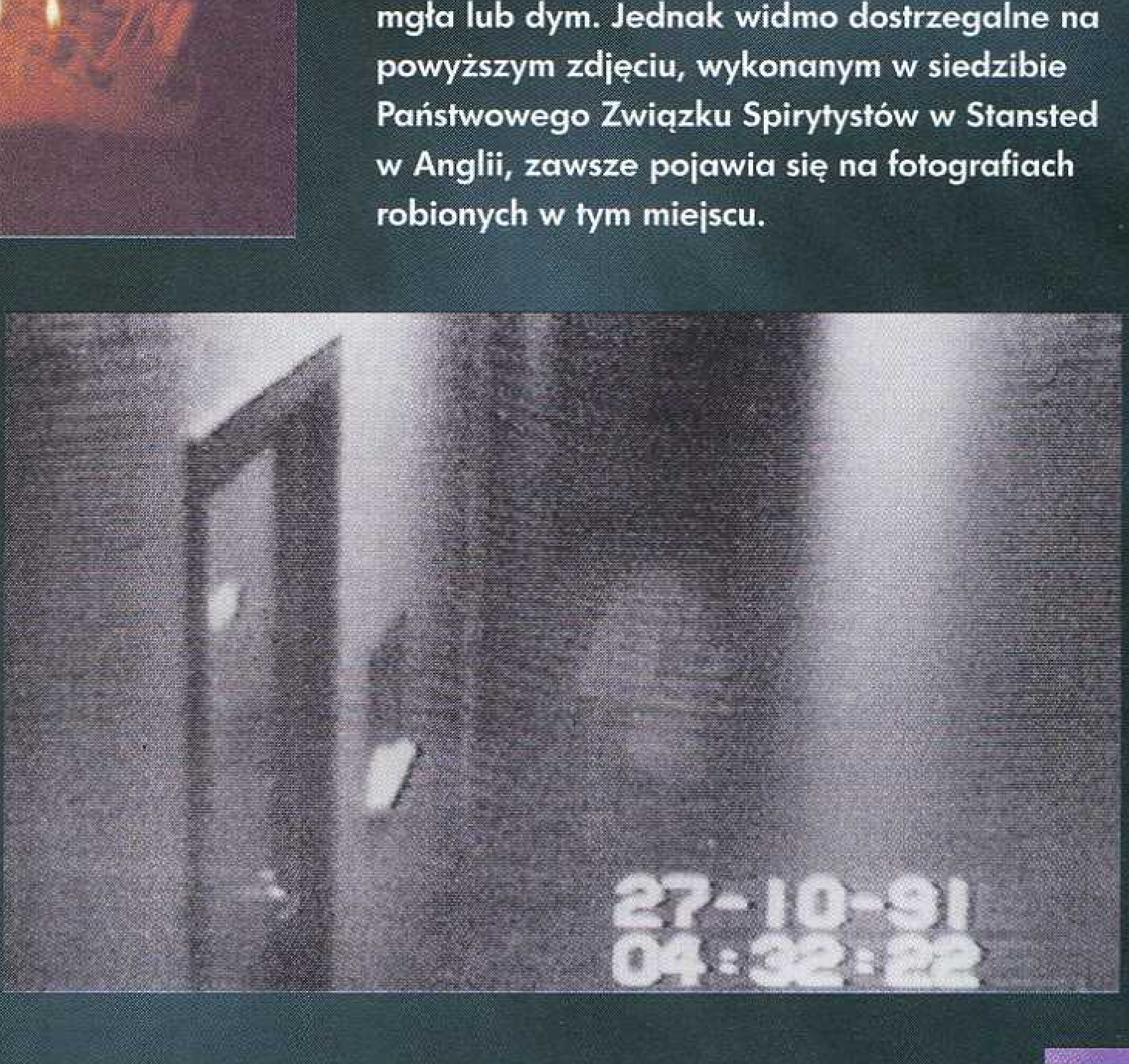

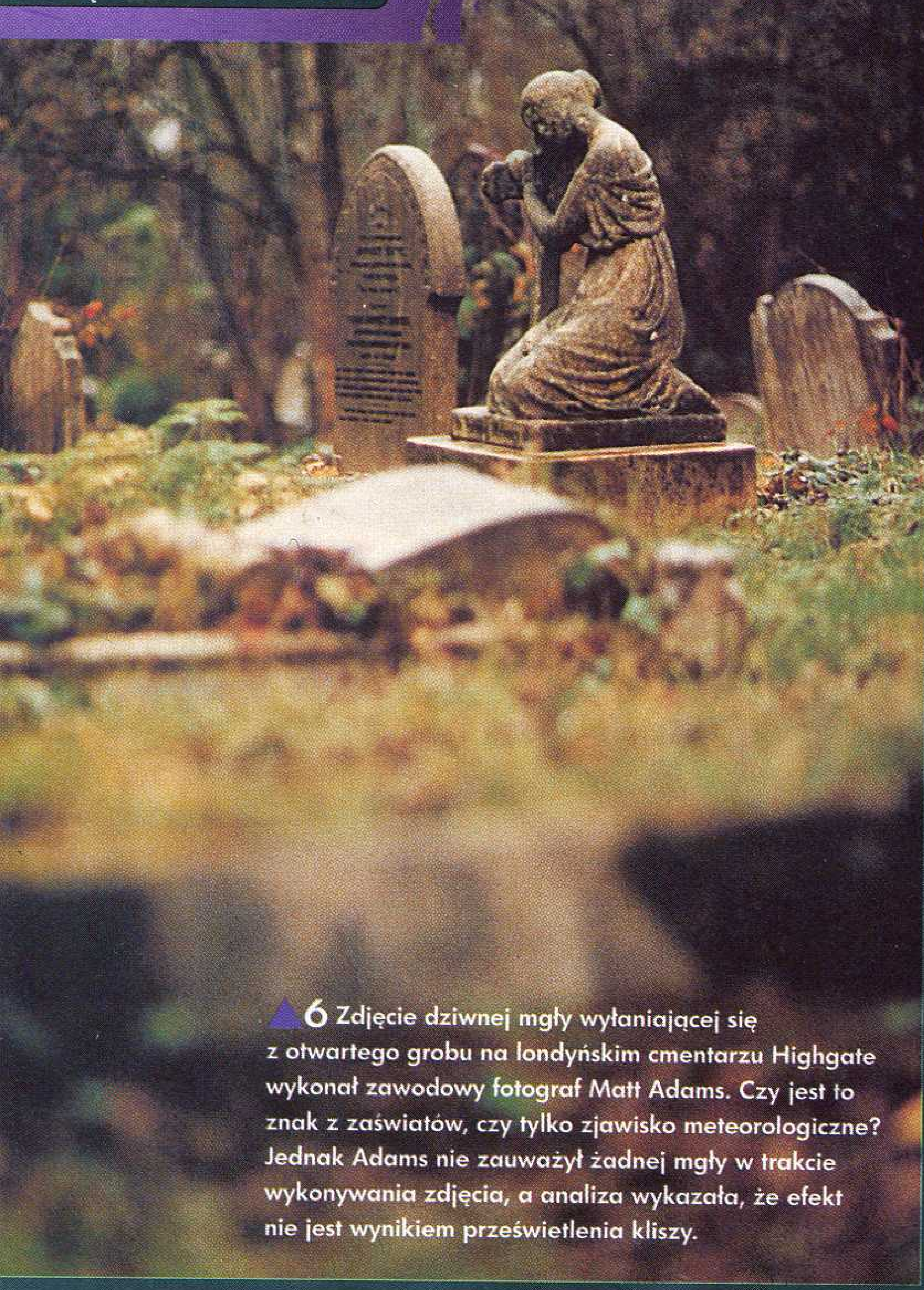

6 Zdjęcie dziwnej mgły wyłaniającej się z otwartego grobu na londyńskim cmentarzu Highgate wykonał zawodowy fotograf Matt Adams. Czy jest to znak z zaświatów, czy tylko zjawisko meteorologiczne? Jednak Adams nie zauważył żadnej mgły w trakcie wykonywania zdjęcia, a analiza wykazała, że efekt nie jest wynikiem prześwietlenia kliszy.

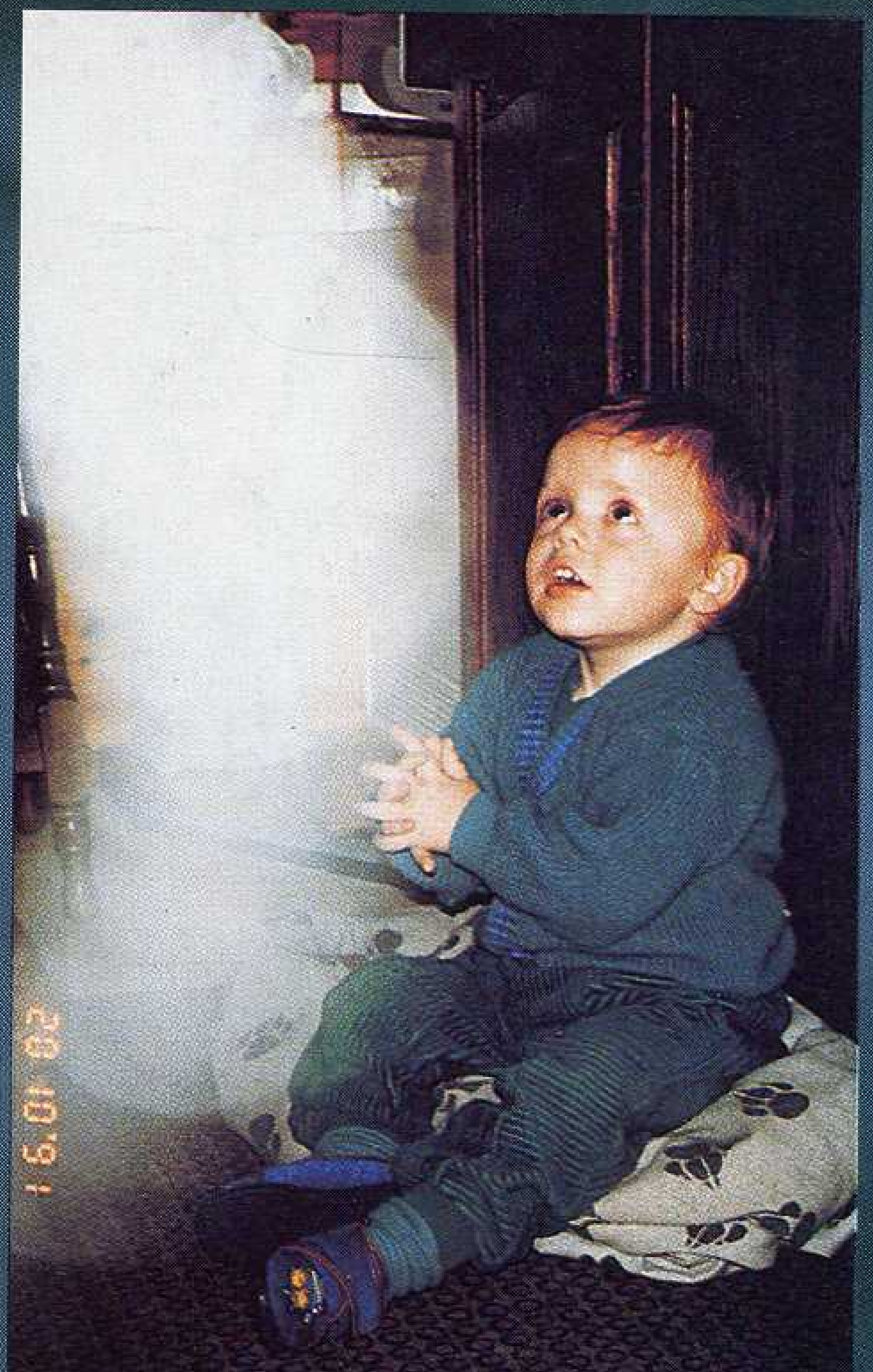

7 W 1991 roku podczas robienia rodzinnych zdjęć 2-letni Greg Sheldon Maxwell wskazał paluszkiem do góry i powiedział: „– Babcia przyszła". Dopiero po wywołaniu kliszy dostrzeżono widmowy opar. Czy Greg zobaczył ducha zmarłej prababci? Czy na zdjęciu zdołano utrwalić postać, którą widziało tylko dziecko?

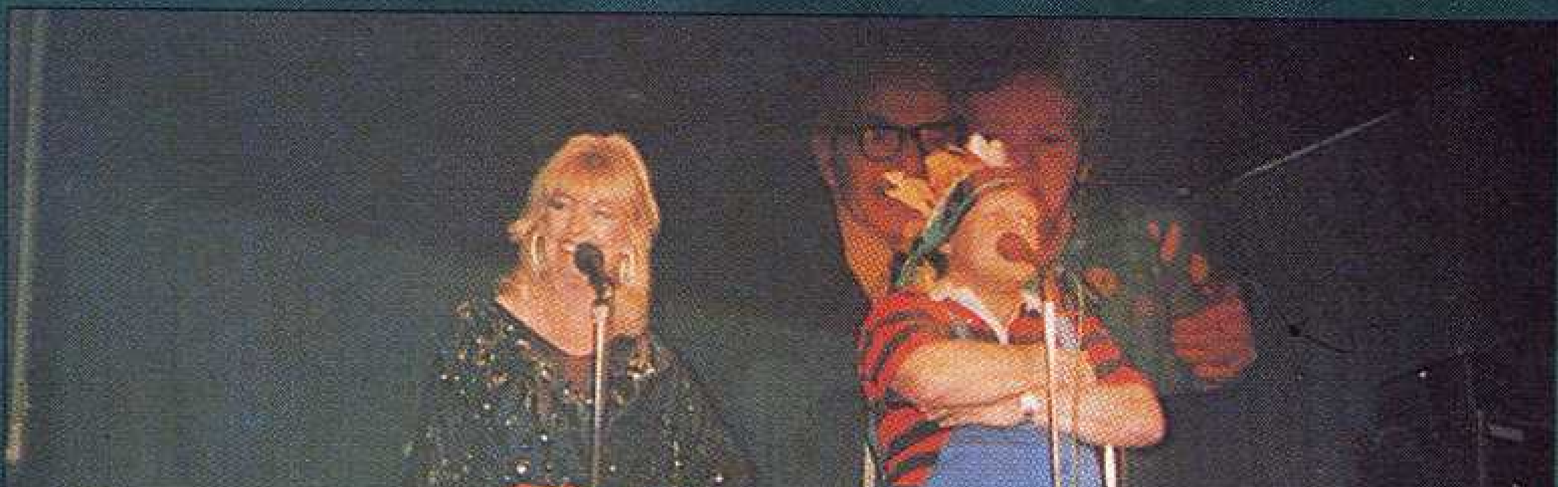

8 Zdjęcie to wykonała Gladys Webster w Illingworth Liberal Club, w styczniu 1991 roku. Widoczne z tyłu twarze należą do jej matki i ojczyma, którzy zmarli półtora roku wcześniej. Mimo wrażenia, że kliszę naświetlono podwójnie, bardzo dokładna ekspertyza potwierdziła autentyczność zdjęcia.

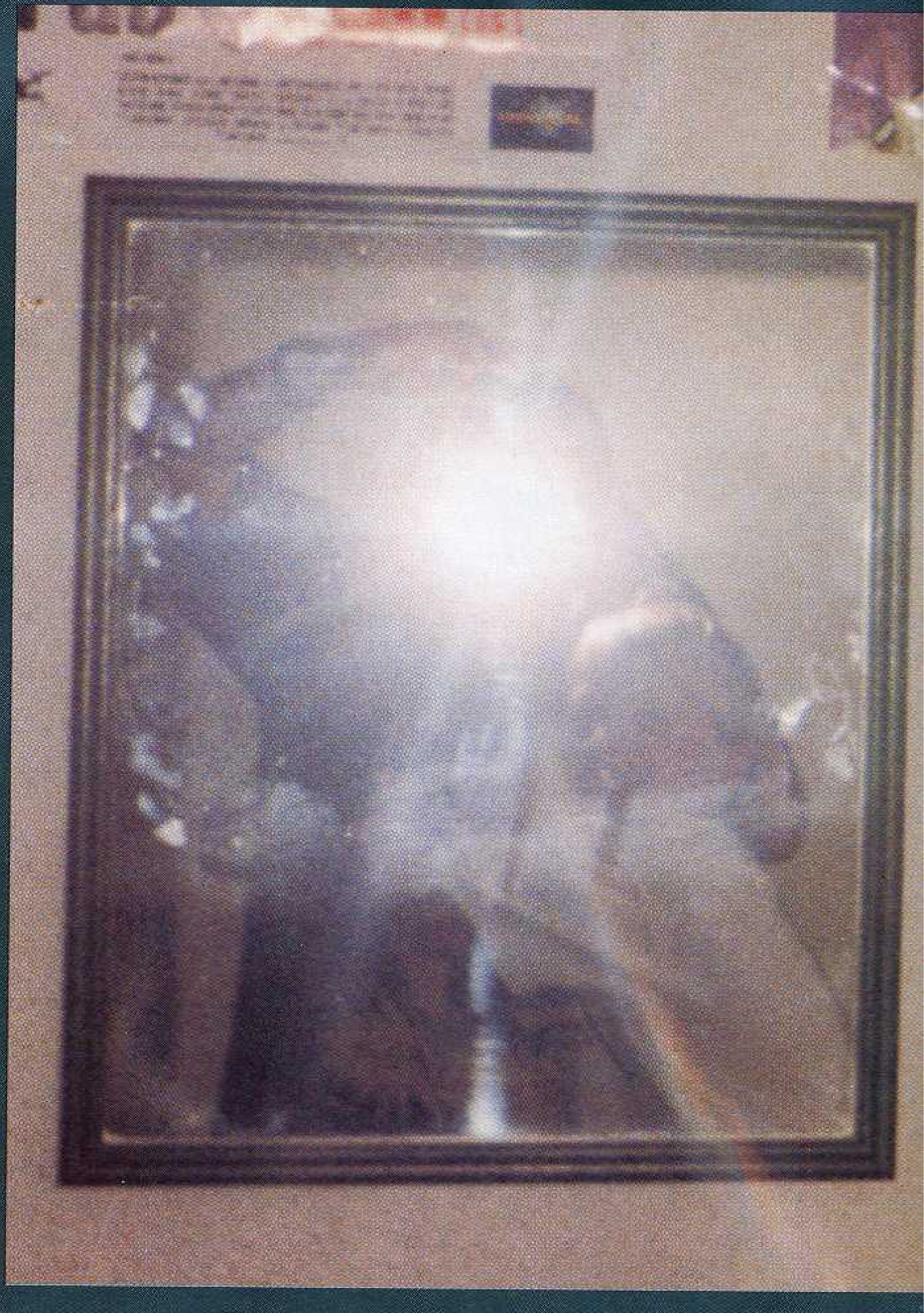

9 To małe dziecko, uchwycone na kliszy w kwietniu 1995 r. przez niejakiego Christophera w jego domu w Cheshire (Wielka Brytania) – nie było znane nikomu z domowników. Nad wyjaśnieniem zjawiska pracuje doktor Vernon Harrison oraz specjaliści z Instytutu Badań nad Zjawiskami Paranormalnymi.

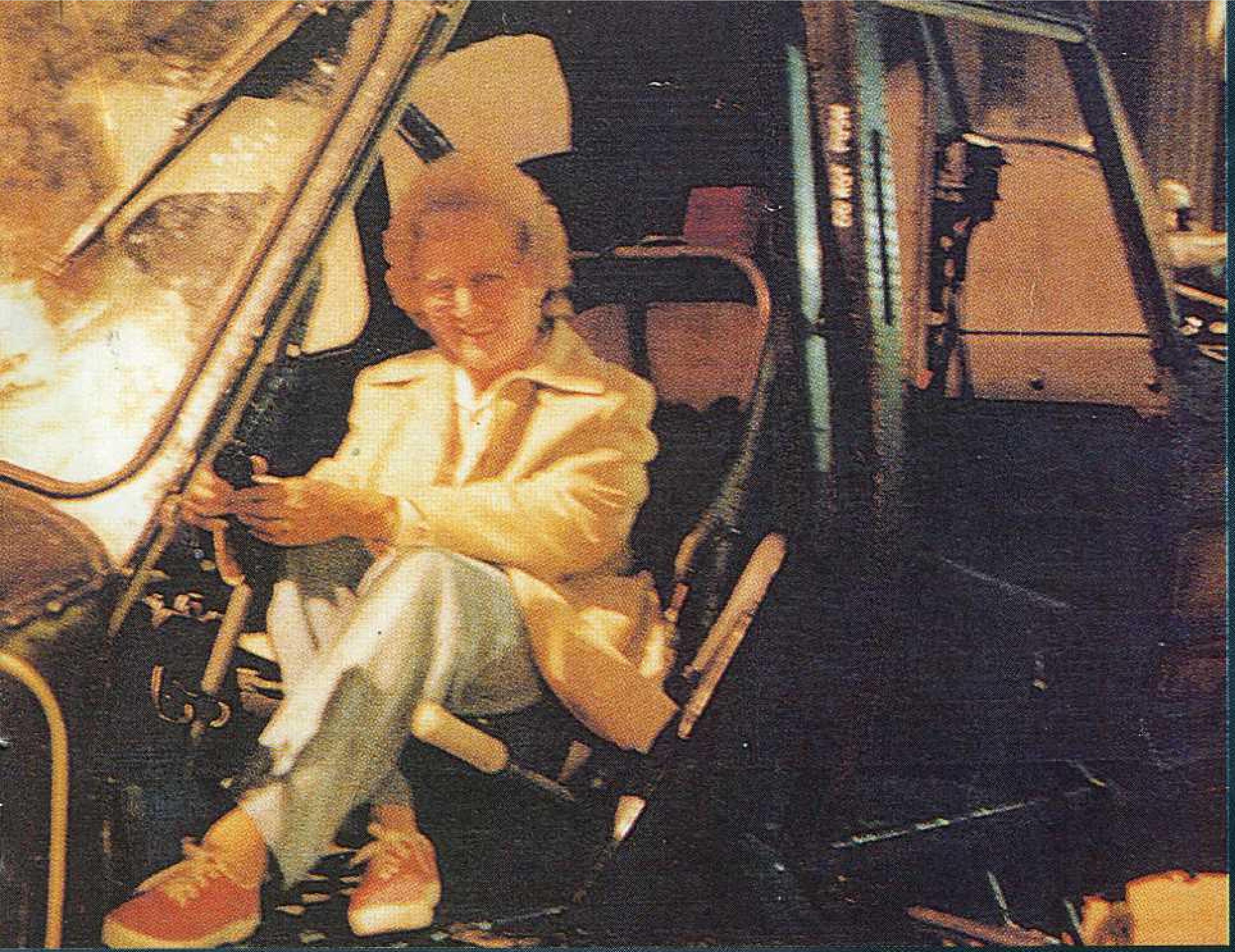

▲**10** W sierpniu 1987 roku, zwiedzając Muzeum Lotnictwa w Yeovilton (Wielka Brytania), pani Sayers przez chwilę siedziała w śmigłowcu, który rozbił się w wojnie o Falklandy, zupełnie nieświadoma obecności widmowego towarzysza. Czy postać widoczna na zdjęciu jest tylko złudzeniem optycznym, czy – jak twierdzi pani Sayers – duchem poległego pilota?

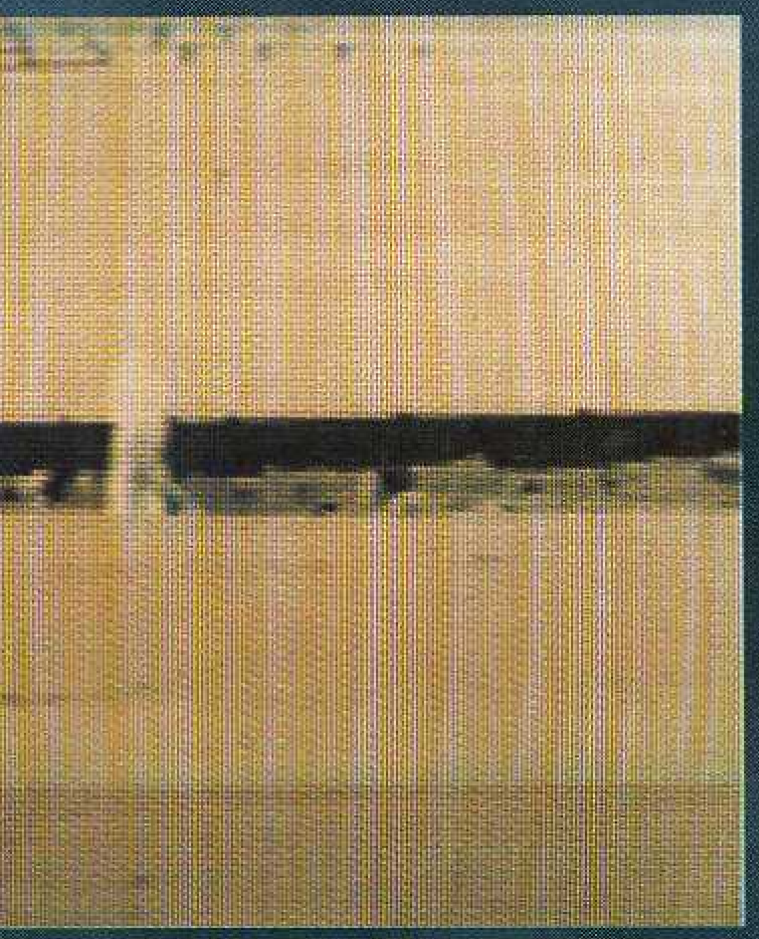

◀**11** W sierpniu 1993 roku na plaży w północnej Walii Keith Melia sfilmował widmową postać, niosącą jakiś przedmiot. Zjawisko można by wytłumaczyć jedynie faktem, że człowiek widoczny na zdjęciu ubrany był w płaszcz ze sztucznego włókna, który spowodował zakłócenia widma elektromagnetycznego.

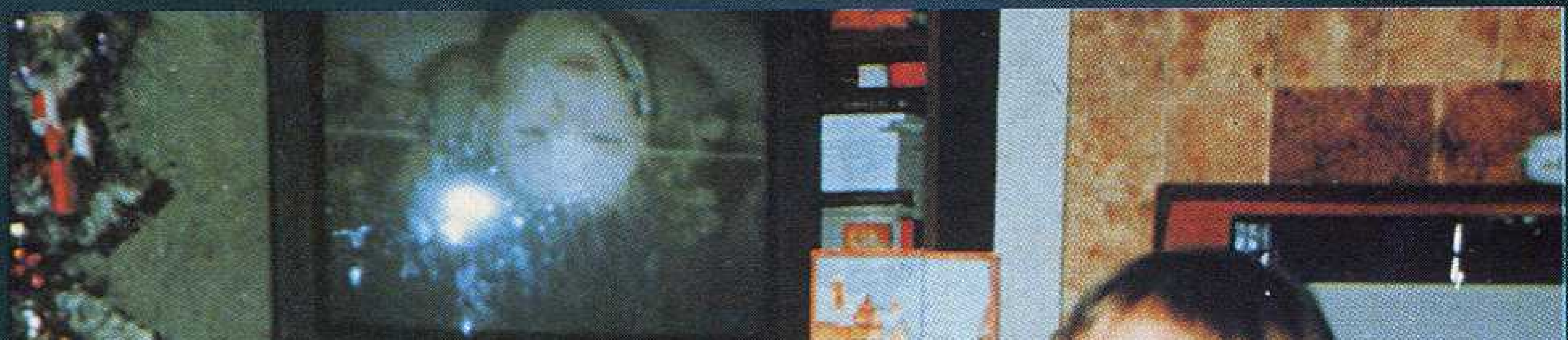

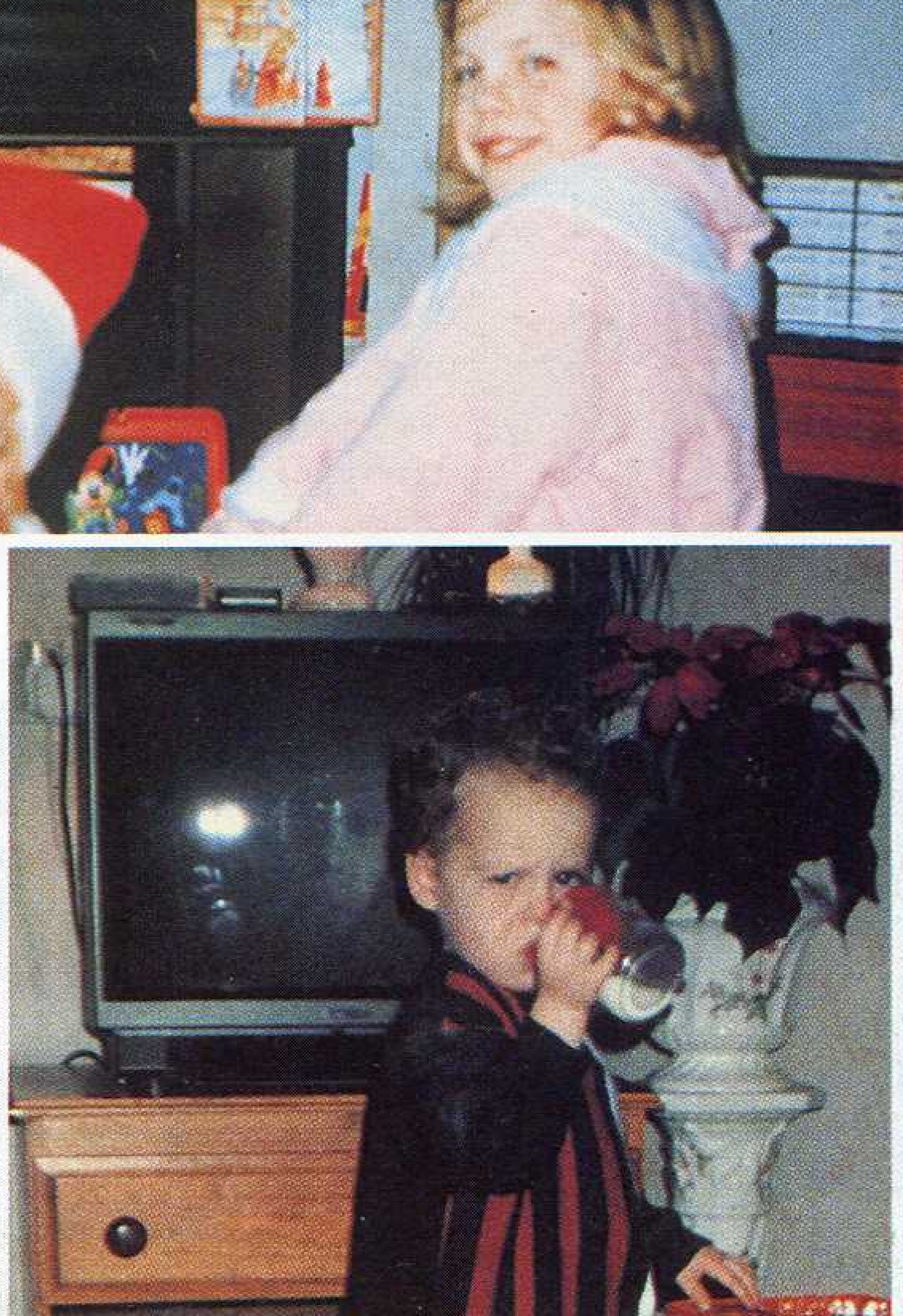

▲**12** Na ekranie telewizora widoczna jest odwrócona widmowa twarz, mimo że oprócz dzieci w pokoju znajdował się jedynie fotograf. Podobne zjawisko widać na zdjęciu po prawej: tu twarz nieznajomego pojawiła się na ekranie wyłączonego odbiornika.

przecinają poziome linie, podobne do tych, które zwykle widać na ekranie telewizyjnym, co dowodziłoby, że zdjęcie zostało przetworzone komputerowo.

Szukając wyjaśnienia tajemnicy *Faktor X* skontaktował się z Philem Waltonem z ASSAP.

> **Jeśli duchy stają się widzialne w spektrum elektromagnetycznym, aparat fotograficzny może rejestrować to, czego nie widać gołym okiem**
>
> Peter Hough, badacz zjawisk paranormalnych

„– Pokazaliśmy autorom programu BBC zarówno wyniki naszych badań, jak i film, wykonany przez straż pożarną, lecz odnieśliśmy wrażenie, że z góry przesądzili oni o tym, iż zdjęcie jest fałszywe – powiedział Walton. – Moim zdaniem wizerunek twarzy powstał w wyniku niespotykanego układu spadających fragmentów dachówek, który został utrwalony na kliszy w czasie jednej setnej sekundy. Podejrzewam, że linie odświeżania obrazu telewizyjnego pojawiły się już w BBC, podczas procesu powiększania zdjęcia”.

ZDJĘCIA W CIEMNOŚCI

Dyskusje nad prawdziwym pochodzeniem widmowego portretu nadal trwają. Istnieje jeszcze wiele podobnych zdjęć, które dla wielu są namacalnym dowodem istnienia duchów. Krytycy są jednak sceptyczni i dopóki nie pojawi się bardziej konkretny materiał dowodowy, będą uznawali zdjęcia zjaw za przypadkowe efekty świetlne, takie jak refleks lampy błyskowej, lub za zwykłe oszustwo, takie jak celowe, podwójne naświetlenie kliszy fotograficznej.

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze zajmiemy się głosami duchów utrwalonymi na taśmie.

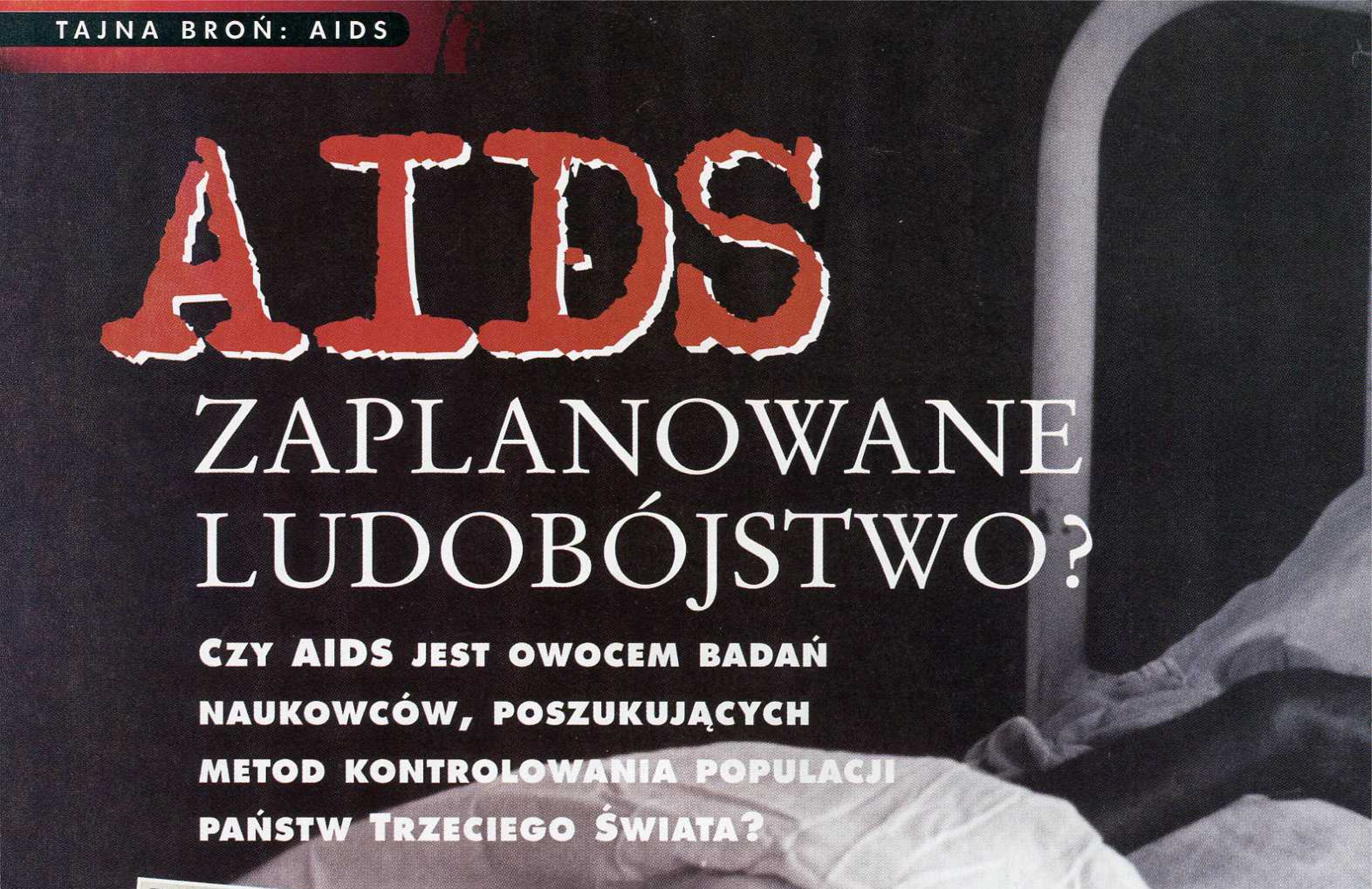

AIDS

ZAPLANOWANE LUDOBÓJSTWO?

CZY AIDS JEST OWOCEM BADAŃ NAUKOWCÓW, POSZUKUJĄCYCH METOD KONTROLOWANIA POPULACJI PAŃSTW TRZECIEGO ŚWIATA?

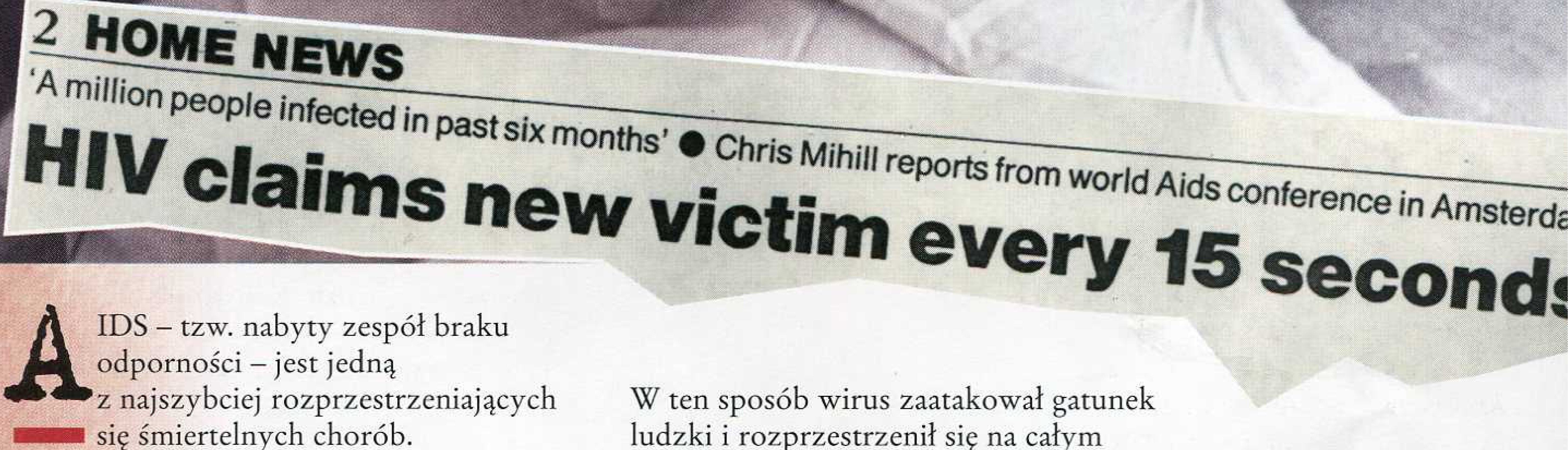

2 **HOME NEWS**

'A million people infected in past six months' ● Chris Mihill reports from world Aids conference in Amsterda

HIV claims new victim every 15 seconds

AIDS – tzw. nabyty zespół braku odporności – jest jedną z najszybciej rozprzestrzeniających się śmiertelnych chorób. Wywołujący ją wirus atakuje system immunologiczny, w wyniku czego organizm staje się podatny na wiele zazwyczaj niegroźnych chorób i nawet zwykłe przeziębienie może stanowić dla niego poważne zagrożenie.

Szacuje się, że na świecie jest ponad 30 milionów osób chorych na AIDS. Do roku 2000 liczba ta może wzrosnąć aż do 40 milionów. Każdego dnia na AIDS umiera około tysiąca osób, co daje już 8,4 miliona ofiar. Dane dostarczone przez ONZ wskazują, że najwięcej przypadków śmiertelnych, bo aż 90 procent, występuje w czarnej Afryce i Azji Południowo-Wschodniej. W sposób najbardziej dramatyczny AIDS dotyka zatem ludność ubogich krajów Trzeciego Świata.

Zdaniem niektórych ekspertów, pierwszy przypadek AIDS odnotowano w połowie lat 70. w Afryce, kiedy zarażona małpa pogryzła człowieka. W ten sposób wirus zaatakował gatunek ludzki i rozprzestrzenił się na całym świecie poprzez kontakty płciowe i transfuzje zainfekowanej krwi.

MORDERCZY SPISEK

Bardzo częste występowanie wirusa w najuboższych krajach świata wzbudziło daleko posunięte podejrzenia. Zwolennicy teorii spiskowej uważają,.że bogate kraje zmodyfikowały i wykorzystały AIDS w charakterze broni biologicznej. Miała ona zdziesiątkować „darmozjadów" z Trzeciego Świata, jak to określił William Campbell Douglas, były lekarz amerykańskiej marynarki wojennej.

Badacze wskazują na dużą liczbę dokumentów rządowych, które ich zdaniem potwierdzają tę teorię. Najistotniejszym spośród nich jest „Memorandum 200" Biura Bezpieczeństwa Narodowego (National Security Study Memorandum 200), sporządzone w kwietniu 1974 r. przez

▲ AIDS osłabia system immunologiczny człowieka, obniżając jego odporność na wszelkie choroby. Wirus (po prawej) atakuje białe ciałka krwi odpowiedzialne za ochronę organizmu przed infekcjami. Tempo rozprzestrzeniania się AIDS doprowadziło niektórych specjalistów do wniosku, że wirus jest produktem laboratoryjnym, który ma ograniczyć populację krajów Trzeciego Świata.

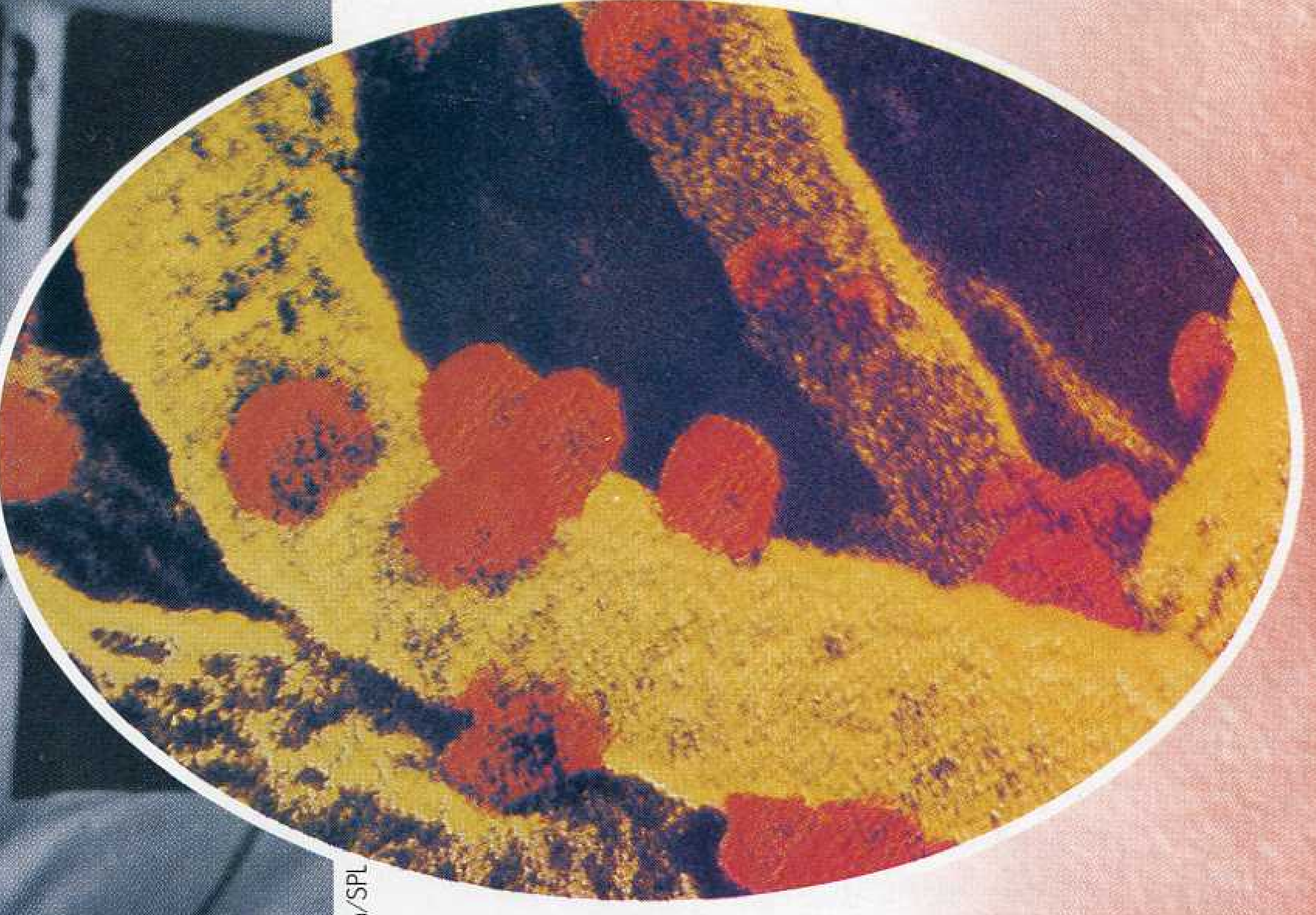

Gideon Mendel/Network. Po lewej: *The Guardian.* Po prawej: Nat. Institute of Health/SPL

doktora Henry'ego Kissingera, ówczesnego doradcę tej instytucji. Dokument, początkowo oznaczony jako tajny, został ujawniony w 1990 r. zgodnie z Ustawą o Swobodnym Dostępie do Informacji (Freedom of Information Act) i złożony w archiwum narodowym. W niezwykle cynicznym raporcie można przeczytać m.in., że „depopulacja powinna stanowić sprawę najwyższego rzędu w naszej polityce zagranicznej, dotyczącej państw Trzeciego Świata”. Właśnie to zdanie stanowi sedno Memorandum 200.

POLITYKA ZAGRANICZNA

W dalszej części Memorandum czytamy, że „zmniejszenie tempa przyrostu naturalnego w krajach Trzeciego Świata jest kwestią zasadniczą dla bezpieczeństwa narodowego USA”. Dlaczego? Ponieważ „gospodarka Stanów Zjednoczonych będzie wymagała coraz większych ilości surowców naturalnych z zagranicy, zwłaszcza z krajów słabo rozwiniętych”. Tym samym, zdziesiątkowanie populacji Trzeciego Świata powinno być „nadrzędną kwestią dla amerykańskiej gospodarki”.

Cyniczna i arogancka postawa, charakteryzująca dokument Kissingera, nie jest niczym nowym. Obywatele Trzeciego Świata od dawna przez wielu postrzegani byli jako bezużyteczni i leniwi degeneraci. Już znacznie wcześniej, bo w roku 1932, Cornelius Rhoades, główny patolog Instytutu Rockefellera, prowadził badania nad nowotworem, które polegały m.in. na wszczepianiu komórek rakowych licznej grupie mieszkańców Puerto Rico.

W wyniku jego doświadczeń zmarło trzynaście osób. Rhoades tak usprawiedliwiał swe eksperymenty: „– To najbrudniejsza, najbardziej leniwa, zdegenerowana i złodziejska rasa zamieszkująca naszą półkulę... Wszyscy lekarze z rozkoszą eksperymentują na tych żałosnych istotach”.

Analiza

FAKTY DOTYCZĄCE WIRUSA HIV I AIDS

- Wirus HIV występuje w różnych stężeniach w nasieniu, ślinie, krwi, wydzielinie pochwowej, mleku a także we łzach osoby zarażonej.
- Nie można zarazić się AIDS podczas codziennych kontaktów z chorą osobą. Wirusem można zarazić się jedynie przez bezpośrednią (wewnętrzną) absorbcję zainfekowanych płynów i wydzielin. Za grupę zwiększonego ryzyka uznaje się narkomanów używających igieł hipodermicznych, skażonych wirusem.
- Amerykańskie Centrum Kontroli Chorób jeszcze nigdy nie odnotowało przypadku zarażenia wirusem HIV przez ukąszenie owadów, n.p. komarów, lub przez pocałunek.
- Odpowiednia edukacja jest najlepszym sposobem zapobiegania tej śmiertelnej chorobie. Uprawiaj jedynie bezpieczny seks (z użyciem prezerwatywy) i nigdy nie używaj cudzych igieł.

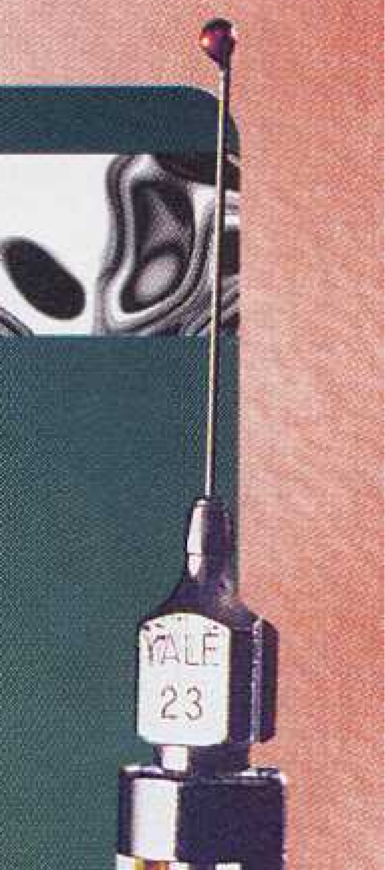

Co dziwne, Rhoades nie tylko uniknął odpowiedzialności za to stwierdzenie, ale stanął również na czele grup badawczych, prowadzących eksperymenty z bronią chemiczną podczas drugiej wojny światowej. Został też członkiem Komisji Energii Atomowej, a za całokształt pracy przyznano mu order zasługi.

Historia Rhoadesa stanowi ekstremalny przykład „dopuszczalnych" eksperymentów medycznych na niczego nieświadomych ludziach. Podobne przypadki naruszania praw ludzkich zdarzały się wielokrotnie w ciągu naszego stulecia, głównie pod przykrywką tajnych programów, takich jak niesławny Projekt MK-ULTRA. Istnienie tego typu przedsięwzięć nasunęło niektórym badaczom wniosek, że prace nad uczynieniem z AIDS broni biologicznej mogły być wspierane przez rząd.

> **Wirus HIV powstał w laboratorium... Naszym zdaniem ludności afrykańskiej wszczepili go naukowcy**
>
> Dr Robert Strecker

Memorandum 200 prowadzi do jeszcze bardziej przerażających konkluzji, jeśli rozpatruje się je w kontekście dokumentu sporządzonego przez Senacką Komisję Asygnat (Senate Appropriations Committee). W roku 1970 amerykański Departament Obrony wystąpił do Komisji z prośbą o sfinansowanie badań nad bronią biologiczną, która mogłaby porazić system immunologiczny człowieka. Określono ją mianem „syntetycznego czynnika biologicznego". Doktor Donald MacArthur, ekspert wojskowy, zeznał przed Komisją Senacką: „W okresie od 5 do 10 lat prawdopodobnie będzie możliwe stworzenie nowego mikroorganizmu zakaźnego, różniącego się kilkoma istotnymi szczegółami od wszelkich znanych obecnie organizmów wywołujących choroby".

ZARAZA KRAJOWEJ PRODUKCJI

Doktor MacArthur zakończył swoje wystąpienie zapewnieniem, że badania będzie można ukończyć w ciągu około 5 lat przy nakładzie finansowym

CDC
CENTERS FOR DISEASE CONTROL AND PREVENTION
1600

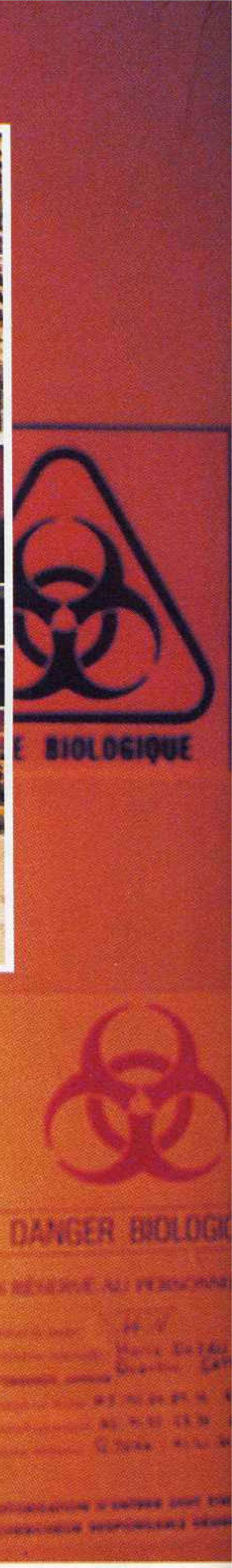

D. Vo Trung/ Eurelios/ SPL. Po lewej: Centrum Kontroli Chorób, Atlanta

▲ Niektórzy badacze niezależnie od siebie doszli do wniosku, iż wirus HIV nie mógł rozwinąć się w sposób naturalny. Ich zdaniem mógł on powstać jedynie w bardzo specjalistycznym laboratorium biologicznym. Niektórzy utrzymują nawet, że wirus powodujący AIDS jest owocem badań prowadzonych w Centrum Kontroli Chorób w Atlancie, w USA.

FAKTY

STERYLIZACJA TRZECIEGO ŚWIATA

Norplant, eksperymentalny podskórny środek antykoncepcyjny o długoterminowym działaniu, był powszechnie stosowany w Trzecim Świecie. Zanotowano poważne skutki uboczne jego użycia, m.in. u wielu młodych kobiet spowodował ślepotę.

Fundusze na przeprowadzenie tego eksperymentu pochodziły prawdopodobnie z prywatnych przedsiębiorstw amerykańskich, w interesie których leży depopulacja krajów Trzeciego Świata, stanowiących „zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego USA". Uznano również, że znacznie taniej jest prowadzić badania na kobietach z krajów rozwijających się, niż na zwierzętach w laboratoriach zachodnich.

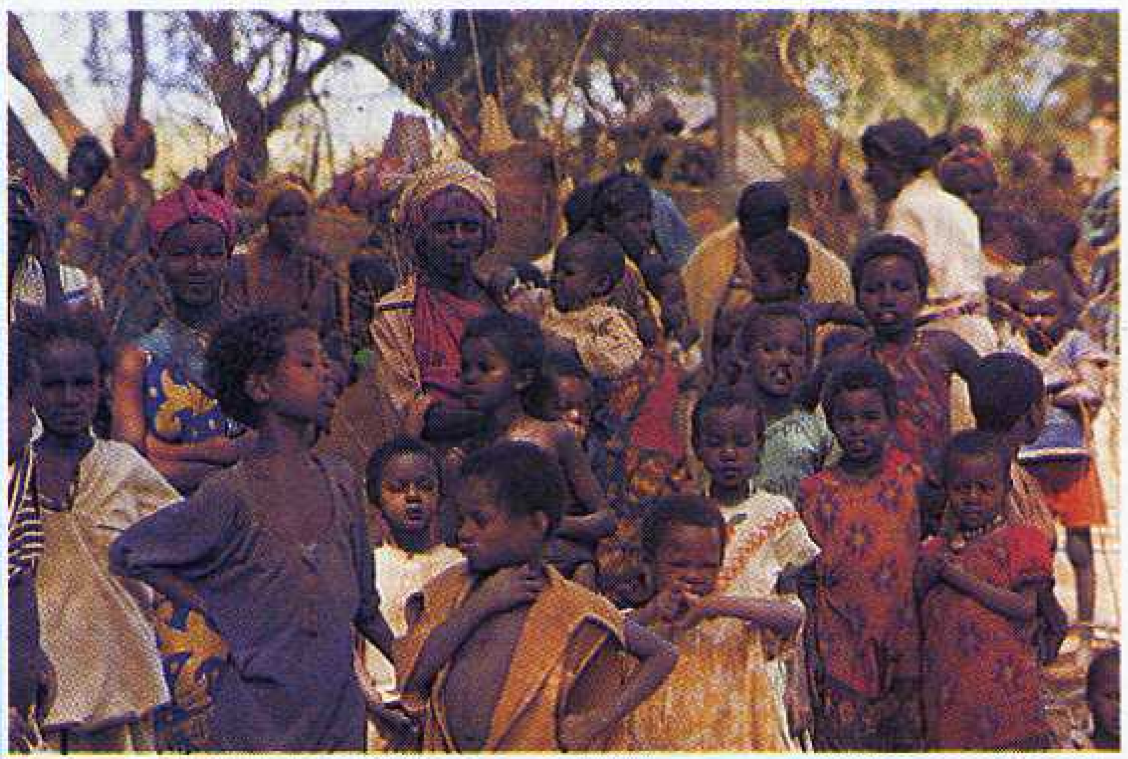

Robert Harding Picture Library

INTERDICTION DE FUMER

wynoszącym 10 milionów dolarów. Żądana suma została przyznana. Czy rezultatem tych badań jest wirus AIDS?

Wielu uznanych specjalistów twierdzi, że AIDS rzeczywiście jest owocem długoterminowego programu badawczego, a niektórzy z nich utrzymują, że posiadają dowody potwierdzające tę tezę. Przoduje wśród nich Jakob Segal, urodzony w Rosji profesor biologii z Uniwersytetu Humboldta w byłej NRD. Wierzy on, że AIDS jest wynikiem eksperymentów prowadzonych w laboratorium w Fort Detrick w stanie Maryland, centrum amerykańskich badań nad bronią biologiczną i chemiczną.

W roku 1986 Segal wraz z żoną opublikowali swoje wnioski w broszurze „AIDS – zaraza amerykańskiej produkcji". Próbowali w niej wykazać, że HIV (wirus braku odporności) jest niemal identyczny z dwoma innymi wirusami. Chodzi o visnę, wirus śmiertelny dla owiec, lecz niegroźny dla ludzi, oraz HTLV-1 (wirus białaczki T), który jest niebezpieczny dla ludzi, ale nie zagraża ich życiu.

Segal utrzymuje, że na początku roku 1978 w tajnym laboratorium w Fort Detrick udało się doprowadzić do połączenia wirusów visny i HTLV-1, którego owocem jest błyskawicznie rozprzestrzeniająca się i śmiertelna dla ludzi sztuczna broń biologiczna, czyli właśnie wirus HIV.

Odrzucając teorię, zgodnie z którą człowiek zaraził się AIDS od małp afrykańskich, Segal doszedł do wniosku, że produkt z Fort Detrick testowano na więźniach, którzy zgodzili się wziąć udział w eksperymencie w zamian za wcześniejsze wyjście na wolność. Ponieważ symptomy choroby nie pojawiły się przez pierwszych sześć miesięcy,

▼ Henry Kissinger, doradca Amerykańskiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego w latach 70., sporządził notatkę wyrażającą zaniepokojenie wielkością populacji krajów Trzeciego Świata. Badacze twierdzą, że dokument ten przyspieszył zastosowanie AIDS jako tajnej broni o szerokim rażeniu.

Corbis-Bettmann

uznano, że testy się nie powiodły. Prawdopodobnie niektórzy ze zwolnionych więźniów o upodobaniach homoseksualnych wybrali się do Nowego Jorku, jednej ze „stolic" ludzi o odmiennej orientacji seksualnej, i bezwiednie zaczęli zarażać innych członków społeczności. Tam właśnie, w roku 1979, zanotowano pierwszy przypadek AIDS. Od tego czasu choroba zaczęła rozprzestrzeniać się w zastraszającym tempie.

SKOK MIĘDZYGATUNKOWY

Doktor Robert Strecker jest chyba najbardziej zagorzałym głosicielem teorii sztucznego powstania AIDS. Podobnie jak Segal uważa on, że wirus HIV powstał w laboratorium w trakcie badań nad organizmami zakaźnymi, i odrzuca teorię odzwierzęcego pochodzenia choroby. Zdaniem Streckera, nagłe pojawienie się wirusa pod koniec lat 70. zaprzecza znanym medycynie teoriom, według których organizmy ewoluują w czasie.

„– Badając strukturę wirusa HIV można odkryć bardzo ciekawą rzecz – twierdzi Strecker. – Geny tego wirusa nie występują u żadnych naczelnych, w tym również u ludzi. Używając materiału genetycznego naczelnych po prostu nie można stworzyć AIDS".

Doktor Strecker jest przekonany, że naukowcy amerykańscy pracowali nad AIDS od 30 do 50 lat. Celem tych długoterminowych działań było zbadanie możliwości stworzenia wirusa, który byłby zdolny zaatakować system immunologiczny człowieka. Strecker nie wie jednak, dlaczego podjęto takie przedsięwzięcie. Jego zdaniem stanowiło ono element programu rozwoju broni biologicznej, prowadzonego na zlecenie CIA, chociaż to tylko jedna z teorii. Strecker upiera się natomiast co do jednego, że przeprowadzona przez niego analiza budowy wirusa wyklucza jego samoistne, naturalne powstanie.

Conor Caffrey/ SPL

▲ Dożylne przyjmowanie narkotyków może spowodować rozprzestrzenianie się wirusa przenoszonego z krwią. Najbardziej niebezpieczne jest używanie tej samej, zakażonej wirusem strzykawki, przez wiele różnych osób.

WOJSKO ZAPRZECZA

Nic dziwnego, że przyszłość broni biologicznej zaprząta myśli strategów wojskowych. Podpułkownik lotnictwa amerykańskiego Robert P. Kadlek w swojej pracy „Działania wojenne z użyciem drobnoustrojów w XXI wieku" ostrzega: „Broń biologiczna polegająca na wykorzystaniu bakterii, wirusów lub toksyn może wywołać chorobę lub śmierć ludzi, zwierząt i roślin. Atakujący może jednak z łatwością wyprzeć się używania tego rodzaju broni pod pozorem naturalnego występowania chorób endemicznych, czyli charakterystycznych dla danego terenu".

Niezależnie od tego, czy uwierzymy, że wirus HIV rzeczywiście jest laboratoryjnie wyprodukowaną bronią biologiczną, przyszłość rysuje się nieciekawie. Fakt, że AIDS uznaje się za chorobę występującą w sposób naturalny, dowodzi, iż wojny biologiczne mogą być prowadzone bez naszej wiedzy. Jedynym ich znakiem będzie coraz większa ilość grobów. X

Notatnik

AUTOSTRADA AIDS

Autostrada Kinshasa (poniżej) to transkontynentalna droga przecinająca Afrykę, znana również jako „autostrada AIDS". Przypuszcza się, że prostytutki, zainfekowane wirusem pochodzącym od małp, zaraziły kierowców ciężarówek jeżdżących tą drogą. Choroba dotarła w końcu do dużych miast, a następnie rozprzestrzeniła się na całym świecie.

Według innej, nie potwierdzonej teorii, na początku lat 80. Anton Dega, homoseksualista pracujący jako steward w kanadyjskich liniach lotniczych, zaraził AIDS swoich licznych partnerów odwiedzając wiele miast, które są skupiskami homoseksualistów.

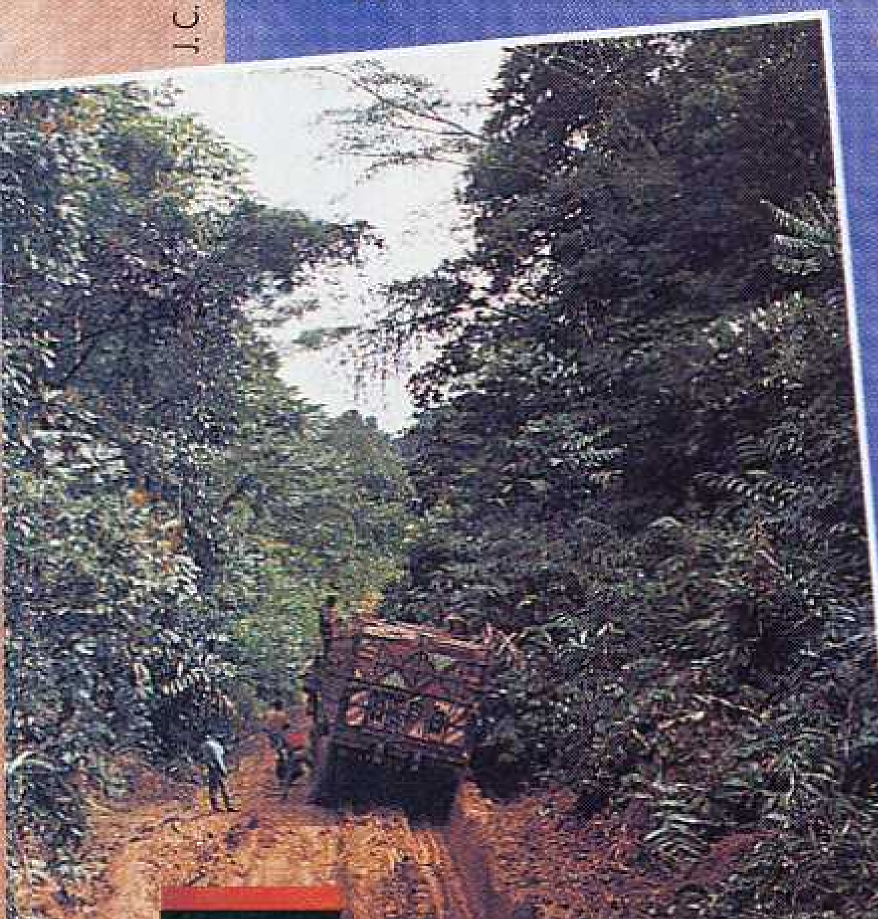

J. C. Callow/Panos Pictures

KOSMICZNA TAJEMNICA

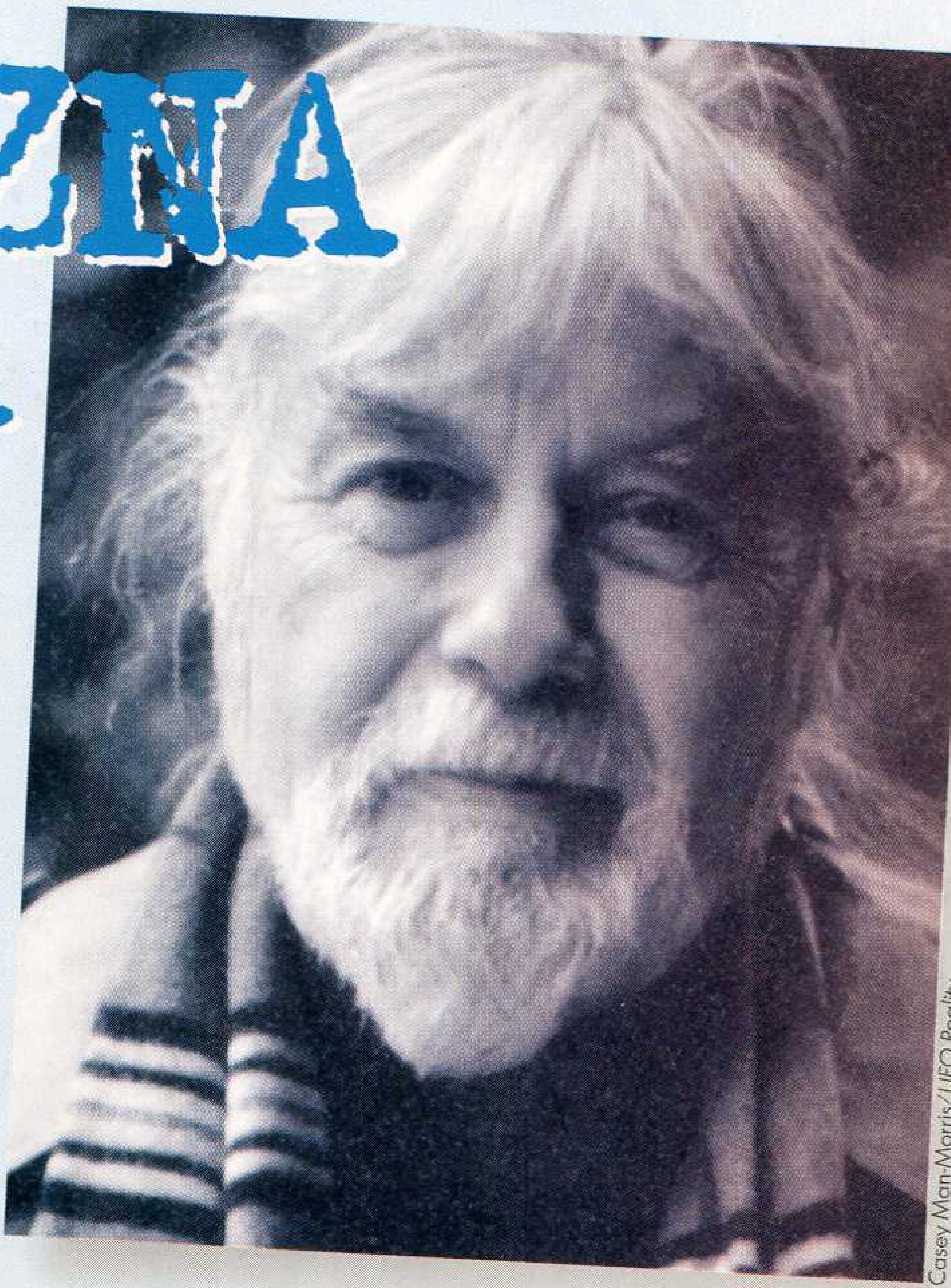

Casey Man-Morris/ UFO Reality

ROBERT DEAN, BYŁY PUŁKOWNIK ARMII AMERYKAŃSKIEJ, ŁAMIE PRZYSIĘGĘ MILCZENIA I UJAWNIA SZCZEGÓŁY „RAPORTU”, ŚCIŚLE TAJNEGO DOKUMENTU NATO DOTYCZĄCEGO UFO

Przez 27 lat Robert Dean służył wiernie swemu krajowi jako patriota i żołnierz. W 1951 roku prowadził do boju oddziały w Korei, a w 1970 dowodził patrolami wywiadowczymi w południowym Wietnamie.

Dzięki doświadczeniu zdobytemu podczas działalności wywiadowczej i tajnych operacji, w roku 1963 otrzymał od NATO propozycję objęcia prestiżowego stanowiska w paryskim Centrum Naczelnego Dowództwa Zjednoczonych Sił Europy (SHAPE). Praca w Centrum Operacyjnym Naczelnego Dowództwa (SHOC), które w rzeczywistości jest punktem dowodzenia na wypadek wojny, zagwarantowała mu wgląd w materiały dotyczące badań kosmicznych, opatrzone klauzulą najwyższej tajności.

Dean twierdzi, że właśnie wtedy odkrył i przeczytał dokument zatytułowany „Raport”, który na zawsze odmienił jego życie. Była to bardzo kosztowna i finansowana z tajnego budżetu analiza, zlecona przez armię amerykańską. Przez trzy lata pracowali nad nią specjaliści w różnych dziedzinach, pochodzący z 15 państw. Celem analizy było dokładne zaznajomienie władz z wynikami badań dotyczących obcych cywilizacji oraz ich udziału w historii ludzkości.

Po przejściu na emeryturę Dean zajął się badaniami nad UFO. Na całym świecie prowadzi wykłady na temat faktów zawartych w „Raporcie” i nieustannie uświadamia słuchaczom, że ich demokratyczne prawa gwarantowane przez konstytucję nie mają żadnej wartości w kontekście tajemnicy, jaką otacza się zjawisko UFO.

Kiedy po raz pierwszy usłyszał Pan o „Raporcie”?

Kiedy przybyłem do SHAPE, byłem w randze starszego sierżanta i do moich obowiązków należała analiza informacji z całego świata, dostarczanych przez wywiad. Miałem dostęp do Centrum Dowodzenia i to właśnie tam po raz pierwszy usłyszałem pogłoski o dokumencie nazywanym „Raport”. Wiele się na jego temat plotkowało i żartowało, ponieważ dotyczył UFO. Dowiedziałem się, że jego opracowanie zlecono w 1961 roku, ale został opublikowany dopiero w 1964. Wtedy też udało mi się go przeczytać.

Dlaczego zlecono jego opracowanie?

W lutym 1961 roku radary wychwyciły UFO w przestrzeni powietrznej Sił Sprzymierzonych. Niewiele brakowało, żeby incydent ten spowodował wzajemne ataki Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, więc marszałek Sir Thomas Pike, głównodowodzący Sił Sprzymierzonych, uznał, że czas zacząć działać. Udał się do swego zwierzchnika, generała Lemnitzera, z prośbą o pozwolenie na rozpoczęcie wewnętrznych badań w SHAPE, które miały ustalić pochodzenie tajemniczych obiektów. Sekretarz Generalny NATO przychylił się do jego prośby. Obie strony przez pewien czas podejrzewały, że UFO to jakaś tajna broń przeciwnika, lecz po przeprowadzeniu dokładnej analizy okazało się, że rozwiązania technologiczne zastosowane w tych obiektach wykraczają daleko poza możliwości zarówno NATO, jak i Związku Radzieckiego.

W jaki sposób dokument ten trafił w Pańskie ręce?
Pracowałem kiedyś do późna w Centrum Dowodzenia; nic się nie działo, więc siedzieliśmy pijąc kawę. Trochę mi się nudziło, więc kontroler sił powietrznych wyciągnął z sejfu ten dokument – miał on ok. 5 cm grubości – i rzucił go na stół mówiąc: „– Masz, poczytaj sobie, to cię obudzi". Nie obudziło mnie. Po prostu zupełnie zmieniło moje życie. Od tej pory już nigdy nie byłem taki sam jak przedtem.

Czy w „Raporcie" ujawniono zamiary przybyszów?
Stwierdzono w nim, że bez wątpienia istnieje jakiś plan, a ludzkość była i jest poddawana ciągłej, bardzo intensywnej obserwacji przez cywilizacje pozaziemskie. Dowody zawarte w analizie wskazywały na to, że obserwacja naszej planety prowadzona jest już od bardzo dawna; niewykluczone, że nawet od paru tysięcy lat. Autorzy dokumentu sugerowali również, że NATO i SHAPE powinny kontynuować badania nad UFO i angażować w nie wszelkie dostępne środki.

> ”*Plany Obcych mogą być dużo bardziej dalekosiężne niż podejrzewamy... Sądzę, że mają zamiar przygotować nas do przyjęcia kosmicznego obywatelstwa*”

Jakie wnioski wynikały z „Raportu"?
Głównie dwa: że ze strony Obcych najwyraźniej nie ma zagrożenia i że w żadnej mierze nie dorównujemy im pod względem technologii. Rozdział zatytułowany „Potencjalne zagrożenie militarne dla Zjednoczonych Sił Europy" liczył około 460 stron i zawierał ogromną ilość przypisów i aneksów, dotyczących takich zagadnień, jak efekty meteorologiczne i elektromagnetyczne oraz przewidywalny wpływ – zarówno socjologiczny, jak psychologiczny – który na mieszkańców Ziemi może mieć potwierdzenie istnienia istot pozaziemskich.

Czy w dokumencie wspomniano, ile różnych gatunków istot pozaziemskich nas odwiedziło?
Wspomniano o czterech... To były niewiarygodne historie. UFO lądowało, a przybysze opuszczali statek, nawiązywali kontakt, mówili naszymi językami i zapraszali ludzi na pokład. Istoty te wyglądały bardzo różnie: niektóre były niewielkie, o zielonej skórze, inne przypominały gady – z poziomymi źrenicami i skórą jak u jaszczurki. Niektóre wyglądały tak samo jak ludzie i właśnie ta grupa wydawała się najbardziej martwić admirałów i generałów w NATO.

Czy od tamtej pory liczba ta uległa zmianie?
Odchodząc na emeryturę w 1976 roku uzyskałem informację, że wojsko wie o około dwunastu gatunkach. Ostatnio dowiedziałem się od zaufanych członków rządu, że zarejestrowano ich już około setki. Podobno jeden rodzaj wygląda dokładnie tak jak my. Jego przedstawiciele mogliby siedzieć obok nas w restauracji, a my nigdy byśmy się nie zorientowali.

Czy natknął się Pan w tym dokumencie na raporty z sekcji zwłok istot pozaziemskich?
Widziałem zdjęcia i czytałem zapis nagrania rozmowy naukowców, którzy przeprowadzili autopsję kilku ciał Obcych, wydobytych ze statku kosmicznego po katastrofie pod Timmensdorferstrand w Niemczech, w 1963 lub 1964 roku. Statek miał 30 metrów średnicy, a na jego pokładzie znaleziono dwanaście niewielkich istot. Widziałem zdjęcia ich drobnych, szarych ciał, złożonych na noszach. Były tam również fotografie żołnierzy z Brytyjskiego Batalionu Inżynieryjnego,

Notatnik

ŚCIŚLE TAJNE

W czasie pracy w Naczelnym Dowództwie NATO (po prawej) Robert Dean miał możliwość wglądu w ściśle tajne dokumenty.

Dean twierdzi, że „zagadnienie UFO zaliczano do spraw ogromnej wagi, a związane z nim dokumenty opatrzone były klauzulą najwyższej tajności. Gdyby porównać ich klasyfikację do klasyfikacji innych tajnych dokumentów w Stanach Zjednoczonych, należałoby je umieścić około 40 poziomów wyżej niż kwestię bomby wodorowej".

Zdaniem Deana system bezpieczeństwa narodowego w USA przerodził się w istny koszmar: „– Można mieć dostęp do pewnych dokumentów o najwyższej klauzuli tajności, a nie mieć dostępu do informacji z innych dziedzin, dużo mniej problematycznych".
Nie istnieje prawdopodobnie nikt, kto dysponowałby pełną wiedzą na temat „Raportu" lub wizyt istot pozaziemskich na naszej planecie.

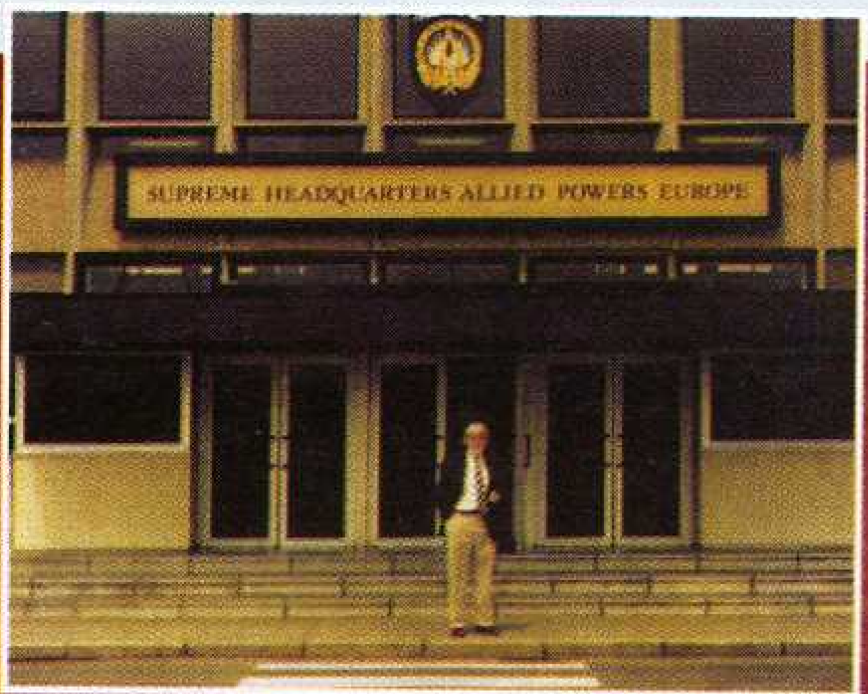
SUPREME HEADQUARTERS ALLIED POWERS EUROPE

Robert Dean

„– Kto zatem zna wszystkie fakty? – pyta Dean. – Ufolodzy, oficerowie wysokiej rangi, naczelny dowódca NATO, a może prezydent Stanów Zjednoczonych? Jestem przekonany, że nawet prezydent Clinton nie wie na ten temat zbyt wiele".

FAKTY

PRADAWNI GOŚCIE

Wieloletnie badania podsunęły Robertowi Deanowi wniosek, że Obcy odwiedzają naszą planetę już od setek tysięcy lat. Pułkownik ilustruje swoje wykłady obrazami, które wskazywać mogą, że nasi przodkowie byli świadomi odwiedzin UFO. Jego zdaniem, chmury o wrzecionowatym kształcie uwiecznione na w XV-wiecznym obrazie *Chrzest Chrystusa*, autorstwa Piero Della Francesca stanowią w rzeczywistości wizerunki UFO.

Dean przeczytał w „Raporcie", że „ponieważ UFO widywano od niepamiętnych czasów, jest bardzo prawdopodobne, iż niektóre z najważniejszych religii świata mają swoje korzenie w kontaktach z bardziej rozwiniętymi cywilizacjami".

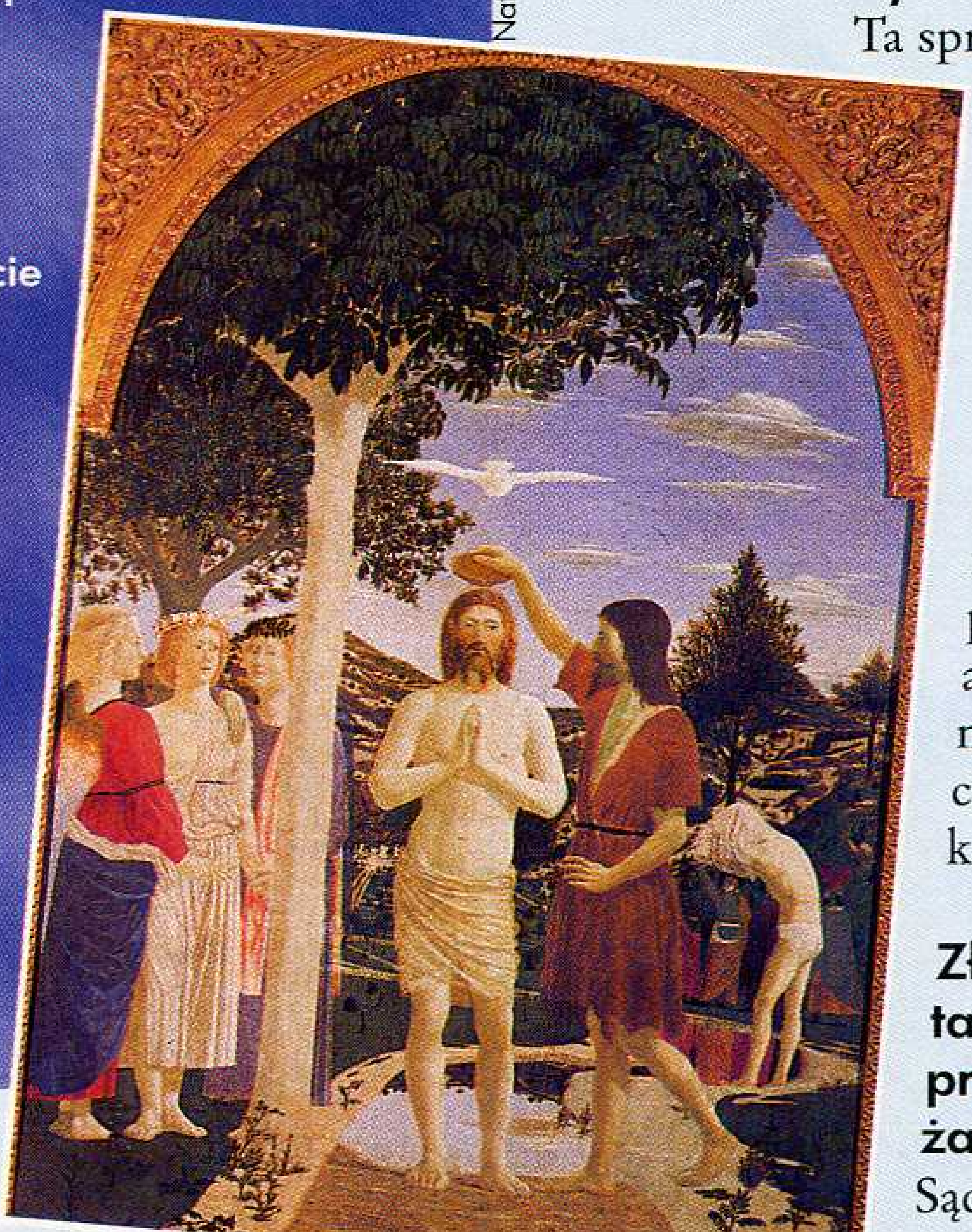

National Gallery, London/Bridgeman

którzy błyskawicznie rozłożyli na części ten podobny do dysku statek. Statek rozpadał się w rękach, a żołnierze ciągnęli za sobą jego kawałki.

Co na temat organizmu kosmitów ujawniła sekcja zwłok?

Odkryto, że ich płuca były doskonale przystosowane do oddychania naszym powietrzem. Mieli również układ krążenia, choć zupełnie odmienny od naszego. Nie posiadali jednak układu trawiennego, przewodu pokarmowego, odbytu, a także żadnych organów rozrodczych. Naukowców najbardziej zdziwił fakt, że wszyscy wyglądali identycznie. Wydawało się, że powstali z tej samej matrycy, jakby byli jakimś produktem laboratoryjnym.

Czy ktoś oprócz Pana potwierdził istnienie „Raportu"?

Było kilku takich starszych panów jak ja, którzy otwarcie powiedzieli: „– Dean mówi prawdę, byłem tam i czytałem to". Na przykład emerytowany generał i kilku admirałów. Ostatnio emerytowany generał-major z KGB, Oleg Kaługan, podczas wykładu w Stanach Zjednoczonych również potwierdził istnienie „Raportu".

Czy Rosjanie prowadzili podobne badania?

Dopiero później odkryliśmy, że też przeprowadzili badania, które miały ustalić, czy istnieje jakieś zagrożenie dla ich kraju. Lemnitzer pozostawał w bezpośrednim kontakcie z głównodowodzącym Paktu Warszawskiego. Ich współpraca układała się tak pomyślnie, że zaowocowała bezpośrednimi rozmowami naszego prezydenta z radzieckim premierem. Jestem pewien, że to właśnie wszystkie te wydarzenia związane z UFO przyczyniły się do zakończenia „zimnej wojny".

Czy Pańskim głównym celem jest ujawnienie kłamstw dotyczących UFO?

Ta sprawa jest niewątpliwie najważniejszym problemem w historii ludzkości. Ludzie nie tylko mają prawo wiedzieć, oni muszą to wiedzieć! Złoszczę się, bo widzę, że system konstytucyjny jest zupełnie lekceważony – same mistyfikacje, kłamstwa, tajemnice, tajny budżet w wysokości 50 miliardów dolarów rocznie, pochodzący z pieniędzy podatników, a trwoniony przez kompletnie nieobliczalnych ludzi. To przecież jest całkowite pogwałcenie systemu konstytucyjnego.

Złamał Pan przysięgę dochowania tajemnicy. Dlaczego nie przedsięwzięto przeciwko Panu żadnych kroków?

Sądzę, że można to wytłumaczyć jedynie faktem, iż ktoś w Langley [kwaterze głównej CIA] i w Forcie Meade [kwaterze głównej Biura Bezpieczeństwa Narodowego] wierzy, że to, co robię, ma jakąś wartość. W innym przypadku uciszyliby mnie już dawno temu, nie mam co do tego żadnych złudzeń. Pracowałem z CIA w południowo-wschodniej Azji i wiem, że jeśli chcą kogoś uciszyć, robią to bez wahania.

Jakie są szanse, że „Raport" zostanie kiedyś opublikowany?

Myślę, że całkiem spore, ale dopiero za jakiś czas. Ludzie bardzo często pytają mnie, dlaczego nie powołam się na Ustawę o Swobodnym Dostępie do Informacji i nie spróbuję wydostać „Raportu", ale nawet w naszym kraju ustawa ta nie spełnia swojej roli – zwłaszcza w przypadku dokumentu NATO. Ale jeśli poczekamy dostatecznie długo, w końcu na pewno zostanie ujawniony.

Jakie są Pana zdaniem plany obcych cywilizacji?

Myślę, że niektóre z nich współpracują ze sobą. Fala ostatnich doniesień o UFO na całym świecie świadczy o tym, że UFO pokazuje się całkiem rozmyślnie. Myślę, że istniały we wszechświecie tysiące cywilizacji podobnych do naszej, które wyginęły z powodu własnej głupoty. Nie wykluczam też możliwości, że ludzie mogą być spokrewnieni z pewnymi cywilizacjami pozaziemskimi, a konsekwencje takiej teorii są doprawdy wstrząsające.

CHARAKTER KONFLIKTÓW ZBROJNYCH W NOWYM TYSIĄCLECIU WYMAGA, ABY CAŁKOWICIE ZMIENIĆ PROFIL SPRZĘTU BOJOWEGO

APOKALIPTYCZNA TECHNOLOGIA

Żołnierze iraccy, stłoczeni w namiotach w czasie operacji Pustynna Burza w 1991 r., byli całkowicie nieświadomi tego, co miało za chwilę nastąpić. Żaden z nich nie słyszał wcześniej o bombach paliwowo-tlenowych, lecz wkrótce wszyscy mieli doświadczyć ich niszczycielskiej siły.

Eksplodujące bomby paliwowo-tlenowe – triumf techniki militarnej, pod względem siły rażenia ustępujący jedynie broni jądrowej – wyrzuciły w powietrze chmury lotnych substancji łatwopalnych. Chwilę później opary nad pustynią zapłonęły, siejąc straszliwe spustoszenie.

Tlen zawarty w powietrzu zasilił żarłoczną kulę ognia, a żołnierze zostali nagle pozbawieni możliwości oddychania. Powietrze dosłownie wydarło się im z płuc, które implodowały, powodując natychmiastową śmierć. Tych, którzy się nie udusili, płomienie obróciły w popiół.

KONFLIKT W TERENIE ZABUDOWANYM

Bomby paliwowo-tlenowe w wielu państwach uważane są za środek wykraczający poza granice „dopuszczalnych" metod konfrontacji zbrojnej. Oczekuje się, że tak okrutna broń oraz inne środki wykorzystane w trakcie operacji Pustynna Burza nie zostaną już nigdy użyte. W miarę jak technologie zabijania stają się coraz wymyślniejsze, władze państwowe zaczynają sobie uświadamiać, że wzajemne masowe wyniszczanie sprzętu i ludzi przestaje być opłacalne. Aby chronić inwestycję, jaką stanowi wyszkolony żołnierz, śmierć musi być zadawana na odległość, a najlepszą metodą jest wyposażenie wojsk w najnowsze rozwiązania techniczne.

Wielu obserwatorów przewiduje, że wojny przyszłości prowadzone będą na ulicach miast, a nie na pustyniach, co znalazło odzwierciedlenie w planach strategicznych Pentagonu, zebranych pod wspólną nazwą „Operacje militarne w terenach zabudowanych" (MOUT). Określają one techniki przydatne w działaniach operacyjnych i militarnych na obszarze pokrytym budynkami.

Żołnierz szkolony według planu MOUT określany jest mianem „wojownika indywidualnego". Nosi ubiór ochronny uszyty z „materiałów redukujących emisję w wielu zakresach spektrum", czyli ze specjalnych tkanin

TRH

◀ Skonstruowanie lasera, w który będą uzbrajane samoloty, kosztowało ponad miliard dolarów. Broń ta będzie służyć do przechwytywania pocisków Scud, lecących w stronę celu. Strzał z lasera jest w stanie spowodować eksplozję zbiornika paliwa pocisku z odległości 50 km. Testy wykazały już skuteczność bojową podobnych urządzeń (powyżej).

uniemożliwiających promieniowanie ciepła i innych rodzajów energii, które mógłby wykryć wróg. Dzięki takiemu kamuflażowi, żołnierz MOUT-u jest praktycznie niewidoczny i może działać w dowolnym miejscu wrogiego terenu.

SPRZĘT BOJOWY

„Niewidzialność" jest tylko jednym z atrybutów żołnierza oddziału operacyjnego MOUT-u. Nowe elektroniczne hełmy wyposażono w miniaturowe kamery wideo, które za pośrednictwem satelity przekazują obraz bezpośrednio do centrum dowodzenia. Te same czujniki mają służyć wykrywaniu celów przy użyciu kamer noktowizyjnych i termicznych.

Opracowany w Pentagonie model żołnierza XXI wieku przewiduje także wyposażenie w nowatorski sprzęt bojowy. Do arsenału żołnierza MOUT-u należeć będzie „system przeciwsnajperski". Jest to przenośny komputer, który potrafi prześledzić tor pocisku wystrzelonego przez ukrytego snajpera, zlokalizować pozycję wroga i odpowiedzieć natychmiastowym, niezwykle precyzyjnym atakiem.

Kluczowym składnikiem uzbrojenia będzie wymyślny sprzęt laserowy i emitery fal radiowych o wysokiej częstotliwości. „Stingray" to amerykańska broń laserowa montowana w pojazdach opancerzonych. Określa się ją mianem broni „podwójnego użycia", jako że znakomicie sprawdza się zarówno na polu walki, jak i przy tłumieniu wewnętrznych zamieszek.

CIAŁO I UMYSŁ

„Stingray", wyposażony w regulator natężenia energii, może – jeśli to wystarczy – jedynie oślepić przeciwnika. Jednak w razie potrzeby promień lasera rozetnie żołnierza wrogiej armii niczym skalpel chirurgiczny. Regulację siły rażenia posiada też

Notatnik

BOMBY Z ANTYMATERIĄ

Dużo uwagi poświęca się obecnie wykorzystaniu w zbrojeniach energii cząstek elementarnych.

Podobnie jak materia, antymateria również zbudowana jest z cząstek, lecz różniących się znakiem pewnego atrybutu. Antycząstka może mieć identyczną masę i spin jak zwykła cząstka, lecz jej ładunek elektryczny zamiast dodatniego będzie ujemny. Kiedy cząstka spotka się ze swoją antycząstką, następuje reakcja anihilacji, w wyniku której emitowana jest ogromna ilość energii.

Peter Lewis, autor „Drogi do Armageddonu" obliczył, że wypełniona antymaterią bomba o masie 1 kg wyzwalałaby energię 43 megaton, co oznacza, że mocą znacznie przewyższałaby uran i jakikolwiek inny materiał wybuchowy. Eksplozja o sile jednej megatony odpowiada detonacji miliona ton trotylu (TNT).

Z uwagi na niebezpieczeństwa towarzyszące produkcji antymaterii, wytwarzanie jej mogłoby odbywać się wyłącznie w przestrzeni kosmicznej. Wprawdzie naukowcy z Genewy zdołali uzyskać 9 cząstek antymaterii, lecz przetrwały one zaledwie 40 miliardowych części sekundy.

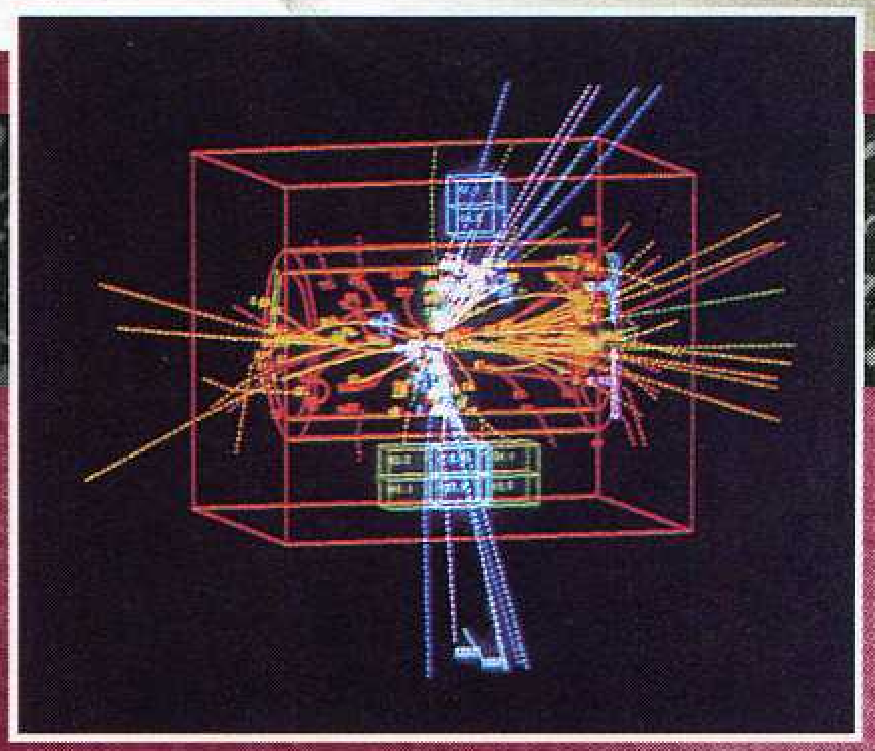

David Parker/SPL

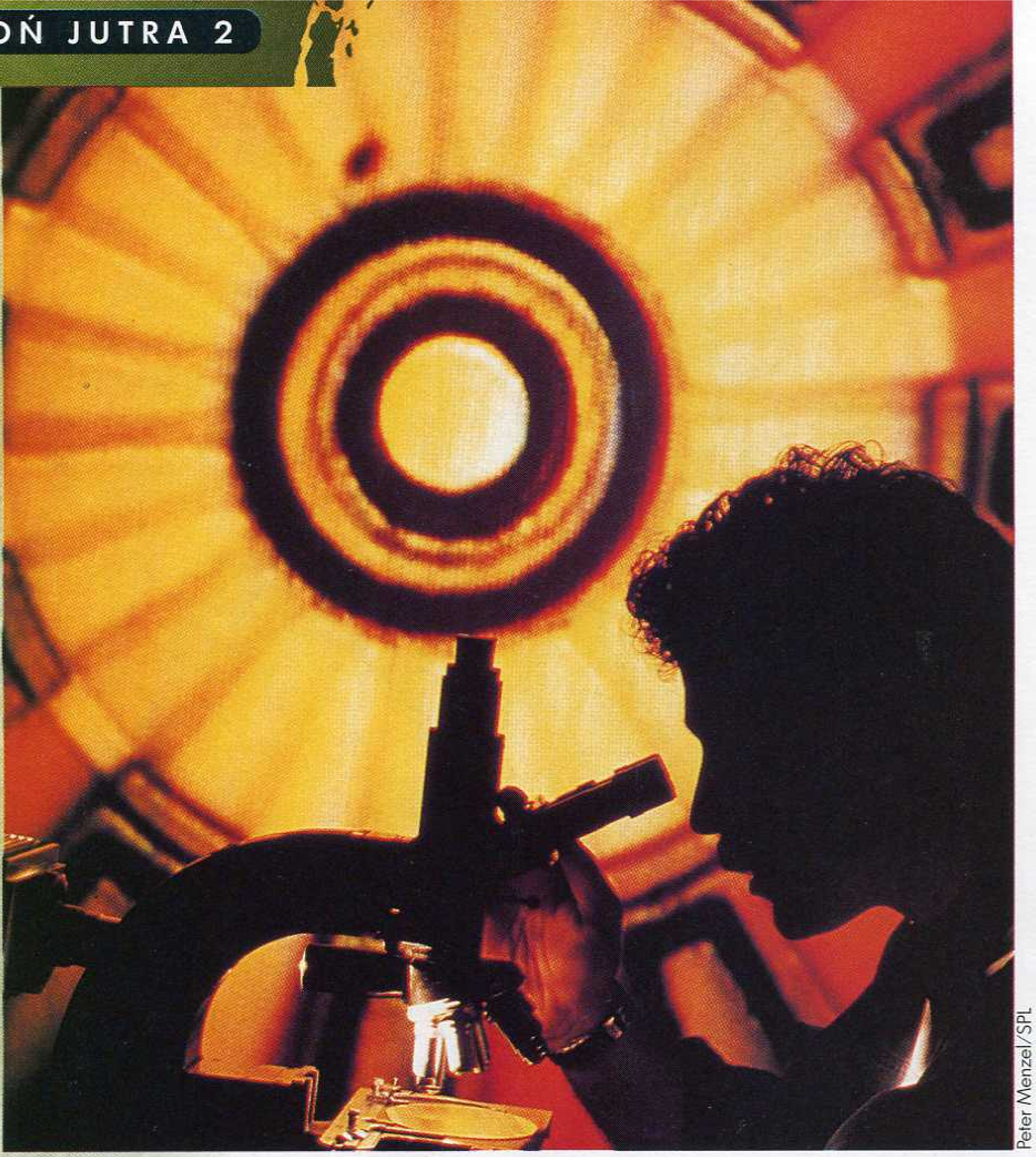

Peter Menzel/SPL

▲ **Rozwój nanotechnologii umożliwił budowanie silników tak małych, że trzeba je oglądać przez mikroskop (powyżej). Możliwości ich zastosowania zbrojeniowego są nieograniczone.**

broń akustyczna. Przy niskich częstotliwościach powoduje tylko ogólne obniżenie sprawności i dezorientację, ale wystarczy zwiększyć moc, a ta sama broń wywoła natychmiastową śmierć.

Nic dziwnego, że wszelkie prace nad bronią laserową i akustyczną trzymane są w ścisłej tajemnicy. Krążą jednak także niepokojące pogłoski o badaniach nad bronią genetyczną. Niektórzy uważają, że w XXI wieku może ona przejąć rolę broni masowej zagłady.

ZABAWA Z GENAMI

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża przyznaje, że istnieje techniczna możliwość zastosowania broni genetycznej na szeroką skalę, a także jej nadużywania dla osiągnięcia celów politycznych. Wiadomo, że prowadzono badania nad rozprzestrzenianiem chorób za pomocą „zakaźnych genów". Są to genetyczne mutacje wirusów, które charakteryzują się dużo większą odpornością na antyciała.

Wiele obaw budzi również broń biologiczna, działająca wybiórczo tylko na pewne geny. Podobno jest to odmiana broni biologicznej wymierzona przeciwko przedstawicielom określonych ras. Pewne informacje na ten temat można uzyskać z opracowania „Metody rozwiązywania konfliktów militarnych bez otwartej wojny", opublikowanego w 1994 r. przez administrację wojskową USA. Przedstawiono w nim scenariusz fikcyjnego konfliktu zbrojnego w 2010 roku.

Autorzy opracowania, Steven Metz i James Kievit – amerykańscy teoretycy techniki wojskowej – stwierdzają, że „pewne rodzaje broni biotechnicznej – uważane przez niektórych za niezgodne z ratyfikowaną przez Stany Zjednoczone konwencją o ograniczeniach w stosowaniu broni biologicznej – mogą naruszać także amerykański system wartości". W dalszej części publikacji Metz i Kievit

rozważają, jaka może być reakcja opinii publicznej na informacje o broni wymierzonej konkretnie przeciwko „Afrykanom, Żydom, Koreańczykom, Latynosom itd." Na liście kandydatów do „czystki etnicznej" autorzy nie uwzględnili ludności pochodzenia anglosaskiego.

Niebagatelna rola w wojnie przyszłości przypadnie także cybernetyce. Lewis Franklin, były wiceprezes firmy TRW, pracującej dla amerykańskiego Ministerstwa Obrony, przewiduje, że w ciągu najbliższego dwudziestolecia rozpocznie się masowa produkcja robotów przystosowanych do działania w ekstremalnych warunkach. Roboty te – bardzo precyzyjne, doskonale uzbrojone i wykonane z trwałych materiałów – zastąpią żołnierzy na polu walki. Ich dodatkową zaletą będzie koszt produkcji niższy niż w przypadku tradycyjnego uzbrojenia.

OPINIE

SUPERŻOŁNIERZ

W 1992 roku generał Sidney Schachnow, członek amerykańskich Zielonych Beretów, poprowadził wykład dla uczniów Szkoły Specjalnych Technik Bojowych im. Johna F. Kennedy'ego w Północnej Karolinie. Tematem było wykorzystanie syntetycznej krwi jako środka zwiększającego efektywność w walce zbrojnej.

Faktor X zapytał specjalistów w dziedzinie medycyny, jaką przewagę ma krew syntetyczna nad naturalną. Profesor Derek Pounder z wydziału Medycyny Sądowej na Uniwersytecie Dundee był zdania, że krew syntetyczna może mieć w operacjach militarnych ogromne znaczenie, przenosi bowiem większe ilości tlenu. Według słów jednego z naszych respondentów, żołnierze z taką krwią w żyłach odznaczaliby się „nadludzką wytrzymałością i sprawnością", co pomogłoby przy operacjach w trudnych warunkach terenowych i klimatycznych.

A
O
A
Rh POSITIVE
O
Rh NEGATIVE
A
Rh POSITIVE
A

St Bartholomews Hospital/SPL

NANOTECHNOLOGIA

Od dziesięcioleci bezzałogowe samoloty rozpoznawcze gromadzą dane dla wywiadu. Wkrótce jednak do użytku wejdą ich zminiaturyzowane wersje, nie większe od pudełka na buty, lecz wyposażone w szeroką gamę urządzeń i czujników. Wraz z nimi pojawią się zapewne „inteligentne" miniaturowe miny. Zrzucone z samolotów, same zakopią się w ziemi, gdzie będą czekać na nieprzyjacielskie czołgi, pojazdy i piesze patrole.

Jednym z najnowszych osiągnięć nanotechnologii jest silnik elektryczny o przekroju 1 mm, który umożliwi wiele nowych rozwiązań w wojskowości. Wśród projektów znajdziemy m.in. „cybernetyczne mrówki" – maleńkie urządzenia wyposażone w mikroprocesorową inteligencję.

Naukowcy zwrócili uwagę na zadziwiające umiejętności owadów, zdolnych do organizowania się w wysoce efektywne kolonie, do współdziałania, a także do przenoszenia ciężarów 60-krotnie większych od masy ich ciała. Tak narodził się pomysł na „system mikroelektromechaniczny", czyli mrówkę mechaniczną.

INSPIRACJA PRZYRODĄ

Mikroskopijne „sztuczne mrówki" pełnić będą wiele funkcji. Mogą wydzielać substancje niszczące układy scalone, przecinać przewody, transportować miniaturowe urządzenia telekomunikacyjne, lub po prostu pełnić rolę ruchomej bomby, która wybuchnie, gdy tylko dotrze do pojazdu wroga.

Ponieważ mechanizmy te są bardzo małe, niezwykle trudno jest je wykryć. Nawet jeśli zostałyby zauważone i unieszkodliwione, stosunkowo niski koszt produkcji pozwala na szybkie zastępowanie utraconych „mechanicznych mrówek" innymi. Pod tym względem mają one zdecydowaną przewagę nad okrętami wojennymi i myśliwcami, których produkcja wymaga inwestycji sięgających wielu miliardów dolarów. Specjaliści przewidują nawet, że pewnego dnia te małe roboty będą zdolne do samoreplikacji.

◀ Żołnierze „drugiej generacji" będą zaopatrzeni w montowane na hełmach wyświetlacze, połączone z noktowizorem i kamerą termiczną. Karabiny zostaną wyposażone w laserowe urządzenia antypociskowe (LCMS).

Eric Micheletti/The Military Picture Library

Notatnik

BOMBA NEUTRONOWA

Bombę neutronową opracowano w latach 70. jako alternatywę dla broni atomowej (po lewej). Uważano, że stanowi ona przyszłość nowoczesnych działań wojennych.

Bomba neutronowa emituje dużo większą dawkę zabójczego promieniowania przy znacznie mniejszej sile wybuchu. Oznacza to, że po eksplozji, z powodu napromieniowania poniosą śmierć wszystkie organizmy żywe, drogi i budynki natomiast pozostaną nienaruszone. Dlatego też bomba neutronowa określana była czasami mianem „broni kapitalistów”.

Ofiary promieniowania neutronowego mogą pozostawać w stanie agonii nawet przez trzy tygodnie, cierpiąc potwornie, gdy ich ciała jeszcze za życia ogarnia rozkład. Niezwykle gwałtowna akcja protestacyjna przeprowadzona pod koniec lat 70. przez organizację Campaign for Nuclear Disarmament (Kampania na rzecz Rozbrojenia Nuklearnego) doprowadziła do wstrzymania produkcji bomb neutronowych na całym świecie.

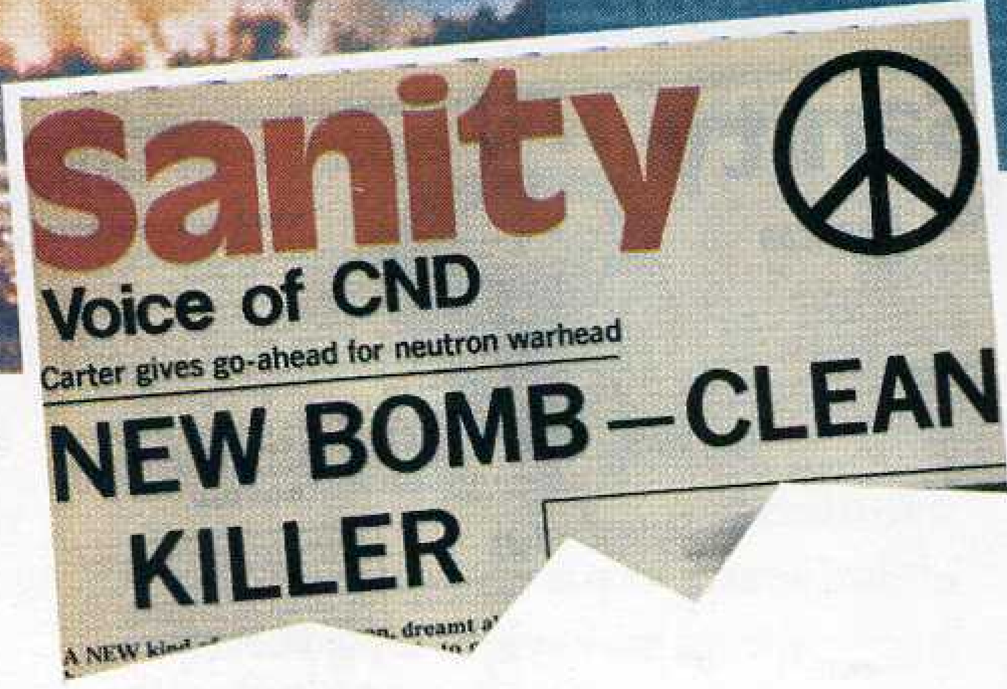

Sanity

Voice of CND

Carter gives go-ahead for neutron warhead

NEW BOMB—CLEAN KILLER

Starlight/SPL. Obok: CND

Standardowe rodzaje broni, takie jak czołgi i wyrzutnie rakiet, również nie unikną poważnych zmian konstrukcyjnych. Pod kryptonimem Projekt #48 kryje się budowane obecnie przez konstruktorów armii Stanów Zjednoczonych potężne, zautomatyzowane działo polowe, wyposażone w krzemowy „mózg”. Niezwykle skomplikowane czujniki optyczne i akustyczne mają umożliwić mu dokładne zlokalizowanie pozycji przeciwnika. Tak przygotowane działo będzie w stanie zaatakować wroga z bezlitosną precyzją. Urządzenie to, przez konstruktorów roboczo nazywane „Arnold”, przeszło pierwsze, uwieńczone sukcesem próby laboratoryjne w 1997 roku, a jego produkcja zaplanowana jest na rok 2002. „Arnold” nie tylko z łatwością wykryje cel, lecz także samodzielnie „zadecyduje”, kiedy i w stronę którego obiektu należy otworzyć ogień. Maszyna ta ma jednak swoją słabą stronę, którą jest jej znaczny rozmiar.

Ponieważ tak duży obiekt może być z łatwością wyśledzony przez satelity szpiegowskie lub bezzałogowe samoloty rozpoznawcze, na pewno stanie się celem ataku ze strony „aerobotów”. Są to „chodzące” pojemniki, zrzucane ze zdalnie sterowanych samolotów. „Aeroboty” potrafią samodzielnie zbliżyć się do wyznaczonego celu. Po jego osiągnięciu, z pojemnika wysypują się dziesiątki mikropocisków, które opadają nieruchomego giganta niczym rój os. Wynik ataku jest katastrofalny: mimo całego wyrafinowanego wyposażenia „Arnold” zostaje całkowicie unicestwiony.

> **Naukowcy przejęli na siebie rolę współczesnych czarowników, którzy oferują żołnierzom niemal magiczną moc, niezbędną w walce z przeciwnikiem**
>
> David Shukman, *The Sorcerer's Challenge* („Wyzwanie czarownika”)

WOJNA CYBERNETYCZNA

Niepoślednie miejsce wśród nowoczesnych strategii wojennych zajmuje „atak cybernetyczny”. Termin ten oznacza konfrontację na płaszczyźnie informatycznej, gdzie żołnierze w garniturach pojedynkują się z programami komputerowymi i algorytmami. Brzmi to całkiem niewinnie, lecz w XXI wieku zręczne manipulowanie informacją może zwrócić pułk przeciw pułkowi, oszukać przyrządy nawigacyjne nieprzyjacielskich samolotów lub skierować ogień jednostek zautomatyzowanych przeciwko ich własnym oddziałom. Uważa się nawet, że ten, kto będzie w stanie wygrać bitwę informatyczną, wygra całą wojnę.

Bez względu na to, jaką formę taktycy i projektanci broni nadadzą przyszłym metodom prowadzenia walki, jedno jest pewne: nikt nie planuje pokojowej przyszłości. Nie należy jednak porzucać nadziei, ponieważ zagrożenie, jakie stanowi tak potężna broń, może odstraszyć potencjalnych agresorów i pomóc w osiągnięciu pewnej równowagi.

NIE DO WIARY!

ZDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ

SWIECĄCY GRÓB

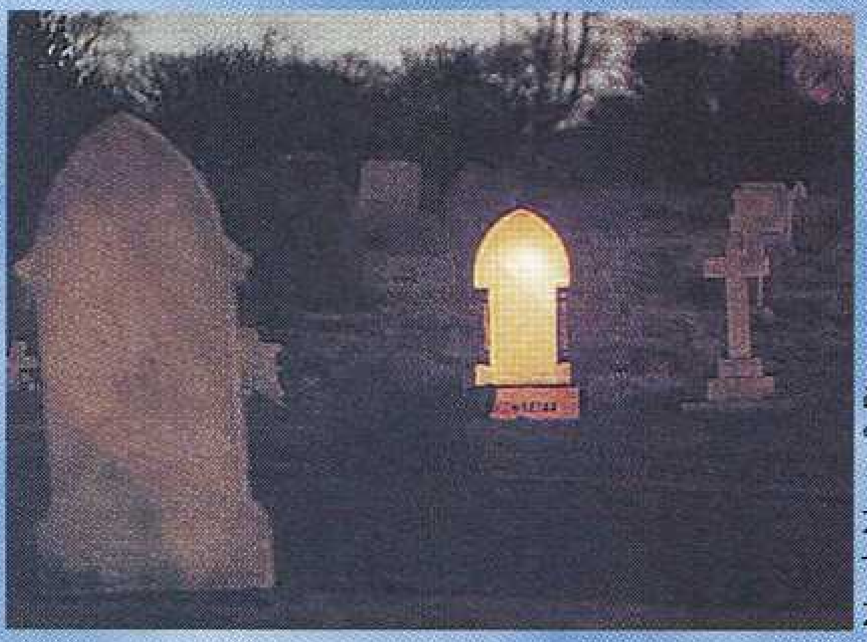
North News & Pictures

Niezwykłe zjawisko można zaobserwować w wiosce Wingate w Wielkiej Brytanii. Grób żołnierza poległego w czasie pierwszej wojny światowej co noc rozjaśnia tajemniczy blask (po lewej). Kiedy cmentarz pogrąża się w mroku, stojący tu od 80 lat marmurowy nagrobek zaczyna świecić. Miejscowy pastor lekceważy pogłoski o nadnaturalnym charakterze zjawiska, uważa bowiem, że to tylko odbijające się światło reflektorów pobliskiego systemu alarmowego. Właścicielka tego systemu twierdzi jednak, że reflektory zapalają się jedynie pod wpływem jakiegoś ruchu; poza tym alarm został zainstalowany dużo wcześniej zanim osobliwy nagrobek zaczął świecić.

WYŚCIGOWA TRUMNA

71-letni Georg Swanson był bardzo przywiązany do swego Chevroleta Corvetty, ale nikt nie przypuszczał, że nie rozdzieli ich nawet śmierć. W 1994 r. prochy George'a zostały pochowane na przednim siedzeniu jego ukochanej maszyny (po prawej). Przed śmiercią Swanson zamówił na jednym z cmentarzy w Pensylwanii aż 12 miejsc. Gdy Corvettę opuszczano do grobu, z jej głośników płynęła muzyka żałobna. Wdowa po Swansonie zadumała się: „– Wielu ludzi mówi, że zabrałoby swoje auto do grobu. A on to naprawdę zrobił".

AP

PODEJRZANY KLIENT

W amerykańskih bankach zapanowała panika, kiedy zaczęła wzrastać liczba klientów skarżących się, że nie działają ich karty kredytowe. Dochodzenie wykazało, że we wszystkich przypadkach występuje wspólny element: każdy z poszkodowanych miał portfel lub aktówkę ze skóry węgorza. Poproszony o pomoc ekspert orzekł, że przy wyprawianiu skór na portfelach pozostały okruszki metalu generujące elektryczność statyczną, które mogły rozmagnetyzować karty. Producenci portfeli stwierdzili natomiast, że problem tkwi w paskach namagnetyzowanego metalu, umieszczanych w portfelach po to, aby nie można było wynieść ich ze sklepu bez płacenia.

TERAPIA URYNĄ

Pierwsza Światowa Konferencja Autourynoterapii odbyła się w 1996 roku w Goa w Indiach. Udział w niej wzięło 600 naukowców z 17 krajów. Uczestnicy przedstawili liczne dowody na uzdrawiające działanie ludzkiego moczu, który podobno jest skuteczny w takich chorobach jak nowotwory, wirusowe zapalenie wątroby typu B, cukrzyca i AIDS. Wielu uczestników konferencji przyznało się bez skrępowania, że piją własny mocz i nacierają nim ciało. Doktor Ryoichi Nakao, prezes japońskiego Instytutu Cudownego Kielicha Życia ogłosił, że ok. 200 tys. Japończyków i aż 5 mln. Niemców płucze usta własnym moczem. Większość lekarzy nie wierzy jednak w skuteczność tej szczególnej metody.

WOJNA BIOLOGICZNA

Wydawałoby się, że broń biologiczna stosowana jest w konfliktach międzynarodowych dopiero od niedawna. Jednak już w XIV w. znano pewną jej odmianę, która została użyta przeciw genueńczykom, okupującym miasto Kaffa nad Morzem Czarnym. Aby pokonać najeźdźców, Turcy przy pomocy katapult przerzucali za mury miasta ciała ludzi zmarłych wskutek zarazy. Z czasem w stronę wroga zaczęto katapultować również same zakażone ludzkie głowy, a także konie i inne zwierzęta, które padły dotknięte plagą. Zaatakowani wirusem genueńczycy mieli rozprzestrzenić śmiertelną chorobę w całej Europie.

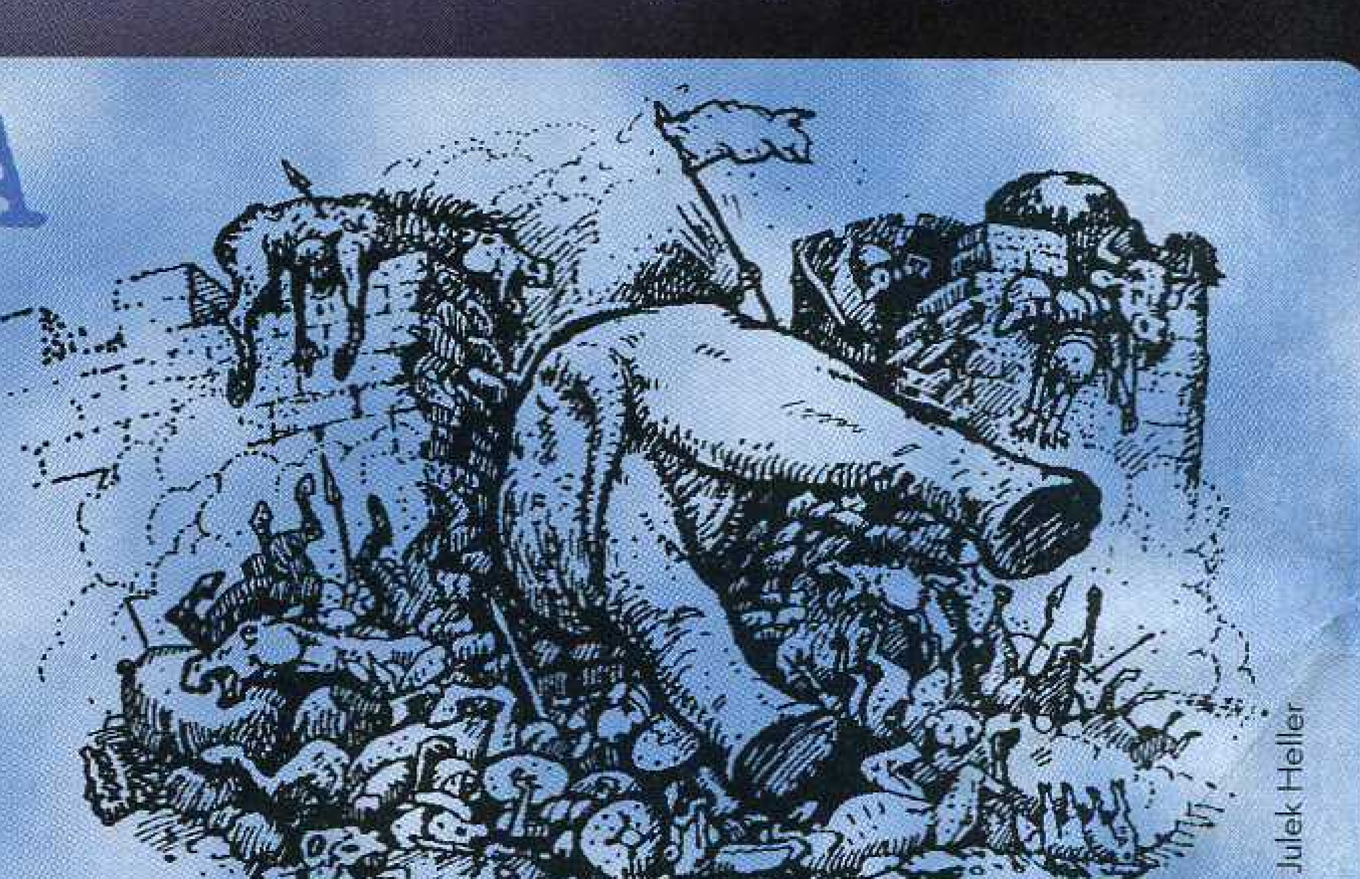
Julek Heller

W następnym numerze...

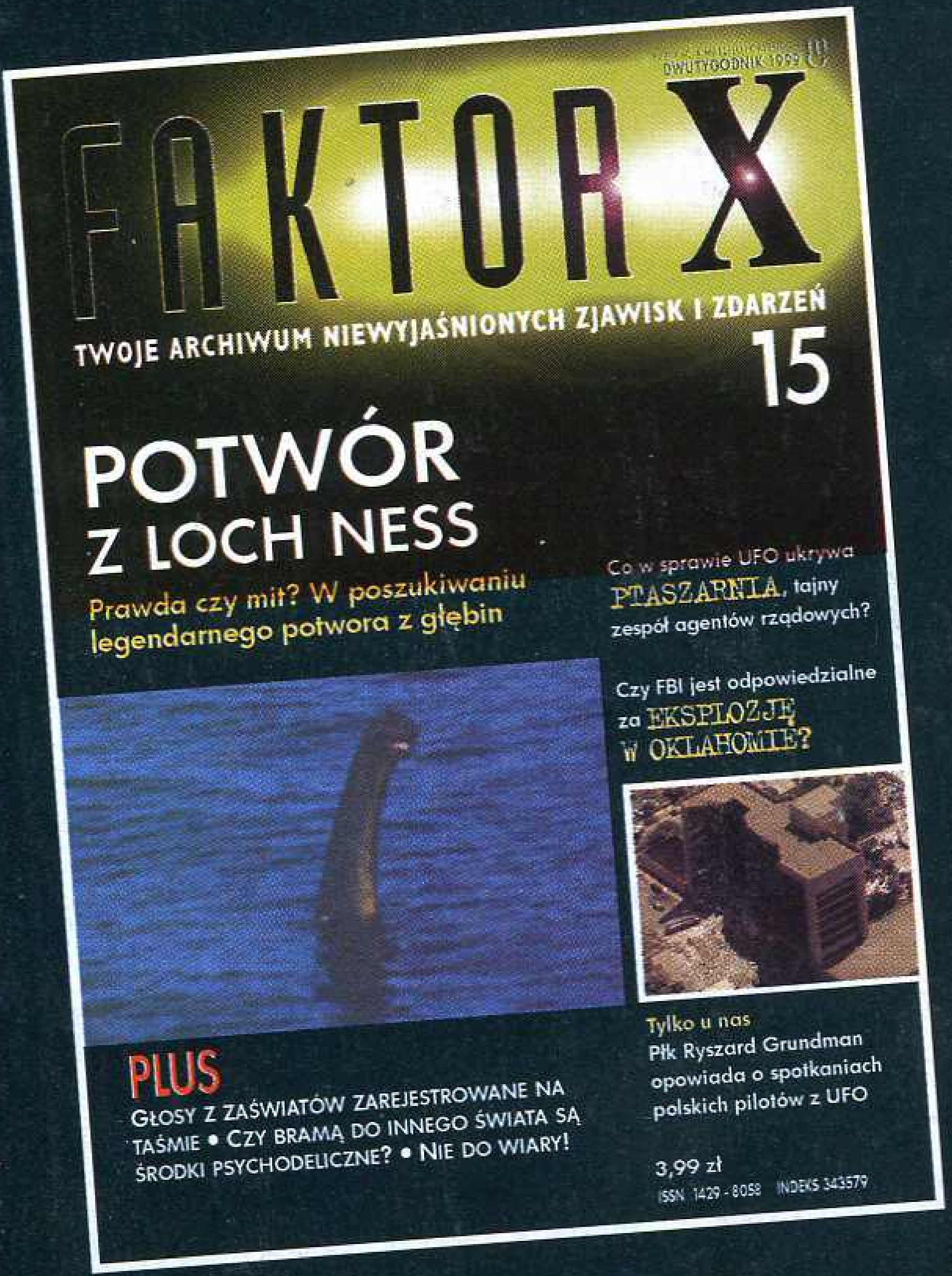

DWUTYGODNIK 1999

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

15

POTWÓR
Z LOCH NESS

Prawda czy mit? W poszukiwaniu legendarnego potwora z głębin

Co w sprawie UFO ukrywa PTASZARNIA, tajny zespół agentów rządowych?

Czy FBI jest odpowiedzialne za EKSPLOZJĘ W OKLAHOMIE?

Tylko u nas
Płk Ryszard Grundman opowiada o spotkaniach polskich pilotów z UFO

PLUS
GŁOSY Z ZAŚWIATÓW ZAREJESTROWANE NA TAŚMIE • CZY BRAMĄ DO INNEGO ŚWIATA SĄ ŚRODKI PSYCHODELICZNE? • NIE DO WIARY!

3,99 zł
ISSN 1429-8058 INDEKS 343579

Potwór z Loch Ness

Jakie są najnowsze odkrycia w intrygującej sprawie „Nessie"?

Zamach w Oklahomie

Co naprawdę kryje się za najtragiczniejszym w historii USA zamachem terrorystycznym?

Polska armia a UFO

Płk Ryszard Grundman opowiada o spotkaniach polskich pilotów z UFO

PLUS

Odmienne stany świadomości – Leki psychodeliczne a zjawiska paranormalne

Ptaszarnia – Na tropie tajnej grupy rządowej, zajmującej się badaniami przypadków UFO

Mowa duchów – Czy głosy zmarłych można utrwalić na taśmie magnetofonowej?

Wkrótce w numerze 16...

Medyczne dowody na istnienie zjawiska **eksterioryzacji**

Meksykańska fala: Liczne świadectwa wizyty kosmitów

Kulisy oblężenia siedziby sekty religijnej w **Waco**

PLUS Poszukujemy geologicznych dowodów z historii **wielkiego potopu**

Inteligentne domy
Do jakiego stopnia zdominują nas komputery?

Tylko u nas
Alan Alford
i jego niezwykła teoria narodzin ludzkości